samo•sedno

MARCIN IWUĆ

JAK ZADBAĆ O WŁASNE FINANSE?

NOWA EDYCJA BESTSELLERA!

- ★ Zapanuj nad domowym budżetem
- ★ Wprowadź w życie plan oszczędzania
- ★ Spłać szybciej kredyt hipoteczny
- ★ Pozbądź się długów
- ★ Ogranicz zbędne wydatki, nie odmawiając sobie przyjemności
- ★ Zgromadź środki na studia dzieci i swoją emeryturę

Zwycięzca konkursu Blog Roku 2014
w kategorii
Specjalistyczne i firmowe

BLOG ROKU 2014

MARCIN IWUĆ

JAK ZADBAĆ O WŁASNE FINANSE?

samo•sedno

Spis treści

Karta redakcyjna

Wprowadzenie

Dlaczego warto przeczytać ten poradnik?

CZĘŚĆ I. PODSTAWY FINANSOWEGO BEZPIECZEŃSTWA

Co naprawdę myślisz o pieniądzach?

Czy pieniądze to zło konieczne?

Zdrowe podejście do finansów

Reguły rozsądnego gospodarowania finansami

Kto najskuteczniej zadba o twoje pieniądze?

Najważniejsza zasada: ZAROBKI – WYDATKI = OSZCZĘDNOŚCI

Poznaj faktyczną przyczynę problemów z pieniędzmi

Nieważne, ile zarabiasz, ważne, ile ci zostaje

Kredyty i pożyczki – koło ratunkowe czy kamień u szyi?

Dług to ryzyko i przeciwieństwo oszczędności

Mity dotyczące produktów kredytowych

Własna nieruchomość – inwestycja życia

Co wziąć pod uwagę przy zakupie pierwszego mieszkania?

Lepiej kupić czy wynająć?

Trzy zasady zaciągania kredytu hipotecznego

Porównanie – dwa scenariusze kredytu

Czy potrzebne ci ubezpieczenie?

Ubezpieczeniowy plan minimum: OC, polisa mieszkaniowa, ubezpieczenie kosztów leczenia

Przypadek szczególny: polisa na życie

CZĘŚĆ II. PROGRAM ZARZĄDZANIA FINANSAMI W 10 KROKACH

Skuteczna metoda osiągania finansowych celów

Krok 1. Poznaj wartość swojego majątku

Zestawienie aktywów i zobowiązań

Krok 2. Przygotuj domowy budżet

Cztery cechy dobrego budżetu

Plan dochodów

Plan wydatków i oszczędności

Optymalizacja planu

Skuteczna realizacja budżetu

Najczęstsze błędy i pułapki – jak ich uniknąć?

Krok 3. Odłóż 2000 zł

Krok 4. Zaatakuj dług (kredyty konsumenckie, pożyczki, zaległe płatności)

W jakiej kolejności pozbywać się długów?

Wykorzystaj skuteczny efekt kuli śnieżnej

Jakie napotkasz trudności i jak stawić im czoła?

Krok 5. Zbuduj fundusz bezpieczeństwa

Po co ci fundusz bezpieczeństwa?

Jaką kwotę zebrać?

Gdzie ulokować środki?

Kiedy i jak możesz korzystać ze swojego funduszu?

Krok 6. Zafunduj sobie nagrodę

Krok 7. Otwórz konto emerytalne

Dlaczego zabezpieczenie emerytalne to konieczność?
Najczęstsze mity i obawy sceptyków
Możliwości i sposoby oszczędzania
Jak określić miesięczną kwotę do odkładania?
Krok 8. Przygotuj środki na studia dzieci
Czy studia są w ogóle potrzebne?
Jakie środki powinieneś zgromadzić?
Jak zebrać pieniądze? Strategia rozłożona w czasie
Krok 9. Zaatakuj największy dług
Dlaczego warto szybciej spłacić kredyt hipoteczny?
Czy wiesz, ile w sumie zapłacisz odsetek?
Nadpłać przynajmniej jedną ratę w roku
A co, jeśli masz kredyt we frankach?
Krok 10. Przeznacz nadwyżki na trzy ważne cele
Ciesz się życiem
Mądrze inwestuj
Pomagaj innym
Zakończenie
Podziękowania
Bibliografia
Przypisy

Redaktor prowadzący: JUSTYNA DEDIO
Redakcja: MAGDALENA BINKOWSKA
Korekta: MARIA SZEWCZYK, eKorekta24.pl
Opracowanie graficzne: ELIZA GOSZCZYŃSKA, GRAŻYNA FALTYN, Studio F
Skład i łamanie: MACIEJ ŁUKASZEWICZ, www.skladdtp.pl
Opracowanie okładki: STEFANIUK STUDIO – Krzysztof Stefaniuk
Adaptacja okładki: SYLWIA KOWALSKA

© Edgard 2014, 2015

Wydanie II
Warszawa 2015

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną oraz kopiowanie na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym skutkuje naruszeniem praw autorskich niniejszej publikacji.

Informacje przedstawione w niniejszej publikacji są wyrazem prywatnych opinii autora i nie stanowią usługi doradztwa inwestycyjnego ani rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu *Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 r. w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców* (Dz. U. 2005 nr 206, poz. 1715), a także nie mogą być traktowane jako forma świadczenia pomocy prawnej. Czytelnik podejmuje wszelkie decyzje inwestycyjne na własną odpowiedzialność i każdorazowo powinien wziąć pod uwagę swoją indywidualną sytuację finansową.

ISBN 978-83-7788-661-8

Samo Sedno
Edgard
ul. Belgijska 11, 02-511 Warszawa
tel./fax: (22) 847 51 23
e-mail: samosedno@samosedno.com.pl

Zapraszamy do naszej księgarni internetowej: www.SamoSedno.com.pl
Informacje o nowościach i promocjach: www.facebook.com/SamoSedno

Konwersja: eLitera s.c.

Wprowadzenie

Choć mówi się, że pieniądze szczęścia nie dają, to jednak każdy woli przekonać się o tym na własnej skórze i trochę ich zdobyć. Prawda jest taka, że ułatwiają życie i zdecydowanie lepiej mieć ich więcej niż mniej. Ten poradnik pomoże ci rozwiązać problem braku pieniędzy.

Na rynku można znaleźć sporo dobrych książek poświęconych temu, jak zostać milionerem. Wiele z nich zawiera naprawdę cenne rady. Niestety, zastosowanie ich w praktyce dla większości osób bywa trudne, wymaga bowiem wprowadzenia w życie drastycznych zmian, na które nie zawsze jesteśmy przygotowani. No bo jak porzucić etat i założyć własną firmę, mając do spłaty kredyt hipoteczny we frankach szwajcarskich? Jak kupić nieruchomość na wynajem, skoro nawet na wykończenie małej kuchni brakuje gotówki? Albo kiedy znaleźć czas na szukanie „zyskownej niszy rynkowej”, gdy za chwilę ma przyjść na świat drugie dziecko?

Nawet najdalsza podróż zaczyna się od pierwszego kroku. Zanim zaczniesz grać o miliony, najpierw musisz położyć solidny fundament. Poradnik, który trzymasz w dłoniach, opisuje 10 początkowych kroków, po których stan twoich finansów gruntownie się poprawi, dzięki czemu zapewnisz finansowe bezpieczeństwo sobie i swojej rodzinie. Nie musisz uczyć się skomplikowanych wzorów, śledzić notowań giełdowych ani kończyć zaawansowanych kursów. Wszystko, czego będziesz potrzebował, to otwarty umysł i zdrowy rozsądek.

Książka została podzielona na dwie części. Pierwsza, *Podstawy finansowego bezpieczeństwa*, pomoże ci zrozumieć kilka kluczowych praw rządzących finansami. Poznaj je, przemyśl i stosuj. Część druga, *Program zarządzania finansami w 10 krokach*, to zestaw gotowych celów, dzięki którym osiągniesz finansowe bezpieczeństwo.

Jasno, konkretnie i na temat – takiej zasady się trzymałem, pisząc ten poradnik. Jestem głęboko przekonany, że duża część zawartych w nim treści będzie dla ciebie bardzo przydatna. Przyjemnej lektury!

I jeszcze słowo do Pań: chcąc ułatwić czytanie i oszczędzić powtórzeń typu „kupiłeś lub kupiłaś”, używam w całej książce rodzaju męskiego. Zatem pisząc: „Spłaciłeś długi – osiągnąłeś cel”, zwracam się zarówno do kobiet, jak i do

mężczyzn. Wierzę, że Panie wybaczą mi tę niedogodność, a treść z nawiązką zrekompensuje niedoskonałość formy.

Dlaczego warto przeczytać ten poradnik?

Konkretny cel

Ta książka ma przede wszystkim pomóc ci w dokonywaniu mądrych wyborów, dzięki którym poprawisz stan swoich finansów i zapewnisz finansowe bezpieczeństwo sobie i swoim najbliższym. Uda ci się, ponieważ znajdziesz tutaj gotowy plan działania, który krok po kroku doprowadzi cię do celu.

Kontrola nad pieniędzmi

Niezależnie od tego, kim jesteś, gdzie mieszkasz i czym się zajmujesz, twoje życie jest i zawsze będzie pełne finansowych decyzji. Kupno mieszkania czy samochodu, wybór szkoły i pracy, wyjazd na weekend lub na wakacje, wyjście do sklepu czy restauracji, a nawet zakup tej książki – każda z tych okoliczności wpłynie na stan twojego portfela. Również rozmaite wydarzenia życiowe, jak narodziny dziecka, otrzymanie spadku, wypadek samochodowy czy poważna choroba bliskiej osoby, odcisną piętno na twoich finansach. Bez względu na to, czy się z tym zgadzasz, czy też nie, każdego dnia będziesz stawał w obliczu takich sytuacji. Dlatego musisz wziąć sprawy w swoje ręce i przejąć kontrolę nad własnymi pieniędzmi, w przeciwnym razie... ich brak przejmie kontrolę nad twoim życiem.

Więcej niż wiedza

W niniejszym poradniku znajdziesz sporo przydatnej wiedzy, ale czytając go, zdobędziesz też znacznie więcej. Każdy z nas doskonale wie, co zrobić, żeby schudnąć – trzeba mniej jeść i więcej się ruszać! Proste? A jednak gdy przychodzi czas, by zrzucić zbędne kilogramy, jakimś dziwnym trafem się nie udaje. Jesteśmy ludźmi, więc naszymi wyborami kieruje nie tylko racjonalny umysł, lecz także emocje i uczucia. To wspaniałe, bo dzięki temu życie jest ciekawsze, ale to również wyzwanie, które sprawia, że podejmowanie dobrych decyzji staje się o wiele trudniejsze.

Z finansami osobistymi jest podobnie jak z odchudzaniem – to wcale nie wiedza jest najważniejsza. Zazwyczaj dość dobrze wiemy, co należy zrobić. Problemem jest raczej fakt, że choć wiemy, to jednak tego nie robimy. Dlatego w tej książce znajdziesz jednoznaczne wskazówki, jak zdobytą wiedzę natychmiast przekuć na konkretne działania i wykorzystać w codziennym życiu.

Jasne zasady i zdrowy rozsądek

Wszystko, o czym przeczytasz, opiera się na jasnych zasadach i zdrowym rozsądku. Nie znajdziesz w tej książce skomplikowanych sztuczek finansowych, zaawansowanych strategii inwestycyjnych czy modeli ekonometrycznych. W każdej księgarni jest wiele opracowań temu poświęconych, niektóre są nawet bardzo ciekawe. Pamiętaj jednak, że gdy gospodarka rozwija się dynamicznie, większość strategii inwestycyjnych działa znakomicie – prawie na wszystkim da się zarobić. Problem pojawia się wtedy, gdy gospodarka zwalnia i przychodzi kryzys. Wówczas okazuje się, że „król jest nagi" – niemal wszystkie inwestycje tracą na wartości, a najważniejszym aktywem staje się stara, dobra gotówka.

Twój plan finansowy powinien więc być skuteczny zarówno w dobrych, jak i w złych czasach. Dlatego w tej książce znajdziesz takie sposoby obchodzenia się z pieniędzmi, które działają niezależnie od koniunktury. Sprawdzają się one i w czasach prosperity, i spowolnienia gospodarczego, bo opierają się na zdrowym rozsądku. Prawdę mówiąc, większość z nich jest znana ludziom od dziesiątków lat. Dla twojej wygody zebrałem je po prostu w zestaw łatwy do wykorzystania w codziennym życiu.

Skuteczność w polskich realiach

Poradnik powstał w polskich realiach i uwzględnia specyfikę naszego kraju. Przedstawione zasady i sposoby postępowania, możliwości inwestycyjne, opisy produktów finansowych czy metod działania firm doradczych dotyczą naszego rynku, możesz je zatem od razu zacząć stosować dokładnie tam, gdzie są ci potrzebne: tu i teraz.

Uważam, że pod względem możliwości osiągnięcia finansowego sukcesu znajdujemy się w znakomitym momencie historii. Choć na co dzień tego nie doceniamy, mamy ogromne szczęście żyć w wolnym i demokratycznym kraju. Działa wolny rynek, obowiązuje swoboda działalności gospodarczej, jest wolność słowa, istnieje nieograniczony dostęp do edukacji i możemy bez przeszkód podróżować po całym świecie. Do tego Polska jest członkiem Unii

Europejskiej, a internet i inne współczesne technologie umożliwiają nam korzystanie z wiedzy i doświadczeń milionów ludzi. Pewnie, że nie wszystko jest doskonałe i wiele elementów wymaga dalszego rozwoju i poprawy, jednak obecne warunki są zdecydowanie wystarczające do tego, aby z pełną odpowiedzialnością można było stwierdzić, że sukces całkowicie spoczywa w naszych rękach. Dotyczy to każdej dziedziny życia – w tym, a może przede wszystkim, finansów.

Oto lektura, która otworzy ci oczy na świat finansów osobistych i pomoże podjąć mądre decyzje finansowe. A zatem – ruszamy!

Część pierwsza

Podstawy finansowego bezpieczeństwa

Co naprawdę myślisz o pieniądzach?

Czy pieniądze to zło konieczne?

Przeczytaj uważnie poniższe stwierdzenia z dwóch grup i zastanów się nad nimi przez krótką chwilę.

Grupa I

„Pieniądze szczęścia nie dają”.
„Lepiej być dobrym niż bogatym”.
„Pierwszy milion trzeba ukraść”.
„Milionerzy wzbogacili się głównie na przekrętach”.
„Pieniądze to źródło większości zła na świecie”.

Grupa II

„Pieniądze nie są w życiu takie ważne”.
„Cenię sobie równowagę pomiędzy życiem osobistym i pracą – nie chcę poświęcać tego dla pieniędzy”.
„Wolny czas jest dla mnie cenniejszy niż pieniądze”.
„Nie muszę być bogaty, wolę być szczęśliwy”.
„Wybrałem szczęście rodzinne zamiast życia w luksusie”.
„Aby zdobyć pieniądze, musiałbym poświęcić zdrowie, a tego nie chcę”.

Czy nie brzmią przypadkiem znajomo? Co myślisz o zarabianiu naprawdę dużych pieniędzy? Co czujesz w głębi serca, gdy powtarzasz sobie w myślach: „Pieniądze są dla mnie ważne i chcę być bogaty” –

dumę i chęć działania czy raczej wewnętrzny lęk, obawę, a może nawet lekki wstyd i zażenowanie?

Każdy z nas ma pewien określony zestaw myśli, przekonań i poglądów na temat różnych spraw. Większości z nich nawet sobie nie uświadamiamy – są głęboko zakorzenione w podświadomości. Myśli te są owocem życiowych doświadczeń – to wpływ wychowania, przekazanych nam przekonań rodziców i opiekunów, opinii nauczycieli, przyjaciół i znajomych, oddziaływania kultury i otoczenia. Uważamy, że kradzież jest czymś złym – więc nie kradniemy. Uważamy, że oszustwo jest czymś złym – więc nie oszukujemy. Uważamy, że pieniądze są czymś złym – więc... nie gromadzimy ich.

Jestem człowiekiem bardzo praktycznym i twardo stąpającym po ziemi, zatem nie przemawiają do mnie „mistyczne prawa przyciągania pieniędzy" czy „metafizyczne prawdy o bogactwie", na które wielokrotnie się natknąłem, studiując różne źródła. Jakoś nie widzę siebie stojącego rano przed lustrem i powtarzającego: „Kocham swoje pieniądze". Mimo to jestem absolutnie przekonany, że **nasze nastawienie do pieniędzy ma ogromny wpływ na to, czy ostatecznie udaje nam się je zdobyć, czy nie**.

Wynika to z prostej zależności: to, co w życiu osiągamy, jest owocem konkretnych działań, a motorem tych działań są nasze myśli i przekonania. Jeśli wierzymy, że coś jest złe, staramy się postępować w sposób spójny z tą opinią. Czy wesprzesz finansowo organizację charytatywną, wiedząc, że jest zamieszana w pranie brudnych pieniędzy z handlu narkotykami? Czy kupisz kosmetyki od firmy przeprowadzającej drastyczne testy na zwierzętach? Czy będziesz czuł się dobrze, pracując w korporacji wykorzystującej ciężką pracę małych dzieci na Dalekim Wschodzie? To oczywiście skrajne i mocno przerysowane przykłady, ale dość jasno ilustrują, jak silna jest wewnętrzna blokada powstrzymująca nas przed działaniami sprzecznymi z wewnętrznymi przekonaniami. **Jeżeli zatem w głębi duszy uważasz, że pieniądze są czymś złym, nieetycznym czy**

niemoralnym i że bogactwo może stanowić zagrożenie dla twojego szczęścia – nie będziesz w stanie ich zdobyć.

Pieniądze są po prostu środkiem płatniczym o prawnie określonej wartości, który bardzo łatwo wymienić na inne dobra i usługi funkcjonujące w gospodarce. Nie mają własnej „moralności" – nie są ani dobre, ani złe, podobnie jak większość innych towarów. Dlaczego więc ich gromadzenie ma być moralnie „złe", a gromadzenie samochodów, mieszkań, mebli, ubrań czy butów „złe" już trochę mniej? To przecież nie ma sensu.

Oczywiście, że znane są liczne przykłady ludzi zamożnych, którzy zachowują się fatalnie, bo – jak się mówi – „pieniądze przewróciły im w głowie". Prawda jednak jest taka, że to wcale nie bogactwo ich zmieniło. Dodatkowe środki dały im jedynie więcej możliwości podejmowania działań, w których ujawniły się prawdziwe cechy charakteru tych osób.

Krótko mówiąc: **pieniądze cię nie zmienią**. Jak pisze T. Harv Eker, „sprawią tylko, że będziesz bardziej tym, kim już jesteś"[1], ponieważ dają więcej możliwości działania na dużą skalę. Jeśli traktujesz z szacunkiem innych ludzi, jesteś człowiekiem dobrym, uczciwym, hojnym i pracowitym – dodatkowe środki pozwolą ci na jeszcze lepsze wykorzystanie tych wspaniałych cech. Jeśli zaś jesteś osobą chciwą, skąpą, niemiłą i źle nastawioną do świata, dodatkowe pieniądze jedynie uwypuklą i uzewnętrznią te cechy twojego charakteru.

Druga grupa stwierdzeń z początku tego rozdziału jest nieco inna. Nie mówią nic na temat etycznego wymiaru pieniędzy, lecz stanowią standardowy zestaw wymówek i usprawiedliwień używanych w celu bagatelizowania roli pieniędzy w naszym życiu. Co ciekawe, im bardziej doskwiera nam brak gotówki, tym częściej ich używamy. Ilekroć czujemy, że nie radzimy sobie na polu finansów, z jeszcze większą stanowczością przytaczamy te stwierdzenia, i to zarówno w rozmowach z innymi, jak i we własnej głowie.

Nie ma co ukrywać: zarabianie pieniędzy wymaga wysiłku. Trzeba zdobyć niezbędną wiedzę, zastanowić się nad celami, przygotować plan działania i w sposób zdyscyplinowany się go trzymać. Po co to robić, skoro „pieniądze nie są w życiu takie ważne”? Czyż nie wygodniej sięgnąć po jedną z wymówek? Przecież dużo łatwiej powiedzieć: „Jestem inteligentny i pracowity, mógłbym zdobyć pieniądze, gdybym tylko chciał, ale wybieram szczęście rodzinne”. Tak, zdecydowanie łatwiej tak powiedzieć...

Jednak z tymi przekonaniami wiążą się przynajmniej dwa problemy: po pierwsze są one całkowicie nieprawdziwe, a po drugie podcinają skrzydła i zniechęcają do działania.

Zastanów się: jakie są szanse, że będziesz wytrwale trzymał się planu finansowego, skoro twoim zdaniem pieniądze nie są ważne? Jeśli twój szef powie: „To mało ważny raport, ale chcę, abyś go przygotował”, to jakie będziesz miał podejście do takiego zadania? Albo jeżeli wolontariusz spyta: „Mamy kilka zupełnie nieważnych spraw do zrobienia w naszej fundacji, możemy liczyć na pana pomoc?”, to co mu odpowiesz? Działa tutaj prosta zasada: gdy uważasz, że coś nie jest ważne, wtedy nie koncentrujesz się na tym, nie chcąc poświęcać temu swojej uwagi i energii, a zatem nie masz szans na osiągnięcie dobrych efektów. To samo dotyczy pieniędzy: **jeśli jesteś przekonany, że nie są ważne, to nie podejmiesz działań, które pomogą ci je zdobyć**.

A co z bardziej szlachetnymi stwierdzeniami, jak choćby: „Wolę mieć wolny czas, zdrowie, równowagę życiową, szczęśliwą rodzinę itd. zamiast pieniędzy”? Tutaj kluczowe jest słowo „zamiast”. Gdzie niby jest napisane, że by mieć wolny czas, zdrowie, równowagę życiową i szczęśliwą rodzinę, trzeba być biednym? Czy nie można mieć tego wszystkiego i dodatkowo być bogatym? Czy przypadkiem lepsza sytuacja finansowa nie sprawi, że będziesz miał na to dużo większe szanse niż wtedy, gdy będziesz ubogi, zadłużony i skoncentrowany na życiu od pierwszego do pierwszego?

W naszej kulturze pieniądze są tematem tabu, a bogactwo ma zdecydowanie negatywne konotacje. Większość Polaków odnosi się z dużą nieufnością do ludzi, którym się powiodło. Przedstawiane w mediach wpadki osób bogatych, ich niepowodzenia i kłopoty, są przyjmowane niemal z entuzjazmem. Wynika to właśnie z naszych przekonań i postaw wobec pieniędzy, sprawiających, że traktujemy środki finansowe jako tzw. zło konieczne. „Konieczne" – bo przecież musimy za coś żyć, jeść i utrzymać rodzinę, ale mimo to – „zło". **Jeżeli naprawdę chcesz poprawić swoją sytuację finansową i zostać człowiekiem zamożnym, twoje nastawienie do pieniędzy musi się zmienić. W przeciwnym razie sam będziesz podświadomie sabotował własne wysiłki i nic z tego nie wyjdzie.**

Zdrowe podejście do finansów

Ustaliliśmy w poprzednim podrozdziale, że aby skutecznie poprawić swoją sytuację finansową i zacząć gromadzić pieniądze, musisz przyznać, że są dla ciebie czymś ważnym. Być może znów w twojej głowie budzi się obawa, że myśląc w ten sposób, dołączysz do grona ludzi chciwych, obsesyjnie skupionych na bogaceniu się. Wiedz, że nie o to tutaj chodzi.

Pewnie, że w życiu każdego z nas są rzeczy znacznie ważniejsze od pieniędzy: miłość, zdrowie, przyjaźń itp. Tyle tylko, że takie porównania nie mają sensu. Bo czy markowy garnitur jest ważniejszy niż miłość? Czy modna sukienka jest ważniejsza od zdrowia? Czy nowy samochód jest ważniejszy od przyjaźni?

Te pytania brzmią głupio, prawda? Na ogół nie zawracamy sobie głowy takimi dziwacznymi dylematami. Dlaczego zatem tworzymy w naszych myślach zestawienia typu: „Miłość jest ważniejsza od pieniędzy"? Pewnie, że jest. Miłość jest też ważniejsza od jedzenia i picia, ale

spróbuj żyć przez kilka dni samą miłością, a zrozumiesz, że jedzenie i picie też się przydadzą.

Jak zawsze musisz się kierować zdrowym rozsądkiem. Nie chodzi o to, aby uczynić z pieniędzy obiekt pożądania, który zawróci nam w głowie i któremu podporządkujemy wszystkie myśli i dążenia. Zapewne znasz powiedzenie, że pieniądze są dobrym sługą, ale bardzo złym panem. Ta stara życiowa mądrość doskonale oddaje sposób, w jaki powinniśmy traktować finanse. Wystarczy po prostu nadać im w życiu odpowiednie znaczenie – dokładnie takie, jakie wynika z funkcji, którą mają pełnić.

Spójrzmy zatem, do czego mogą ci się przydać pieniądze:

- Opłacisz nimi rachunki i wykarmisz z ich pomocą rodzinę.
- Pozwolą ci wygodnie i przytulnie mieszkać.
- Pomogą w edukacji twoich dzieci.
- Zapewnią dobrą opiekę zdrowotną dla ciebie i twoich bliskich.
- Umożliwią ci miły wypoczynek po ciężkiej pracy.
- Dzięki nim rozwiniesz swoje hobby i zainteresowania.
- Dadzą ci więcej czasu na robienie rzeczy, które sprawiają ci radość i przyjemność.
- Sprawią, że nie będziesz się martwił o utratę pracy.
- Zapewnią ci życie na dobrym poziomie po przejściu na emeryturę.
- Dadzą ci poczucie psychicznego komfortu i spokoju w obliczu zawirowań w gospodarce.
- Pozwolą ci skutecznie pomagać bliskim.
- Pomogą ci wspierać wartościowe organizacje charytatywne.
- Umożliwią ci szybsze spełnianie marzeń.

I tak dalej, i tak dalej... Przykłady można mnożyć i sam na pewno potrafisz wymienić jeszcze wiele dobrych, szlachetnych sposobów na wykorzystanie pieniędzy. W mądrym postępowaniu z zasobami finansowymi, o czym traktuje ta książka, nie chodzi o to, aby gromadzić ich coraz więcej dla samego faktu bogacenia się. **Prawdziwym celem jest gospodarowanie pieniędzmi w taki sposób, by pomagały nam w czynieniu dobra, w spełnianiu marzeń i jeszcze lepszym wykorzystywaniu naszego potencjału.**

A co będzie, gdy nie zechcesz podjąć wysiłku, postanowisz trwać w dawnych nawykach i bez większej refleksji będziesz nadal pozwalał, aby pieniądze przeciekały ci przez palce? Jakie są twoje perspektywy, jeśli nie przejmiesz kontroli nad własnymi finansami i nie zaczniesz gromadzić oszczędności?

Oto przykłady kilku sytuacji z życia ludzi „spłukanych”. Jeśli nic nie zmienisz w postępowaniu z finansami, możliwe, że z niektórymi sytuacjami będziesz się w końcu musiał zmierzyć.

- Pod koniec każdego miesiąca zacznie ci brakować środków na zakupy i opłacenie rachunków.
- Będziesz musiał coraz bardziej ograniczać dotychczasowy styl życia, rezygnując z kolejnych rzeczy i przyjemności, na które nie będzie cię stać.
- Będziesz się coraz bardziej zadłużał i miał coraz większe problemy ze spłatą zaległych zobowiązań.
- Poziom stresu w twoim życiu będzie narastał wraz z nowymi telefonami i pismami od firm windykacyjnych.
- Będziesz się musiał kurczowo trzymać pracy, której nie lubisz, i pracować z szefem, którego nie znosisz, aby nie stracić pensji.
- Nie będzie cię stać na wysłanie dzieci do dobrej szkoły.

- Nawet drobne zdarzenia, jak stłuczka samochodowa czy zepsuta pralka, urosną do rangi wielkich problemów.
- Stres i napięcie przeniosą się na twoje relacje rodzinne; będziesz spięty i podminowany, zaczną się coraz częstsze kłótnie o pieniądze.
- Będziesz stopniowo ograniczał kontakty z przyjaciółmi, którzy dobrze sobie radzą, ze względu na narastające poczucie wstydu.
- Coraz częściej będziesz się czuł jak życiowy nieudacznik.
- Na emeryturze staniesz się po prostu biednym człowiekiem, który zamiast cieszyć się wolnym czasem i podróżować, będzie próbował dostać w aptece najtańsze lekarstwa.

Czarna wizja? Wcale nie – rozejrzyj się wokół, a zobaczysz, że często właśnie tak wygląda życie przeciętnego Kowalskiego, dla którego „pieniądze nie są takie ważne". Przejrzyj pod tym kątem prasę, popularne czasopisma, obejrzyj w telewizji kilka reportaży, a dostrzeżesz, jak wielu ludzi skarży się na to, że „za takie pieniądze nie da się żyć".

To nieprawda, że bogaci ciągle myślą o pieniądzach. Oni mogą sobie pozwolić na relaks i życie w zgodzie z marzeniami. **Ciągłe martwienie się pieniędzmi to domena ludzi biednych, którzy muszą je zdobyć, aby związać koniec z końcem.** Jeśli nie zaczniesz działać w odpowiedzialny sposób, również i w twoim życiu, wraz z pogarszaniem się sytuacji materialnej, finanse będą coraz ważniejsze. Staną się coraz częstszym tematem rozmów, a nawet kłótni w rodzinie, aż wreszcie niemal zdominują twoje myśli i działania. Będą przyczyną niepokojów i zmartwień. Zamiast dobrym sługą staną się złym panem. Nie pozwól na to! Nie dopuść do sytuacji, w której brak pieniędzy zdeterminuje twoje życie!

Bez względu na to, w jakim momencie życia teraz się znajdujesz, w każdej chwili możesz rozpocząć działania, które stopniowo

doprowadzą cię do poprawy sytuacji finansowej. Pozbędziesz się długów, zdobędziesz oszczędności i z każdym kolejnym tygodniem, miesiącem i rokiem będziesz stawał się człowiekiem coraz bardziej zamożnym. Zacznij już dziś. Tu i teraz. Wszystko, co musisz zrobić, to przyswoić sobie proste zasady zawarte w tej książce i zastosować je w swoim życiu.

Zapamiętaj

- W sprawach pieniędzy zawsze kieruj się zdrowym rozsądkiem.
- Pieniądze są ważne. Ich brak zmieni twoje życie w pasmo przykrych doświadczeń. Ich posiadanie bardzo pomoże ci w spełnianiu marzeń.
- Pieniądze nie mają moralności – nie są ani dobre, ani złe. Posiadając ich dużo, będziesz bardziej tym, kim jesteś teraz. Jeśli jesteś dobrym człowiekiem, na pewno wykorzystasz je w mądry i pożyteczny sposób.
- Przemyśl swoje nastawienie do pieniędzy. Jeżeli w głębi duszy uważasz, że są czymś złym, nie będziesz w stanie ich zgromadzić. Jeśli jesteś przekonany, że nie są ważne, to nie podejmiesz działań, które pomogą ci je zdobyć. Zmień sposób myślenia, aby nie sabotować własnych wysiłków.
- Po co ci pieniądze? Celem jest postępowanie z nimi w taki sposób, aby pomagały ci w czynieniu dobra, w spełnianiu marzeń i w jeszcze lepszym wykorzystywaniu własnego potencjału.
- Bez względu na sytuację, w której się teraz znajdujesz, już dziś możesz podjąć działania, by stać się osobą zamożną. Poznaj zasady zawarte w tej książce i stosuj je w życiu.

Reguły rozsądnego gospodarowania finansami

Kto najskuteczniej zadba o twoje pieniądze?

Od wielu lat rośnie w Polsce liczba oddziałów bankowych i pracujących w nich doradców. Jak grzyby po deszczu wyrastają liczne firmy zajmujące się doradztwem finansowym, które „za darmo” wybiorą dla ciebie kredyt hipoteczny czy fundusz inwestycyjny. Coraz większa jest też liczba licencjonowanych doradców inwestycyjnych i maklerów, którzy przebrnęli przez setki stron książek i zdali serię bardzo trudnych egzaminów. Wiedza o pomnażaniu oszczędności wydaje się zatem na wyciągnięcie ręki.

Zatem którego doradcę wybrać? Gdzie szukać pomocy? Kto najlepiej podpowie, jak zdobyć i pomnożyć oszczędności? Odpowiedź jest prosta: **pierwszą i najważniejszą osobą, która naprawdę skutecznie może zadbać o twoje finanse, jesteś ty.** Bez względu na to, jakie są twoja wiedza, wykształcenie i doświadczenie, twój finansowy sukces lub porażka w 100% zależą tylko od ciebie. Im prędzej to sobie uświadomisz i w pełni zaakceptujesz, tym szybciej przestaniesz głupio postępować ze swoimi pieniędzmi i zaczniesz się bogacić.

Ale jak to? Przecież twoja wiedza o finansach jest niewielka. Jak niby masz sobie z tym sam poradzić? Zacznijmy od tego, że **w finansach osobistych wiedza nie jest najważniejsza**. Wiem, co mówię – przez ponad 14 lat bardzo skrupulatnie zdobywałem wiedzę finansową, czytałem mnóstwo książek, zdawałem kolejne egzaminy, śledziłem analizy, raporty i badania. Podejmując własne decyzje inwestycyjne, żyłem tym, co dzieje się na rynkach. Pracując w banku, firmie ubezpieczeniowej i towarzystwie funduszy inwestycyjnych, dobrze

poznałem mechanizmy działania branży finansowej. Spotykałem wielu klientów, zarówno bardzo zamożnych, jak i zmagających się z trudnościami finansowymi. Po tych wszystkich latach ogromnej determinacji w zdobywaniu wiedzy i poznawania świata finansów w pełni podzielam następujący pogląd: **w finansach osobistych wiedza to najwyżej 20% sukcesu**.

Nie wierzysz? To rozejrzyj się wokół siebie. Skąd bierze się tylu ubogich absolwentów uczelni ekonomicznych, biednych profesorów i doktorów? Skąd tylu zadłużonych po uszy analityków, finansistów, a nawet doradców finansowych? Przecież mają mnóstwo finansowej wiedzy, czyż nie? Wszyscy powinni być milionerami! Z drugiej strony skąd bierze się tylu bogatych ludzi, którzy często z najwyższym trudem przebrnęli przez podstawówkę czy szkołę średnią, nie mówiąc nawet o próbie podjęcia jakichkolwiek studiów? Owszem, wiedza jest bardzo przydatna i pewne podstawy bezwzględnie trzeba mieć, ostatecznie jednak to nie liczba przeczytanych książek ani zdobytych informacji zadecyduje o tym, czy za kilka lat będziesz bogaty, czy nie.

Co zatem jest ważniejsze? Wiele lat temu natknąłem się na zdanie, które można przytoczyć jako odpowiedź na to pytanie: „Znać właściwą drogę, a iść właściwą drogą to dwie różne rzeczy”[2]. Jeśli chodzi o wiedzę, to w zupełności wystarczy znajomość podstaw oraz opartych na zdrowym rozsądku zasad, z których wiele poznasz dzięki temu poradnikowi. Ostatecznie jednak o twoim finansowym sukcesie zadecyduje coś zupełnie innego. Tym czymś będzie twoje zachowanie: co zrobisz ze zdobytą wiedzą i pieniędzmi oraz jakie finansowe decyzje podejmiesz w najbliższych tygodniach, miesiącach i latach.

Rzuć teraz okiem na kilka często spotykanych stwierdzeń:

- „Emerytury są coraz niższe, rząd musi coś z tym zrobić”.

- „Nie opłaca się oszczędzać, dopóki banki nie podniosą oprocentowania lokat”.
- „Średnia płaca rośnie wolniej niż inflacja, politycy muszą to zmienić”.
- „Oprocentowanie mojego kredytu hipotecznego wzrosło – to nie fair, że Rada Polityki Pieniężnej znów podniosła stopy procentowe”.
- „Nie mogę znaleźć pracy, bo przez chciwość bankierów wybuchł kryzys finansowy”.
- „Kurs franka oszalał – powinni pozamykać tych wszystkich spekulantów”.
- „Doradca finansowy namówił mnie na zakup funduszu małych spółek – przez niego straciłem 50% kapitału”.
- „Parabank nie zwrócił pieniędzy z mojej lokaty, bo państwo źle chroni moje interesy”.

Taki jest sposób myślenia człowieka, który nie bierze odpowiedzialności za własne finanse, tylko liczy na to, że ktoś zrobi to za niego: rząd, politycy, banki, doradcy finansowi itp. Nic z tego. Jest tylko jedna osoba na świecie, od której naprawdę zależy stan twojego portfela: ty sam. Twoja obecna sytuacja finansowa wynika z decyzji podjętych w przeszłości. Czy ktokolwiek zmusił cię siłą do zaciągania kredytu? Czy ktoś trzymał cię na muszce, kiedy wpłacałeś pieniądze do ryzykownego funduszu lub na lokatę w parabanku? Ponieważ to ty i tylko ty jesteś odpowiedzialny za wszystko, co doprowadziło twoje finanse do dzisiejszego stanu, zła wiadomość jest taka, że niestety nie możesz zrzucić winy na inną osobę czy instytucję.

Na szczęście mam też dla ciebie dużo lepszą wiadomość: aby poprawić stan swoich finansów, nie musisz zmieniać całego świata. Nie musisz czekać na działania rządu, polityków, bankierów czy doradców finansowych, bo twoja przyszła sytuacja finansowa zależy tylko od ciebie. **Wystarczy, że zmienisz swój sposób postępowania**

z pieniędzmi. Musisz zrobić to sam. Tak jak nikt nie zrzuci za ciebie zbędnych kilogramów, tak samo nikt nie wzbogaci się za ciebie. **Najważniejszą osobą, która naprawdę skutecznie może zadbać o twoje finanse, jesteś ty.**

Jeśli poznasz, zaakceptujesz i konsekwentnie będziesz stosować w życiu mądre zasady postępowania z pieniędzmi, twoja sytuacja powoli zacznie się poprawiać i nie będziesz musiał liczyć na rząd, bankierów i doradców finansowych. Zatem **jeśli chcesz poznać osobę, dzięki której będziesz bogaty lub biedny – spójrz w lustro**.

Najważniejsza zasada:
ZAROBKI – WYDATKI = OSZCZĘDNOŚCI

Podstawową wiedzę o finansach osobistych można w zasadzie zamknąć w jednym prostym równaniu:

ZAROBKI – WYDATKI = OSZCZĘDNOŚCI

O twoim finansowym sukcesie decyduje kwota zgromadzonych przez ciebie oszczędności. To one są buforem bezpieczeństwa w trudnych sytuacjach życiowych, dają poczucie komfortu psychicznego i pomagają w realizacji marzeń. Jeśli twoje zarobki są wyższe od wydatków – jesteś na dobrej drodze; możesz skutecznie oszczędzać i się bogacić. W takiej sytuacji twoim głównym zadaniem będzie mądre ulokowanie i inwestowanie gromadzonych oszczędności. Jeżeli jednak wszystkie twoje dochody są pochłaniane przez wydatki, oznacza to, że jesteś tylko „przekaźnikiem pieniędzy”, który w zamian za miskę strawy, dach nad głową i odrobinę rozrywki pracowicie przekazuje wszystkie swoje fundusze do kieszeni innych: urzędników, właścicieli sklepów i dostawców usług. W tej sytuacji nie masz szans na finansową wolność

i będziesz pracować bez wytchnienia aż do emerytury, a może nawet dłużej.

Jeśli natomiast wydajesz więcej, niż zarabiasz, masz naprawdę poważny problem. Twoje oszczędności są ujemne, czyli dzień po dniu coraz bardziej się zadłużasz, zamieniając się w finansowego niewolnika. Zazwyczaj odbywa się to na tyle powoli, że nawet tego nie zauważasz, jednak z miesiąca na miesiąc pogłębiasz finansowy dół, w którym się znalazłeś.

Jeżeli zaakceptowałeś już fakt, że to właśnie ty masz największy wpływ na stan swoich finansów, to czas na otwartą i poważną rozmowę ze znajomym z lustra. Odpowiedz sobie zupełnie szczerze na następujące pytania: czy masz pełną kontrolę nad swoimi pieniędzmi? Czy wiesz dokładnie, jaka jest twoja sytuacja finansowa? Czy oszczędzasz tyle, aby za parę lat być finansowo wolnym człowiekiem? A może jesteś zwykłym „przekaźnikiem pieniędzy" lub wręcz finansowym niewolnikiem, jedynie powiększającym swoje długi?

Poznaj faktyczną przyczynę problemów z pieniędzmi

Choć trudno w to uwierzyć, w większości przypadków problemy finansowe nie biorą się z tego, że zbyt mało zarabiamy. Owszem, wysokość zarobków ma znaczenie, jednak **o wiele częstszym problemem jest to, że wydajemy zdecydowanie za dużo**. Masz wątpliwości? To sprawdź, co zrobiłeś z dodatkowymi pieniędzmi, które pojawiły się po twojej ostatniej podwyżce lub premii. Przeznaczyłeś je na oszczędności czy może „się rozeszły"? Od czasu do czasu niestety wszyscy padamy ofiarą jednego z tzw. praw Parkinsona, które mówi, że „wydatki zawsze zwiększają się w takim tempie, aby pochłonąć cały dochód".

Kto nie zna Polski sprzed 1989 r., ten nie zrozumie, jak wielkim szczęściem jest to, że w sklepach możemy dziś kupić praktycznie

wszystko. Jako młody chłopak żyłem w końcówce tego dziwnego okresu historii naszego kraju. Pamiętam, jak zamiast grać z kolegami w piłkę, musiałem sterczeć z całą rodziną w długiej kolejce po herbatę indyjską, bo można było kupić tylko dwie 200-gramowe paczki na głowę. Albo jak moi rodzice brali urlopy i stali na zmianę przez kilka dni i nocy w kolejce przed sklepem meblowym, bo miała być dostawa kompletów dla młodych małżeństw (kupili wtedy unikalną meblościankę Kopernik). Pamiętam też, jak dziadek zabrał mnie kiedyś do Peweksu, w którym za specjalne bony kupił mi gumy do żucia Donald z historyjką obrazkową. Ciągle pamiętam wspaniały zapach słodyczy i kolorowe wystawy – ten sklep był wtedy dla mnie jak nierealna kraina z bajki. Dziś ta bajka stała się rzeczywistością, a podobnie oszałamiających krain jest wokół mnóstwo. Kolejki odeszły w niepamięć (i oby nigdy nie wróciły), ale oto mamy przed sobą kolejne wyzwanie: ogromną ilość wspaniałych, niezwykle kuszących i łatwo dostępnych towarów. Prawdziwy róg obfitości.

Ta nieograniczona dostępność jest dodatkowo wspomagana niezwykle wydajną machiną marketingu. Co roku rosną budżety reklamowe firm, a agencje kreatywne prześcigają się w pomysłach, jak namówić nas na zakup danego towaru czy usługi. Z każdej strony atakują nas kolorowe billboardy i spoty reklamowe. Oglądasz w telewizji film i w kulminacyjnym momencie następuje przerwa – wszystko po to, byś mógł poznać magiczną siłę proszku do prania. Tuż przed drugą połową meczu ukochanej drużyny zostajesz poinformowany o przedziwnej inteligencji nowego samochodu, który nie tylko zawiezie cię w wymarzone miejsce, lecz także uszczęśliwi twoją żonę i dzieci. Gdy idziesz do kina, przed filmem dowiadujesz się, że jeśli chcesz być człowiekiem spełnionym, musisz użyć nowego szamponu do włosów. A oglądając telewizję śniadaniową, czytasz mały napis: „Audycja zawierała lokowanie produktu”, byś potem w sklepie dziwnym trafem sięgnął po taki właśnie produkt.

To nie wszystko. Sposób prezentacji towarów na półkach sklepowych, scenariusz rozmowy telefonicznej prowadzonej przez konsultanta, barwa głosu lektora w reklamie, kolor oczu modelki, muzyka grająca w tle i zapach świeżo palonej kawy, gdy robisz zakupy – to tylko niektóre narzędzia wykorzystywane przez marketingowców, by wprowadzić cię w dobry nastrój i nakłonić do wyboru danego towaru lub usługi.

Bardzo lubię marketing i uważam, że jest niezwykle ważny w każdym biznesie. Dlaczego zatem przed nim przestrzegam?

Otóż musisz sobie zdać sprawę, że tysiące specjalistów nieustannie myśli, jak dotrzeć do ciebie z przekazem reklamowym. Dlatego ty również, jeśli nie chcesz głupio wydawać ciężko zarobionych pieniędzy, musisz zacząć myśleć.

Najważniejszym źródłem twojej przyszłej finansowej wolności są zarabiane przez ciebie pieniądze. Nie musisz liczyć na spadek, wygraną w lotto czy kosmiczne zyski na giełdzie. Weźmy na przykład małżeństwo w wieku 30 lat, w którym mąż i żona zarabiają średnią krajową (gdy piszę ten tekst, jest to ok. 3700 zł brutto, czyli mniej więcej 2650 zł na rękę). Co miesiąc na ich konto wpływa zatem 5300 zł, a w ciągu roku 63 600 zł. Po ostatnich zmianach w systemie emerytalnym przejdą na emeryturę w wieku 67 lat. Nawet jeśli nie otrzymają żadnych awansów i podwyżek, a ich pensja będzie się zmieniała w tempie inflacji, którą przyjmiemy na poziomie 3% rocznie[3], to do emerytury na ich konto wpłynie jeszcze 4 208 680 zł. Tak, tak – to nie pomyłka – otrzymają przelewy na ponad 4 mln zł! To samo dotyczy ciebie. Przez okres aktywności zawodowej otrzymasz naprawdę znaczną kwotę. Właśnie dlatego w pierwszej kolejności warto się zastanowić, co się dzieje z pieniędzmi, które już zarabiasz.

Klasyczny scenariusz dla wielu z nas jest dość podobny. Kończymy szkołę, niekiedy również studia, zamykamy okres beztroskich zabaw i przygód, po czym przychodzi czas, kiedy trzeba się wziąć z życiem za bary: znaleźć zatrudnienie, założyć rodzinę, zdobyć przyjemne

miejsce do życia i mieszkania. Dostajemy pierwszą pracę, pojawia się pierwsza wypłata i... start! Zaczynamy nieokiełznaną konsumpcję. Bierzemy ślub – goście muszą być zachwyceni, więc nie szczędzimy grosza, zwłaszcza że rodzina jest w stanie pomóc! Urządzamy pierwsze małe mieszkanko – musi być przytulne i najpiękniejsze – to przecież nasze wspólne gniazdko, więc nie możemy żałować na drobiazgi, które dodadzą mu uroku, jak płaski telewizor i kuchenka z ultranowoczesną płytą indukcyjną. Pojawiają się dzieci, a przecież na dziecku nie będziemy oszczędzać! Normalne, że kupujemy najlepsze ubranka, środki higieny, obiadki, pieluszki, nosidełka, wózki itp. Przychodzi czas na przedszkole i szkołę – masa kolejnych wydatków. Na szczęście po drodze awansujemy albo zmieniamy pracę i zarabiamy już trochę więcej. Zaczyna nam przeszkadzać, że pierwsze gniazdko jest ciasne i trochę jednak zbyt przytulne. Bierzemy zatem kredyt hipoteczny i kupujemy większe, naprawdę wygodne mieszkanie. Teraz mamy inny gust, trochę bardziej wyrafinowany, więc urządzamy je z większym smakiem, kupując droższe, ale jakże piękne i stylowe meble, żyrandole, sprzęt AGD, zasłony, obrazy itp. No, do takiego mieszkania z przyjemnością będzie się zapraszało znajomych, którzy zobaczą, jak dobrze nam się powodzi! Tylko jeszcze ten samochód... Siedmioletni – po awansie trochę nie wypada jeździć takim starociem. Poza tym na nowym osiedlu wszyscy mają wypasione fury. Nie mówiąc o bezpieczeństwie! Tak, bezpieczeństwo jest najważniejsze i najlepiej usprawiedliwia zakup! Czas więc zamienić samochód na większy, bezpieczniejszy, pachnący nowością. Wizyta w salonie utwierdza nas w przekonaniu, że to była świetna decyzja, a kredyt 50/50 załatwia sprawę. Teraz jesteśmy już pełnoprawnymi przedstawicielami klasy średniej. To zobowiązuje – trzeba się dobrze prezentować. Na szczęście wokół mnóstwo sklepów z eleganckimi, markowymi ciuchami, więc stopniowo wypychamy nimi szafę. Ponieważ pracujemy naprawdę ciężko, zasługujemy na „odrobinę luksusu”. Coraz częściej wyjeżdżamy zatem na egzotyczne wakacje i długie weekendy. Czas leci i dochodzimy do wniosku, że nie da się już oglądać telewizji na 30-calowym ekranie,

gdy standard to przynajmniej 45 cali. Co więcej, sąsiedzi zrobili remont i kupili nowe meble, a u nas wszystko już trochę się opatrzyło, dlatego postanawiamy kupić kilka nowych sprzętów, a najlepiej – odświeżyć całe mieszkanie. No i najwyższy czas, żeby każdy miał swój samochód. Te z poprzedniego rocznika są akurat w promocji...

I tak to działa... Gdy tylko widzisz nową rzecz i akurat masz pod ręką pieniądze lub kartę kredytową, słyszysz wewnętrzny głos, który woła: „Zapracowałem na to! Należy mi się! Muszę to mieć! Zasłużyłem sobie! Od czasu do czasu trzeba zaszaleć!”. I tak miesiąc po miesiącu, rok po roku wydajesz ciężko zarobione pieniądze na często zupełnie niepotrzebne rzeczy.

Nie zgadzasz się z tym? Uważasz, że kupujesz tylko to, co niezbędne? To przejdź się do piwnicy i sam oceń, jak często używasz zgromadzonych tam sprzętów. Przejrzyj swoje szafy i zobacz, ile masz ubrań i butów. Podlicz, ile wydałeś na te, których w zasadzie nie nosisz. A czy zakup nowego samochodu był naprawdę przemyślany? Jakie były jego prawdziwe motywy? Czy twoja rodzina naprawdę go potrzebowała, czy może chciałeś po prostu poczuć się lepiej, podkreślić swój status społeczny i pokazać innym, jak dobrze ci się powodzi?

Nieważne, ile zarabiasz, ważne, ile ci zostaje

Według licznych badań mniej więcej połowa Polaków nie ma żadnych oszczędności[4] i co miesiąc wydaje absolutnie wszystkie zarobione pieniądze. Większość tych, którzy deklarują posiadanie odłożonych środków, wyda je w ciągu najbliższego roku na wakacje, sprzęt AGD, nowy samochód i inne „naglące potrzeby”. Oznacza to, że wielu z nas od finansowej katastrofy dzieli ok. 30 dni. Jesteśmy całkowicie uzależnieni od kolejnej wypłaty, a gdy ta się spóźnia lub w ogóle się nie pojawia, natychmiast wpadamy w finansowe tarapaty.

Zróbmy jednak małą przerwę. Prawdopodobnie w twojej głowie zaczynają się już pojawiać myśli dotyczące tego, że twoja sytuacja jest nieco inna i że nie mam pojęcia, jak wygląda twoje życie. Być może nawet zaczynasz odczuwać lekką irytację i w miarę jak zadaję kolejne trudne pytania, zastanawiasz się, czy w ogóle kontynuować lekturę. To zupełnie normalne i zrozumiałe.

Chciałbym, abyś wiedział, że robię to z premedytacją. Jeżeli cokolwiek ma się zmienić na lepsze w finansowym obszarze twojego życia, musisz być ze sobą całkowicie szczery i bez upiększania rzetelnie ocenić sposób, w jaki do tej pory postępowałeś z pieniędzmi. To, co masz dzisiaj, to owoc twojego dotychczasowego myślenia i postępowania. Jeżeli nie jesteś zadowolony z tego, co udało ci się osiągnąć pod względem finansowym, nie możesz myśleć i postępować tak jak do tej pory. „Ciągłe robienie tych samych rzeczy w ten sam sposób i oczekiwanie innych rezultatów – to definicja szaleństwa”[5]. Dlatego postaraj się trochę otworzyć i zrobić założenie, że może faktycznie w twoim dotychczasowym sposobie działania można coś poprawić.

Wróćmy zatem do naszych rozważań o wydawaniu pieniędzy. Czy faktycznie jest to aż tak ważne? Jak już wspominałem, w budowaniu twojej finansowej wolności kluczowe są zarobki i to, co z nimi zrobisz. W ciągu życia przez twoje ręce przejdzie mnóstwo pieniędzy i jeśli mądrze z nimi postąpisz, będziesz miał ogromną szansę na finansowy sukces. Musisz jednak zmierzyć się z prostą prawdą: **jeśli wydajesz wszystko to, co zarabiasz, ciągle jesteś biedny**. Bez względu na to, czy jesteś pracownikiem zarabiającym średnią krajową (lub mniej), czy też prezesem firmy, któremu wpływa na konto co miesiąc 100 000 zł – jeżeli zarobione pieniądze przeznaczasz wyłącznie na spłatę kredytów oraz zakup różnych towarów i usług, ciągle jesteś biedny. Być może żyje ci się wygodnie, dobrze się bawisz i podoba ci się taki styl, ale wystarczy, że stracisz pracę, a w ciągu miesiąca będziesz bezradny jak nurek, któremu ktoś odciął dopływ powietrza.

Wyjaśnijmy od razu pewną kwestię: nie chodzi wcale o to, abyś zaczął omijać szerokim łukiem sklepy i zrezygnował ze wszystkich przyjemności. Jak w każdym obszarze życia, tak i w kwestii wydawania pieniędzy najlepszym doradcą jest zdrowy rozsądek. W tym przypadku warto przemyśleć następującą kwestię: **jeśli na koniec każdego miesiąca nie zostają ci żadne pieniądze, które możesz odłożyć na przyszłość, oznacza to, że wydajesz zbyt dużo**. Stwierdzenie to wydaje się wręcz banalne, ale gdy spojrzeć na liczne statystyki, okazuje się, że nie dla wszystkich jest ono takie oczywiste. Połowa Polaków na bieżąco wydaje wszystko, co zarabia, nie zastanawiając się nad konsekwencjami. Nie mają oni absolutnie żadnych oszczędności, a to oznacza, że są o krok od finansowej katastrofy. Samochodowa stłuczka, poważna choroba, zalane mieszkanie, awaria lodówki, zwolnienie z pracy, brak premii w danym roku i wiele innych tego typu wydarzeń przytrafia się milionom naszych rodaków. Nie miej złudzeń: z ogromnym prawdopodobieństwem w ciągu najbliższych lat podobna sytuacja przytrafi się również tobie. Dlatego musisz się na to przygotować! Jeśli zgromadzisz oszczędności, to większość takich sytuacji nie będzie dla ciebie żadnym problemem i świetnie sobie z nimi poradzisz.

Na zakończenie tego rozdziału streszczę go jednym zdaniem, które jest prastarym, banalnie prostym i często niedocenianym prawem bogacenia się. **Jeżeli chcesz być bogaty, musisz wydawać mniej, niż zarabiasz**. Jak to zrobić i dlaczego warto? O tym już za chwilę.

Zapamiętaj

- Najważniejszą osobą, która naprawdę skutecznie może zadbać o twoje finanse, jesteś ty.
- W finansach osobistych to wcale nie wiedza jest najważniejsza.
- Ostatecznie o twoim finansowym sukcesie zadecyduje twoje zachowanie, a konkretniej to, co zrobisz ze swoimi pieniędzmi oraz jakie finansowe decyzje podejmiesz w najbliższych tygodniach, miesiącach i latach.
- Podstawową wiedzę o finansach osobistych można zamknąć w jednym prostym równaniu:
  ZAROBKI – WYDATKI = OSZCZĘDNOŚCI.
- W większości przypadków problemy finansowe nie wynikają z tego, że zbyt mało zarabiamy, ale z tego, że zdecydowanie za dużo wydajemy.
- Tysiące specjalistów od marketingu nieustannie myśli, jak dotrzeć do ciebie z przekazem reklamowym. Dlatego ty również, jeśli nie chcesz głupio wydawać ciężko zarobionych pieniędzy, musisz zacząć myśleć.
- Najważniejszym źródłem twojej przyszłej zamożności są zarabiane przez ciebie pieniądze. W ciągu całego życia zawodowego otrzymasz naprawdę sporą kwotę.
- Nawet gdy masz wysokie dochody, jeśli wydajesz wszystko to, co zarabiasz, ciągle jesteś biedny.
- Jeżeli chcesz być bogaty, musisz wydawać mniej, niż zarabiasz.

Kredyty i pożyczki – koło ratunkowe czy kamień u szyi?

Karty kredytowe, pożyczki gotówkowe, pożyczki „chwilówki”, kredyty samochodowe, linie kredytowe w rachunku bankowym, pożyczki i kredyty hipoteczne – wybór dostępnych sposobów zadłużania się jest ogromny. Korzystanie z tego typu produktów to dziś norma, zjawisko tak powszechne, że ci, którzy nie zaciągnęli jakiejś formy kredytu, są niczym ludzie z innej planety.

W naszym kraju życie na kredyt staje się normą. W 2014 r. Polacy pobili historyczny rekord, zaciągając 7,6 mln kredytów konsumpcyjnych na łączną kwotę prawie 77,8 mld zł[6]. W latach 2007–2015 liczba zadłużonych, którzy nie spłacają w terminie zobowiązań, wzrosła ponad dwukrotnie i przekracza już 2,4 mln osób. Na koniec grudnia 2014 r. łączna wartość tych przeterminowanych zobowiązań to blisko 41 mld zł[7]! Daje to 1060 zł przeterminowanego długu na statystycznego Polaka, wliczając w to noworodki, przedszkolaki i dzieci w wieku szkolnym.

Tymczasem banki, SKOK-i oraz różnego rodzaju parabanki prześcigają się w kosztujących grube miliony kampaniach reklamowych na temat pożyczek i kredytów: począwszy od słupów z ogłoszeniami o „chwilówkach bez BIK”, poprzez billboardy i reklamy prasowe, a skończywszy na niezliczonych spotach w radiu i telewizji. Nie ma dziś szans na przeżycie choćby dnia bez zetknięcia się z ofertą jakiejś formy kredytu. Jedyny sposób na skuteczną ucieczkę od takich reklam to wyjazd na bezludną wyspę bez dostępu do jakichkolwiek mediów. A ponieważ większość z nas nie może sobie pozwolić na taką swobodę, jesteśmy skazani na życie w otoczeniu uśmiechających się do nas z reklam ludzi, których przepełnia ogromna radość z faktu, że oto mogli

się tak łatwo zadłużyć. Bo przecież kredyt to świetna rzecz: pozwala spełnić marzenia, odbyć wspaniałe podróże, kupić piękne prezenty na święta, wysłać dzieci na kolonie, zmienić samochód na lepszy... Słowem – dzięki kredytowi jesteś w stanie już dziś robić wszystko to, na co bez kredytu nie byłoby cię stać. Po co czekać, skoro możesz to wszystko mieć już dziś – tu i teraz? Potem wprawdzie przez długie lata trzeba spłacać te wszystkie raty, jednak kto by się tym teraz martwił? To przecież raptem parę stówek miesięcznie. Nawet tego nie poczujesz...

No, chyba jednak nie do końca. Ponad 2,4 mln Polaków, którzy przesadzili z kredytami i obecnie nie są w stanie terminowo regulować swoich zobowiązań, też tak kiedyś myślało. Dziś tysiące ciężko pracujących osób, kurczowo trzymających się nielubianej pracy, bo przecież muszą spłacić kolejną ratę pożyczki, zrobiłoby naprawdę dużo, aby uwolnić się od tego balastu. Brali kredyty w dobrej wierze, aby szybciej coś kupić lub spełnić jakieś marzenie. Czasem miało to być koło ratunkowe, po które sięgnęli, by pokryć przejściową lukę w budżecie lub niespodziewany większy wydatek. Każdy był przekonany, że jakoś to będzie i na pewno uda się spłacić kredyt. Niestety dla wielu to koło ratunkowe okazało się kamieniem u szyi.

I przyszedł czas na główne przesłanie tego rozdziału, które brzmi: **jeśli chcesz zostać zamożnym człowiekiem, uwolnij się od wszelkich długów**.

Dług to ryzyko i przeciwieństwo oszczędności

Przede wszystkim musisz sobie uświadomić, że dług to całkowite przeciwieństwo oszczędności.

Dzięki oszczędzaniu twoja sytuacja finansowa z każdym dniem staje się coraz lepsza. Ilość posiadanych pieniędzy stopniowo rośnie, a mechanizm naliczania odsetek od wcześniej zarobionych odsetek (tzw.

procent składany) jeszcze ten proces przyspiesza. W dodatku ty sam stajesz się spokojniejszy, pewniejszy siebie i zwiększa się twoje poczucie bezpieczeństwa. A to sprawia, że z większym optymizmem patrzysz w przyszłość, czujesz, że stać cię na więcej, i jesteś gotów podejmować wyzwania, dzięki którym zarobisz większe pieniądze. Powstaje w ten sposób bardzo pozytywny ciąg zdarzeń, czas działa na twoją korzyść, a ty coraz szybciej zmierzasz ku finansowej wolności.

W przypadku kredytów sytuacja jest dokładnie odwrotna. Tutaj czas działa przeciwko tobie, ponieważ każdy dzień skutkuje kolejnymi odsetkami, które będziesz musiał spłacić. W twoim budżecie po stronie wydatków pojawia się dodatkowy element: rata kredytowa. Nawet jeśli zarabiasz więcej i stać cię na odkładanie pieniędzy, proces twojego bogacenia ulega drastycznemu spowolnieniu. To tak, jakbyś nalewał wodę na przyjemną kąpiel, a z boku wanny wywiercił otwór, przez który ta woda wycieka. Rata kredytu drenuje twoją kieszeń.

A co, jeśli jesteś jednym z blisko 50% Polaków bez oszczędności? Jeżeli do tej pory nie udało ci się odłożyć niemal żadnych pieniędzy, to jak to możliwe, że teraz nagle będzie cię stać na spłacanie kredytu? Czy jeśli zrobisz większy otwór w cieknącym zbiorniku, przybędzie w nim wody? Przypomnij sobie nasze proste równanie:

ZAROBKI – WYDATKI = OSZCZĘDNOŚCI

Zaciągając kredyt, zwiększasz wydatki, a zatem działasz wbrew zasadom bogacenia się. Poza tym pamiętaj, że każda rata składa się z dwóch części: kapitału, czyli kwoty, którą pożyczyłeś i teraz oddajesz, oraz z odsetek – ceny pożyczonych pieniędzy. Zazwyczaj musisz jeszcze zapłacić prowizję przygotowawczą, czasem wykupić dodatkowe ubezpieczenie itp. To wszystko jest wyrzucaniem ciężko zarobionych pieniędzy w błoto!

W tym miejscu liczni finansiści zapewne zmarszczą brwi i pomyślą sobie: „Zaraz, zaraz. Co ten facet wypisuje? Czy on nigdy nie słyszał o dźwigni finansowej?”. Jasne, że słyszałem. Miałem też okazję na własnej skórze przetestować jej działanie. Słyszałem nie tylko o dźwigni, lecz także o paru innych kredytowych cudach. Przyjrzyjmy się zatem kilku „obiektywnym prawdom” na temat kredytów.

Mity dotyczące produktów kredytowych

Tak zwane powszechne przekonanie ma niesamowitą siłę. Gdy zdecydowana większość ludzi z naszego otoczenia ma na dany temat określone zdanie, staje się ono „prawdą obiektywną”, którą bez zastanowienia dołączamy do własnego systemu przekonań. Kiedy wszyscy wokół uważają, że mleko jest zdrowe, czekolada poprawia nastrój, a noszenie skarpet do sandałów to obciach, przyjmujemy, że tak widocznie jest. Popijamy zatem mleko, zagryzamy czekoladą, a ukochane białe skarpetki zostawiamy w szufladzie. Takie powszechne przekonania najczęściej są nieszkodliwe, a czasami nawet pożyteczne. W finansach jednak należy mieć się przed nimi na baczności. Ma to znaczenie nie tylko przy inwestycjach, w których podążanie za „tłumem” może mieć opłakane skutki, lecz także w innych obszarach finansów. Na szczęście istnieje na to skuteczne antidotum: zdrowy rozsądek.

Mit 1: Dźwignia finansowa to szybki zysk

Powoływanie się na argument dźwigni finansowej to chyba najczęściej stosowane podejście zwolenników długu. W największym uproszczeniu polega to na tym: jeśli pożyczysz pieniądze na niski procent i zainwestujesz je na wyższy procent, zarabiasz, wykorzystując pieniądze innych ludzi.

Oto przykład: ktoś oferuje ci zainwestowanie na rok 100 000 zł i obiecuje, że zarobisz na tym 20%. W tym samym czasie możesz otrzymać w banku roczną pożyczkę oprocentowaną na 10%, spłacaną w całości za rok. Zadłużasz się zatem i inwestujesz pożyczone pieniądze. Po roku dostajesz 120 000 zł z inwestycji, oddajesz 110 000 zł do banku, a w kieszeni masz zarobione na czysto:

$$120\,000\ \text{zł} - 110\,000\ \text{zł} = 10\,000\ \text{zł}$$

Proste? Prawdziwa maszynka do robienia pieniędzy! Aż grzech nie skorzystać! Zarobiłeś 10 000 zł, w ogóle nie angażując własnych środków, a jedyne, co musiałeś zrobić, to podpisać kilka papierków w banku.

Faktycznie, pod względem matematycznym wszystko się zgadza, jednak tylko na pierwszy rzut oka i przy założeniu, że wszystko pójdzie po twojej myśli. Bo co się stanie, jeśli wspaniała inwestycja jednak się nie uda? Jeśli zamiast zysku 20% przyniesie stratę 10% i po roku otrzymasz 90 000 zł? Do banku ciągle trzeba będzie oddać 110 000 zł, a wynik twojej inwestycji okaże się następujący:

$$90\,000\ \text{zł} - 110\,000\ \text{zł} = -20\,000\ \text{zł}$$

I tak oto, nie angażując własnych pieniędzy i podpisując tylko parę papierków w banku, zamiast spodziewanych zysków będziesz miał do spłacenia 20 000 zł długu. Zwolennicy dźwigni finansowej mają tendencję do zapominania, że działa ona w dwie strony. Jeśli wszystko pójdzie dobrze – zarobisz szybko i dużo. Jednak jeżeli coś pójdzie nie tak, to stracisz – szybko i dużo.

To prawda, że mechanizm dźwigni finansowej jest powszechnie stosowany przez tysiące biznesów. Ale nie mylmy firmy z prywatnymi

finansami. Gdy bankrutuje spółka z ograniczoną odpowiedzialnością czy spółka akcyjna, jej majątek przepada na pokrycie zobowiązań, jednak nikt nie zabierze mieszkania właścicielowi udziałów bądź akcji. Oni ryzykują jedynie tym kapitałem, który wpłacili do spółki. Kiedy ty się zadłużasz, ryzykujesz wszystkim, co masz. Jeśli nie uda ci się spłacić długów, komornik zabierze twój samochód, twoje meble, telewizor i mieszkanie.

O „urokach" dźwigni finansowej przekonały się tysiące Polaków kupujących na kredyt po kilka mieszkań na szczycie boomu w 2007 r. Swoje decyzje opierali na założeniu, że ceny nieruchomości będą nadal rosnąć co najmniej o 10% rocznie, więc biorąc kredyt hipoteczny na 6%, byli pewni, że robią znakomity interes. I tak oto dziś, w 2015 r., ceny są często o 20–30% niższe, a spłacane od pięciu lat kredyty ciągle obciążają ich domowy budżet. Wiem, o czym piszę, bo sam byłem takim „sprytnym" inwestorem. Od strony matematycznej wszystko wydawało się logiczne. Jednak finanse to coś więcej niż matematyka.

Dług niesie ze sobą bardzo istotny element, o którym zapominamy przy obliczeniach dotyczących dźwigni finansowej: ryzyko. **Na papierze każda inwestycja wygląda dużo lepiej niż w rzeczywistości.** Dlatego zanim sięgniesz po kredyt, by jakąś sfinansować, weź pod uwagę, że dźwignia działa w dwie strony. Koniecznie przeanalizuj również dwa lub trzy pesymistyczne scenariusze. Policz nie tylko potencjalne zyski, lecz przede wszystkim potencjalne straty, na wypadek gdyby inwestycja się nie powiodła.

Jeśli uznasz, że będziesz w stanie poradzić sobie ze stratami i nie spowodują one katastrofy w twoich finansach osobistych – działaj. Jeżeli jednak strata przyniosłaby poważne konsekwencje, przemyśl swój pomysł raz jeszcze.

Nie zachęcam cię do unikania ciekawych okazji inwestycyjnych, ale – jak w każdym rozdziale tej książki – po prostu do zachowania się

zgodnie ze zdrowym rozsądkiem.

Mit 2: Limit w rachunku to płynnościowa poduszka

Drugie powszechne przekonanie zwolenników długu dotyczy limitu w rachunku bankowym. Jego mechanizm polega na tym, że kiedy skończą ci się pieniądze na koncie, dalej możesz robić przelewy i wybierać gotówkę, bo bank pożyczy ci swoje pieniądze. Oczywiście nic za darmo. Przede wszystkim płacisz odsetki za okres, w którym korzystasz z limitu, i dodatkowo prowizję, pobieraną standardowo raz w roku. Na pierwszy rzut oka to ma sens. Kiedy masz pieniądze, nie używasz limitu i nie płacisz odsetek (ale prowizję roczną już tak), a gdy przejściowo brakuje ci gotówki, wtedy przez kilka dni korzystasz z limitu, potem zaś go spłacasz. Wydaje się, że to prosty, przejrzysty i wygodny produkt i właśnie dlatego wiele osób traktuje go jako wygodną „poduszkę płynnościową", pozwalającą dotrwać do końca miesiąca, kiedy kończy się gotówka, a kolejnej wypłaty jeszcze nie ma. Komfortowe, prawda?

No to teraz dołączmy do naszych rozważań zdrowy rozsądek. Kiedy najczęściej jest wykorzystywany limit w rachunku bankowym? Otóż gdy pod koniec miesiąca brakuje nam pieniędzy, a wypłata jeszcze nie wpłynęła, czyli gdy wydatki przekroczyły dochody. Co się stanie w kolejnym miesiącu? Wydatki powiększą się o wysokość odsetek od wykorzystanego limitu. Efekt będzie taki, że znów pod koniec miesiąca skończy nam się gotówka, tym razem o jakiś dzień wcześniej. Ale to żaden problem, prawda? Przecież mamy limit w rachunku, więc wykorzystamy go również w następnym miesiącu, tyle że w odrobinę większej wysokości. I tak zaczyna się cykl, który małymi krokami doprowadza do sytuacji, kiedy w końcu wykorzystamy cały limit. Nie możemy się dalej zadłużać, a w każdym kolejnym miesiącu mamy dodatkowo do spłacenia solidne odsetki.

Co się wówczas dzieje? Najpopularniejsze są dwie drogi: szukamy innych okazji do dalszego zadłużania się, np. w formie kart kredytowych, lub dokonujemy drastycznych zmian w budżecie domowym, aby wydatki i kwota odsetek nie przekraczały dochodów. Pierwsza droga prowadzi wprost do spirali zadłużenia, która wcześniej czy później bardzo boleśnie odbije się na naszym życiu. Druga pozwala nam egzystować bez powiększania długu, ale również bez oszczędności, a przy tym pokazuje coś jeszcze. Oto okazuje się, że zmuszeni brakiem możliwości korzystania z limitu w rachunku tak przemodelowaliśmy domowy budżet, że opłacamy nie tylko wydatki, lecz także wszystkie odsetki od limitu. Co to oznacza? Że również przed zadłużeniem się mieliśmy możliwość przemodelowania budżetu. Dodatkową kwotę, którą teraz płacimy jako odsetki od limitu, mogliśmy odkładać w formie oszczędności!

Limit w rachunku bankowym to produkt, który w wielu sytuacjach może być bardzo przydatny, np. w biznesie, gdy zapłata za nasze usługi czy produkty często wpływa z kilkutygodniowym opóźnieniem, a musimy ponieść koszty ich wytworzenia. Jednak w finansach prywatnych świadomość „poduszki płynnościowej” w formie limitu w rachunku prowadzi do rozluźnienia sposobu, w jaki zarządzamy domowym budżetem. Wiemy, że w razie czego sięgniemy po limit, więc odpuszczamy sobie ostrożne pilnowanie wydatków.

Jeśli chcesz mieć naprawdę dobrą „poduszkę płynnościową”, jest na to sposób. Zrób wszystko, aby odłożyć ją w formie oszczędności. Wystarczy, że postąpisz tak, jakby skończył ci się limit w rachunku, i to, co płaciłbyś jako odsetki, odłożysz na oddzielne konto. Jaki będzie skutek? Po pierwsze z każdym miesiącem będzie rosło twoje poczucie bezpieczeństwa, a twoja sytuacja finansowa będzie coraz lepsza. Po drugie bank będzie ci płacił odsetki, zamiast je od ciebie pobierać. Po trzecie nadal będziesz ostrożnie postępował z wydatkami, bo wydawanie z trudem odłożonych pieniędzy jest dużo bardziej bolesne niż wydawanie pieniędzy banku. Dlatego pamiętaj, że **od limitu**

w rachunku bankowym dużo lepszą „poduszką płynnościową” są własne oszczędności.

Mit 3: Karta kredytowa to darmowy pieniądz

Kolejny problem dotyczy kart kredytowych. Na pierwszy rzut oka korzystanie z nich jest bardzo rozsądne. Możesz swobodnie robić zakupy, bo jeśli spłacisz zadłużenie w terminie, bank nie pobierze odsetek. Co więcej, gdy wykonasz odpowiednią liczbę transakcji, najczęściej nie będziesz musiał płacić prowizji za używanie karty. Zatem rzeczywiście przez kilkadziesiąt dni korzystasz z cudzych pieniędzy całkowicie za darmo. Te małe plastikowe prostokąciki mają ponadto kilka innych fantastycznych zalet: zazwyczaj są kolorowe, całkiem ładnie zaprojektowane, wyglądają estetycznie i naprawdę przyjemnie nosić je w portfelu. Na niektórych możemy umieścić własne zdjęcie, dzięki czemu czujemy się jeszcze bardziej „zaprzyjaźnieni” z naszą kartą. Inne oferują nam możliwość zbierania różnych dziwnych punktów albo uprawniają do zniżek w czasie zakupów. Jeśli dodamy do tego linie kart złotych czy platynowych, które dają nam poczucie prestiżu, otrzymujemy produkt niemal idealny. Nic zatem dziwnego, że Polacy mają w swoich portfelach ponad 6 mln[8] kart kredytowych, a wielu z nas z dumą nosi ich przy sobie nawet kilka.

Tylko że kiedy włączymy zdrowy rozsądek, coś się tutaj przestaje zgadzać. Bo jeśli karty kredytowe są dla nas prezentem od banku, który pozwala korzystać całkowicie za darmo z własnych pieniędzy, to po co bank je sprzedaje? Skoro to darmowe pieniądze, to powinny generować dla banku straty. Po co więc te wszystkie kampanie reklamowe i ogromne sumy wydawane na promocję?

Zacznijmy od tego, że z pieniędzy banku korzystasz za darmo tylko w jednym przypadku: gdy faktycznie spłacisz w wymaganym terminie całą kwotę zadłużenia. Jeśli tego nie zrobisz, natychmiast startuje maszynka do naliczania odsetek, których wysokość często sięga

kilkunastu procent w skali roku. Na początku każdy z nas planuje korzystać z karty w taki sposób, aby odsetek nie zapłacić. Jednak powoli zadłużamy się coraz bardziej i po kilku miesiącach stać nas już tylko na spłatę kwoty minimalnej. Dowód? W trzecim kwartale 2014 r. zadłużenie Polaków na kartach kredytowych wyniosło 12,5 mld zł[9], z tego 13,8% stanowiły tzw. kredyty zagrożone. Oznacza to, że bardzo wielu użytkowników kart nie tylko płaci odsetki, lecz także ponosi różnego rodzaju opłaty za opóźnienie w spłacie czy za wysyłane przez bank monity o konieczności natychmiastowego zwrotu zaległości. I tak całkowicie darmowy pieniądz w rzeczywistości staje się pieniądzem bardzo drogim.

„Ale mnie to nie dotyczy – zawsze spłacam kartę w terminie i nigdy się nie zadłużam" – tak na te informacje reaguje wielu zwolenników kart. Na pewno się nie zadłużasz? Możesz to bardzo łatwo sprawdzić, przeprowadzając mały eksperyment: spłać dziś wszystkie swoje karty kredytowe i przez trzy miesiące z nich nie korzystaj. Dasz radę? Jesteś w stanie przeżyć za środki, które pozostaną po spłacie karty? A może jednak musisz od czasu do czasu zapłacić kartą, bo na twoim koncie „przejściowo" brakuje gotówki? Co z tego, że w przewidzianym terminie spłacasz wymaganą kwotę i faktycznie nie ponosisz kosztów? Czy jeśli co miesiąc znaczną część swoich pieniędzy przelewasz do banku, aby nie płacić odsetek, to są to jeszcze twoje pieniądze czy już banku?

Bardzo wiele osób, które co miesiąc spłacają całe zadłużenie na karcie, nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że faktycznie są dłużnikami. Regularnie używają karty kredytowej i pożyczają od banku pieniądze, aby nie stracić płynności. A ponieważ nie płacą odsetek, nie czują, że to dług. Zazwyczaj, w miarę korzystania z kart, stopniowo przesuwają się w stronę coraz większego wykorzystania limitu. Niestety ten dług trzeba oddać. Wystarczy, że coś się wydarzy i nie spłacisz całości zadłużenia, a natychmiast kolorowe prostokąciki zaczną bezlitośnie drenować twój portfel, w którym tak ładnie się prezentują.

Przy płaceniu kartą kredytową działa jeszcze jeden mechanizm, który bardzo przeszkadza w skutecznym bogaceniu się: chodzi o łatwość wydawania „plastikowych pieniędzy". Wyobraź sobie, że jesteś w markowym sklepie i znalazłeś naprawdę fajny płaszcz. Kolor dokładnie taki, jaki sobie wymarzyłeś, supermodny krój, a do tego okazuje się, że leży na tobie po prostu idealnie. Tylko ta cena: 1100 zł. Przebiega ci przez głowę myśl, że w szafie masz całkiem porządny płaszcz z ubiegłego roku i że tak naprawdę nie planowałeś teraz takich zakupów, ale w tym nowym wyglądasz tak dobrze... A co tam, coś ci się od życia należy! Idziesz do kasy, podajesz kartę, szybko wstukujesz PIN lub składasz podpis i już. Oto jesteś szczęśliwym posiadaczem drugiego płaszcza, a momentu płatności wręcz nie zauważyłeś. Nawet nie zdałeś sobie sprawy, że właśnie wydałeś ciężko zarobione pieniądze i że zaciągnąłeś dług, który będziesz musiał spłacić.

A teraz wyobraź sobie, że przy kasie płacisz gotówką. Zamiast przeciągnąć szybko kartę przez terminal, wyciągasz z portfela plik 100-złotowych banknotów i zaczynasz je wykładać na ladę: sto, dwieście, trzysta, czterysta... Król Władysław Jagiełło spogląda na ciebie smutnym wzrokiem z każdego banknotu. Widzisz i czujesz, że cena płaszcza jest naprawdę wysoka, a widok twoich pieniędzy znikających w szufladzie kasy staje się naprawdę bardzo nieprzyjemny...

To nie jest tylko wymyślona historyjka. Przeprowadzono liczne badania z udziałem użytkowników kart kredytowych, które wykazały m.in., że **płacąc kartą, wydajemy więcej w czasie wizyty w sklepie, niż kiedy płacimy gotówką[10], przywiązujemy dużo mniejszą wagę do cen i nie pamiętamy, ile tak naprawdę wydaliśmy[11]**.

Tak, wiem, że płacenie gotówką w dzisiejszych czasach jest uważane za anachronizm, a karty stały się standardem. Coraz szybciej rozwijają się też technologie płacenia z użyciem telefonu komórkowego, a za kilka lat zapłacimy być może za pomocą mikroprocesora wszczepionego pod skórę. Jak na razie do tego nie doszło, więc zmieniając nieco nawyki,

jeszcze zdążysz uporządkować swoje finanse. Pamiętaj, że twoim celem jest poprawa sytuacji finansowej i zaoszczędzenie dodatkowych środków. To trudne zadanie i każda pomoc się przyda. A przy płaceniu gotówką znajdujesz wsparcie ze strony potężnego sprzymierzeńca: twojej psychiki. Poczucie straty, które towarzyszy dokonywaniu zakupów z użyciem gotówki, jest tak silne, że już sam fakt wybrania tej formy płatności zaowocuje znacznymi oszczędnościami w twoim budżecie.

Oczywiście już słychać głosy krytyków: „Noszenie gotówki przy sobie jest niebezpieczne” albo: „Szastanie pieniędzmi przy kasie to obciach”. Jednak **prawdopodobieństwo, że stracisz pieniądze w wyniku kradzieży, jest dużo mniejsze niż prawdopodobieństwo, że stracisz je w wyniku nieprzemyślanych, impulsywnych zakupów**. A jeśli wstydzisz się płacić gotówką, to pomyśl, czy nie będziesz bardziej się wstydzić, gdy staniesz się biednym człowiekiem, który roztrwonił ciężko zarobione pieniądze.

Jeżeli zdecydowanie nie chcesz płacić gotówką za niektóre towary i usługi, **korzystaj z karty debetowej**. W porównaniu z „kredytówką” ma ona ogromną zaletę: **nie pozwoli ci się zadłużyć**. Płacąc kartą debetową, masz do dyspozycji tylko własne pieniądze, te, które znajdują się na twoim koncie. Zatem korzyść jest podwójna: nie tylko nie zapłacisz odsetek od długu, ale nie będziesz też wydawać pieniędzy należących do banku na rzeczy, na które jeszcze cię nie stać. Karta debetowa z powodzeniem pełni praktycznie te same funkcje co kredytowa.

A co z sytuacjami, kiedy karta kredytowa jest wymagana, jak wypożyczanie samochodu, rezerwacja hotelu czy płatności przez internet? Przede wszystkim okazuje się, że w większości tych przypadków, wbrew powszechnej opinii, honorowane są również karty debetowe. Wystarczy zwyczajnie o to poprosić. Wielokrotnie zdarzyło mi się płacić za hotel czy wypożyczenie samochodu. Słysząc: „Poproszę pańską kartę kredytową”, pytałem: „Czy mogę zapłacić kartą debetową

lub gotówką?” i okazywało się, że nie ma problemu. Natomiast do płatności internetowych możesz użyć specjalnych kart „elektronicznych”, na które najpierw przelewasz środki ze swojego konta. Przez odbiorcę płatności są one traktowane jak zwykłe karty kredytowe, więc dla niego nie ma różnicy. Za to dla ciebie różnica jest, i to spora, bo płacąc w ten sposób, nie zadłużasz się.

Jeśli jednak naprawdę nie potrafisz żyć bez karty kredytowej, pamiętaj o kilku zasadach. Po pierwsze korzystaj tylko i wyłącznie z jednej karty. To bardzo ważne, ponieważ im więcej będziesz miał ich w portfelu, tym większy chaos zagości w twoich finansach. Nie tylko nie będziesz świadomie kontrolować wydatków, lecz także z ogromną łatwością będziesz wydawać. Po drugie ogranicz limit na karcie do maksymalnej wysokości twoich dwumiesięcznych zarobków netto. Taka kwota całkowicie wystarczy, aby posłużyć ci w sytuacjach, w których twoim zdaniem karta jest niezbędna, a jeśli zadłużysz się do wysokości limitu, będziesz w stanie w miarę szybko go spłacić. Po trzecie sięgaj po kartę kredytową tylko wtedy, gdy naprawdę nie masz możliwości zapłaty gotówką lub kartą debetową. Po dokonaniu takiej transakcji natychmiast spłać zadłużenie. Aby zachować konsekwencję, trzymaj kartę w domu i sięgaj po nią tylko w tych nielicznych sytuacjach, kiedy okaże się niezbędna. **Traktuj ją jedynie jako wygodny środek płatności używany w wyjątkowych sytuacjach, nigdy zaś jako źródło łatwego kredytu.**

Jest pewne trafne powiedzenie doskonale ilustrujące proceder zakupów na kredyt: „Zbyt wielu z nas wydaje pieniądze, których nie ma, na rzeczy, których nie potrzebuje, by zaimponować ludziom, których nie lubi”.

Odpowiedz sobie szczerze, na ile to stwierdzenie odnosi się również do ciebie. Czy nie kupujesz czasem rzeczy tylko po to, aby na pięć minut zrobić na kimś lepsze wrażenie, a potem przez pięć miesięcy spłacać z odsetkami pożyczone pieniądze? Każdy z nas niemal codziennie staje przed różnymi zakupowymi pokusami, a łatwość sięgnięcia po środki

na karcie kredytowej sprawia, że jesteśmy niezmiernie podatni na błędne, impulsywne decyzje.

Niektórzy traktują kartę kredytową jak źródło podręcznej „gotówki na wszelki wypadek”. Daje im to złudne poczucie bezpieczeństwa oraz płynności finansowej. Gdy spojrzysz jednak na to zdroworozsądkowo, zobaczysz, że to absurd. Jeśli sięgniesz po pieniądze z karty w momencie finansowych trudności, kiedy brakuje ci gotówki, jeszcze bardziej pogorszysz swoją sytuację. Do serii zmartwień dorzucisz sobie kolejne problemy – w postaci długu oraz konieczności spłaty odsetek. Zdrowa sytuacja w twoich finansach jest milion razy ważniejsza niż abstrakcyjne poczucie bezpieczeństwa, wynikające z posiadania pod ręką łatwych, ale mimo wszystko cudzych pieniędzy. Jeżeli chcesz mieć pieniądze „na wszelki wypadek”, musisz je po prostu wcześniej zaoszczędzić i trzymać na odrębnym rachunku.

Zapamiętaj

- Jeśli chcesz osiągnąć finansowe bezpieczeństwo, odetnij się od długów.
- Dług to całkowite przeciwieństwo oszczędności – drenuje twoją kieszeń i sprawia, że czas działa na twoją niekorzyść.
- Dług niesie ze sobą ryzyko, o którym nie myślisz, zaciągając pożyczkę.
- W finansach powszechne przekonania potrafią być bardzo szkodliwe i mogą łatwo wpędzić cię w finansowe tarapaty. Od powszechnych przekonań lepszy jest zdrowy rozsądek.
- Dźwignia finansowa działa, ale zawsze w obie strony. Jeśli wszystko pójdzie dobrze – zarobisz szybko i dużo. Jeśli coś pójdzie nie tak – stracisz szybko i dużo.
- Limit w rachunku nie jest dobrą „poduszką finansową”. Dużo lepszą jest zaoszczędzona gotówka na koncie.
- Karta kredytowa to nie „darmowy pieniądz” – to wysoko oprocentowany dług z odroczonym terminem płatności, który wcześniej czy później będziesz musiał spłacić.
- Jeśli nie spłacisz karty w terminie, „darmowy pieniądz” stanie się bardzo drogi.
- Płać gotówką – wydasz mniej i będziesz robił bardziej świadome zakupy.
- Zamiast kart kredytowych używaj karty debetowej.
- „Zbyt wielu z nas wydaje pieniądze, których nie ma, na rzeczy, których nie potrzebuje, by zaimponować ludziom, których nie lubi”. Dobrze to sobie przemyśl.

Własna nieruchomość – inwestycja życia

Ten rozdział będzie nieco dłuższy i bardziej szczegółowy, dotyczy bowiem obszaru bardzo ważnego dla twojego portfela. Skutki decyzji o zakupie nieruchomości oraz sposobie jej finansowania będą towarzyszyły ci przez długie lata, dlatego postanowiłem szerzej podzielić się z tobą moimi przemyśleniami.

Jestem przeciwnikiem jakiejkolwiek formy zadłużania się. Dług to ogromny ciężar, który nie tylko skutecznie drenuje portfel, lecz także wprowadza do twojego życia ogromne ryzyko. Dlatego korzystanie z kredytu po to, aby kupić nowe ubrania, pojechać na wakacje czy zmienić samochód na lepszy, nie ma nic wspólnego ze zdrowym rozsądkiem. Na wszystkie tego typu wydatki powinieneś wcześniej odłożyć pieniądze, by nie płacić drakońskich odsetek i nie wprowadzać do swojego życia lęku oraz niepewności. Rzeczywiste koszty materialne oraz koszty emocjonalne już kilka tygodni później skutecznie zabijają radość z dokonanego zakupu, jak również twoją wiarę w możliwość osiągnięcia wolności finansowej. Parę dni po zakupie na kredyt wymarzonego samochodu wcale nie będziesz jechał wzdłuż plaży o zachodzie słońca, by cieszyć się nieograniczoną swobodą, jak to pokazują reklamy. Zamiast tego niczym niewolnik będziesz się bladym świtem przeciskał w korkach do pracy, aby zarobić na kolejną ratę.

Spośród całej gamy kredytów dla osób fizycznych jeden z nich ma jednak sens: kredyt hipoteczny. Dlaczego? Przy obecnych cenach nieruchomości, nawet uwzględniając ostatni ich spadek, bardzo trudno uzbierać kwotę pozwalającą na zakup za gotówkę. Poza tym używając kredytu na zakup domu czy mieszkania, wykorzystujesz pożyczone pieniądze nie na konsumpcję, po zakończeniu której zostaniesz tylko z długiem, ale na składnik majątku, którego wartość z czasem będzie

rosła[12]. Niemniej również w tym obszarze musisz podejmować mądre decyzje, bo błędy popełnione przy zakupie nieruchomości na kredyt bardzo szybko mogą zrobić z ciebie bankruta.

Dla większości z nas zakup mieszkania czy domu jest „inwestycją życia". To właśnie na wymarzoną nieruchomość wydajemy najwięcej pieniędzy i to właśnie ona stanowi największy i najważniejszy składnik majątku. W domu przeżywamy wspaniałe chwile, znajdujemy azyl i miejsce wypoczynku po ciężkim dniu. To tutaj dorastają nasze dzieci, tu obchodzimy święta i ważne rodzinne uroczystości. Dom to taki wyjątkowy skrawek świata, który jest naszym prywatnym miejscem na ziemi.

Dlatego na decyzję o wyborze domu czy mieszkania przeogromny wpływ mają emocje. A jak wiemy, **emocje są złym doradcą przy podejmowaniu decyzji finansowych**. Ponieważ konsekwencje finansowe zakupu nieruchomości są bardzo poważne i mają wpływ na nasze życie przez kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt następnych lat, bezwzględnie warto zaprosić do pomocy starego przyjaciela – zdrowy rozsądek.

Zanim kupisz mieszkanie, musisz pamiętać, że podejmujesz bardzo ważną decyzję. Niestety ludzka natura nie przepada za takimi sytuacjami. Świadomość konsekwencji sprawia, że towarzyszy nam poczucie dyskomfortu i podświadomie tak kierujemy swoim postępowaniem, aby jak najszybciej mieć problem z głowy. Do tego musimy poruszać się w obszarze, w którym nie jesteśmy specjalistami. Księgi wieczyste, hipoteka, marża, WIBOR, prowizja dla agencji nieruchomości, negocjacje cenowe – to wszystko nowe i trudne pojęcia, więc podświadomie staramy się zrzucić sporą część obowiązków i decyzji na różnego rodzaju doradców. Od momentu, gdy upatrzymy konkretną nieruchomość, robimy wszystko, aby skrócić formalności, często wybierając kredyt w banku, który najszybciej nam go przyzna.

To bardzo nierozsądne podejście do decyzji, z której konsekwencjami będziesz się zmagać przez 20–30 lat. Zastanów się: czy zgodziłbyś się zapłacić za zakupy w supermarkecie podwójną cenę tylko dlatego, że do twojej kasy jest krótsza kolejka? Raczej nie. A jednak wiele osób wybiera kredyty, za które zapłacą dwa razy więcej w ciągu okresu kredytowania, bo w innym banku musieliby czekać o tydzień dłużej na decyzję. Różnica często wynosi kilkadziesiąt, a nawet kilkaset tysięcy złotych. Niezła suma do zaoszczędzenia w tydzień, prawda? Zarówno wybór nieruchomości, jak i wybór kredytu hipotecznego są na tyle ważne, że decyzję powinieneś podejmować rozsądnie i świadomie. Zobaczmy, czym warto się kierować przy wyborze mieszkania i kredytu.

Co wziąć pod uwagę przy zakupie pierwszego mieszkania?

W naszej kulturze potrzeba posiadania własnego mieszkania czy domu jest bardzo głęboko zakorzeniona. Niemal każdy młody człowiek między 20. a 30. rokiem życia zaczyna w pewnym momencie bardzo aktywnie rozglądać się za własnym lokum. I bardzo słusznie, bo w większości przypadków taka decyzja ma również głęboki sens ekonomiczny. Aby tak jednak było, musimy wybrać właściwą nieruchomość. Tylko co to znaczy?

Mało który zakup wiąże się dla nas z tak dużymi emocjami jak kupno mieszkania. Wyobrażamy sobie, jak wypoczywamy w nim po pracy, jak bawimy się z dziećmi, jak przyjmujemy przyjaciół i rodzinę. Każdy z nas nosi w sobie głębokie pragnienie, aby stworzyć prawdziwy dom. Nic dziwnego, że w ogłoszeniach o sprzedaży mieszkań bardzo często pojawiają się słowa „jasne”, „ciche”, „spokojne”, „przytulne”. Oczywiście ważne jest, abyśmy wybrali takie mieszkanie, w którym będziemy czuli się naprawdę dobrze. Ale jeszcze ważniejsze, abyśmy nie poprzestali na czysto emocjonalnych kryteriach, bo jeśli dokonamy

złego wyboru, ciepłe uczucia związane z wymarzonym domem szybko zamienią się w stres, zmartwienia i żal, że wpakowaliśmy się w kłopoty finansowe.

Na co zatem zwracać uwagę? Wyobraźmy sobie małżeństwo w wieku 25 lat, które postanowiło kupić mieszkanie i założyć rodzinę. Na tym etapie kariery ich zarobki są jeszcze stosunkowo niskie, więc rozglądają się za dwupokojowym lokalem w swoim mieście. To będzie ich pierwszy dom, dlatego szukają czegoś naprawdę wyjątkowego, ważne jednak, aby przy okazji włączyli zdrowy rozsądek i wzięli pod uwagę kilka dodatkowych elementów.

Przede wszystkim, choć na razie zupełnie o tym nie myślą, już za kilka lat będą chcieli to mieszkanie sprzedać. Na świat przyjdzie ich pierwsze dziecko, zaczną lepiej zarabiać i gdy tylko dowiedzą się, że w drodze jest kolejna pociecha, małe mieszkanko natychmiast zrobi się zbyt ciasne. Trwa to zazwyczaj jakieś cztery lub pięć lat. Zatem już na etapie kupna należy wziąć to pod uwagę i spojrzeć na nieruchomość jak na „lokal przejściowy”, który w przyszłości powinien sprzedać się łatwo, szybko i z zyskiem. Takie postawienie sprawy zmienia sposób, w jaki patrzymy na prezentowane nam mieszkania. Mniej powinniśmy się skupiać na tych elementach, które trafiają w nasz gust, ale są dość specyficzne (np. mieszkanie na poddaszu ze skośnym dachem, koniecznie w starej kamienicy z klimatem), a bardziej na takich, które będą atrakcyjne dla większej liczby potencjalnych nabywców za kilka lat (uniwersalny rozkład, łatwy dostęp do komunikacji miejskiej, winda itp.).

Gdy nasza para zdecyduje się już na wybór konkretnego mieszkania, musi podjąć kolejną decyzję o znacznych konsekwencjach finansowych: w jaki sposób je urządzić? Mogą zatrudnić architekta, wybrać najmodniejsze materiały wykończeniowe, kupić designerskie meble i zaplanować wszystko w taki sposób, że odwiedzający ich znajomi będą naprawdę pod wrażeniem. Tylko po co? Przecież to nie jest mieszkanie „docelowe”. Nie ma zatem sensu topić w nim ogromnych kwot tylko

po to, aby zrobić wrażenie na innych. Szczególnie że w tym wspaniałym okresie życia, w którym na świat przychodzą dzieci, niemal całkowicie pochłania nas opieka nad nimi, co skutecznie ogranicza liczbę spotkań towarzyskich, szczególnie tych w naszym domu. Dużo rozsądniej zatem tak urządzić mieszkanie, aby żyło się w nim jak najwygodniej i aby dobrze się w nim wypoczywało – a taki cel można osiągnąć za połowę kwoty, którą trzeba by było przeznaczyć na nadanie mieszkaniu unikalnego stylu. Poza tym gust to bardzo subiektywna sprawa. To, co nam będzie się podobać, może się zupełnie nie podobać potencjalnym nabywcom za kilka lat. Nie tylko nie będą chcieli zapłacić więcej za tak urządzone mieszkanie, ale wręcz będą oczekiwali rabatu w stosunku do cen rynkowych. Dlatego również w kwestii urządzenia mieszkania warto zastosować pragmatyczne podejście. Być może jest to mało romantyczne, ale pozwala zaoszczędzić mnóstwo pieniędzy i znacznie zwiększyć szansę na zakup wymarzonego „docelowego” mieszkania lub domu za jakiś czas.

Powyższy przykład ilustruje, jak różne mogą być nasze decyzje, gdy kierujemy się zdrowym rozsądkiem, a nie emocjami. Możemy włożyć mnóstwo czasu i pieniędzy w znalezienie wyjątkowego mieszkania w starej kamienicy, z secesyjną klatką schodową i przedwojennym klimatem, które urządzimy z wykorzystaniem najmodniejszych materiałów i rozwiązań, a wszystko po to, aby za kilka lat stwierdzić, że stało się ono zdecydowanie zbyt ciasne. Wtedy będzie trzeba je sprzedać, a niestety – osób z dużymi pieniędzmi będących amatorami wyjątkowych mieszkań jest kilkakrotnie mniej niż chętnych na zakup „zwykłego” dwupokojowego lokum. Możemy też kupić za znacznie niższą cenę lokal bardziej uniwersalny, który może nie będzie przyprawiał o zawrót głowy znajomych, ale pozwoli zaoszczędzić sporą kwotę na wkład własny na zakup docelowego domu czy mieszkania. A do tego sprzeda się szybko i łatwo, gdy będziemy gotowi na jego zmianę.

Lepiej kupić czy wynająć?

Skoro zatem pierwsze mieszkanie ma być tylko przystankiem na drodze do tego docelowego, to może zamiast kupować, lepiej po prostu coś wynająć? Osoby wynajmujące mieszkanie bardzo często mają uczucie, że pieniądze płacone wynajmującemu w postaci czynszu są „wyrzucane przez okno”. Takie poczucie staje się szczególnie bolesne wtedy, gdy kwota czynszu najmu jest zbliżona do raty kredytowej, jaką płaciłoby się za własne lokum. To jednak wcale nie jest takie jednoznaczne. Porównując jedynie wysokość raty kredytowej oraz czynszu, bardzo łatwo przeoczyć oczywiste korzyści z faktu, że jest się najemcą, a nie właścicielem mieszkania.

Korzyści płynących z wynajmu jest kilka.

- **Nie ponosisz kosztów poważnych napraw.**
- Gdy w wynajmowanym mieszkaniu zepsuje się lodówka czy pralka, dzwonisz do wynajmującego, który jest zobowiązany zapewnić sprawne działanie sprzętu domowego. Tak samo postępujesz wtedy, gdy przecieka dach, pęknie szyba w oknie, uszkodzeniu ulegnie instalacja elektryczna, sąsiad zaleje mieszkanie itp. Będąc właścicielem nieruchomości, koszty wszystkich tego typu usterek musisz opłacić z własnej kieszeni.

- **Część opłat cię nie dotyczy.**
- Zazwyczaj nie płacisz podatku od nieruchomości, opłat za użytkowanie wieczyste gruntu oraz składek za ubezpieczenie mieszkania.

- **Masz znacznie większą swobodę działania.**

- Jeżeli dane mieszkanie przestanie ci się podobać albo gdy zechcesz zamieszkać bliżej pracy lub wyjechać gdzieś daleko – po prostu pakujesz się i wyjeżdżasz.

Jak więc widać, koszty związane z posiadaniem własnej nieruchomości nie ograniczają się jedynie do raty kredytowej. Naturalnie, własne mieszkanie czy dom mają wiele zalet. Należy do ciebie, więc nikt nie będzie ci się kazał nagle wyprowadzić z całą rodziną, bo syn znajomych właściciela przyjeżdża na studia. Jeśli zechcesz pomalować pokój córki na różowo, a ściany ozdobić niebieskimi gwiazdkami, możesz to zrobić, nie pytając nikogo o zgodę. Przede wszystkim zaś, będąc właścicielem nieruchomości, posiadasz składnik majątku, którego wartość z upływem czasu ma szansę istotnie wzrosnąć. Aby tak się jednak stało, już na etapie kupna musisz wziąć pod uwagę kilka dodatkowych elementów.

Przede wszystkim mądrze wybierz lokalizację. Oczywiście każdy wie, że to najważniejszy element decydujący o cenie nieruchomości, ale też każdy nieco inaczej rozumie wyrażenie „dobra lokalizacja”. Dla jednych będzie to mieszkanie 200 m od rynku, a dla innych 200 m od lasu. Ważne są najbliższe sąsiedztwo, jakość okolicznych budynków, dostęp do komunikacji, szkoły, przedszkola itp. Postaraj się wyobrazić sobie osiedle za 5–7 lat, gdy będziesz chciał sprzedać mieszkanie. Czy jest szansa, że okolica będzie ładna i zadbana? W dniu, w którym będziesz chciał dokonać sprzedaży, ogromnie ważna stanie się również podaż lokali podobnych do twojego. Jeśli w okolicy jest kilkadziesiąt hektarów pól czy nieużytków, które deweloper może w każdej chwili przekształcić w działki budowlane, cena twojej nieruchomości będzie miała mniejsze szanse na wzrost. Dlatego zdecydowanie rozsądniej kupić brzydko urządzone mieszkanie w dobrej lokalizacji niż pięknie urządzone w gorszej lokalizacji.

Kolejny element to stan techniczny budynku. Omijaj szerokim łukiem mieszkania w blokach z wielkiej płyty. Nie ma znaczenia, że są dużo

tańsze. Potencjał do wzrostu ich wartości w przyszłości jest bardzo ograniczony. Naprawdę nie ma sensu, abyś inwestował w nieruchomość, której wartość będzie spadać. Jeśli jedyne mieszkanie, na jakie cię stać, to wielka płyta, to lepiej, żebyś wynajmował.

I wreszcie sprawa najważniejsza: cena. Problem z mieszkaniami w dobrej lokalizacji i w dobrym stanie technicznym jest taki, że są one stosunkowo drogie. Gdy stać cię na zakup za gotówkę, wtedy wybór staje się prostszy – lepiej zapłacić nieco więcej i wybrać mieszkanie w lepszej lokalizacji. Jednak w przypadku zakupu na kredyt pole manewru jest bardziej ograniczone. I nie chodzi tu tylko o to, jaką kwotę kredytu przyzna ci bank. Dużo ważniejsze jest to, ile tak naprawdę jesteś w stanie spłacać, aby nie stać się zakładnikiem kredytu.

Jeśli możesz zostać właścicielem nieruchomości za gotówkę lub na zasadach opisanych w następnym podrozdziale – kupuj. Jeśli nie – wynajmij mieszkanie i zacznij intensywnie odkładać pieniądze, aż zgromadzisz taki wkład własny, który pozwoli ci wziąć kredyt na warunkach opisanych poniżej.

Trzy zasady zaciągania kredytu hipotecznego

Zasada pierwsza: **rata kredytowa nigdy nie powinna wynosić więcej niż 30% twoich dochodów netto**, a jeśli jesteś w związku[13], nie więcej niż 30% waszych wspólnych dochodów netto. Przy czym przez dochód rozumiemy tutaj rzeczywisty przelew trafiający na konto, a nie wynagrodzenie brutto. Dlaczego tyle? Ponieważ większa rata naraża twój domowy budżet na ryzyko i nie pozostawia miejsca na praktycznie żadne „nieprzewidziane wydatki”, a jak zapewne już się przekonałeś – one pojawią się na pewno. Poza spłatą kredytu na utrzymanie mieszkania przeznaczysz jeszcze dodatkowo nawet 20% domowego budżetu (opłaty eksploatacyjne, ubezpieczenia, podatki od

nieruchomości, koszty napraw), dlatego nie powinieneś brać na siebie większej raty, nawet jeśli bank chętnie ci to umożliwi.

Zanim zdecydujesz się na zaciągnięcie kredytu, koniecznie zrób „próbę generalną” i przez trzy kolejne miesiące odkładaj na wydzielone konto taką kwotę, jaką planujesz przeznaczać na ratę. Bacznie obserwuj, co w ciągu tych trzech miesięcy dzieje się z twoim budżetem.

- Czy jesteś w stanie przeżyć za resztę środków?
- Czy nie wymaga to od ciebie zbyt wielkich wyrzeczeń?
- Czy nie ograniczasz sztucznie niektórych wydatków?
- Czy przypadkiem nie musisz sięgać po oszczędności?
- Czy w razie czego będziesz mógł pokryć dodatkowe koszty związane z mieszkaniem?

Są to pytania, na które musisz znać prawdziwą odpowiedź, z a n i m zdecydujesz się na kredyt, a poznasz ją tylko wtedy, gdy faktycznie będziesz przez kilka miesięcy dysponował budżetem pomniejszonym o kwotę, jaką planujesz przeznaczać na ratę. To dość żmudne zadanie i wymaga dyscypliny, ale jeśli tego nie zrobisz i weźmiesz zbyt duży kredyt, którego po jakimś czasie nie będziesz w stanie spłacać, wpakujesz się w poważne kłopoty.

Zasada druga: **nie bierz kredytu na okres dłuższy niż 20 lat**. Dziś standardem w Polsce jest 30-letni okres kredytowania, a niektóre banki pozwalają spłacać kredyt nawet przez 35–40 lat. Dzięki temu bank może zaoferować nieco wyższą kwotę kredytu przy tej samej wysokości raty. Nigdy nie korzystaj z takiej opcji. Dlaczego? Ponieważ przy tak długim okresie finansowania na początku będziesz spłacać niemal wyłącznie odsetki i mimo sumiennych spłat twój dług praktycznie nie będzie się zmniejszał. Gdy po pięciu latach zechcesz sprzedać nieruchomość, zdziwisz się, że twój kredyt przez ten czas niewiele zmalał. Dość

jednoznacznie oceniła to Komisja Nadzoru Finansowego: „Wydłużanie okresu kredytowania ma sens tylko do pewnego momentu. Wydłużanie okresu kredytowania powyżej 20–25 lat nie pomaga kredytobiorcom (zmniejszenie raty spłaty jest niewielkie), a powoduje jedynie bardzo silny wzrost kosztów odsetkowych”[14]. Widać to bardzo wyraźnie na zaprezentowanych w tym samym źródle przykładach (kredyt na 300 000 zł, oprocentowany 6% w skali roku, raty stałe):

Wysokość miesięcznej raty kredytu w zależności od okresu kredytowania

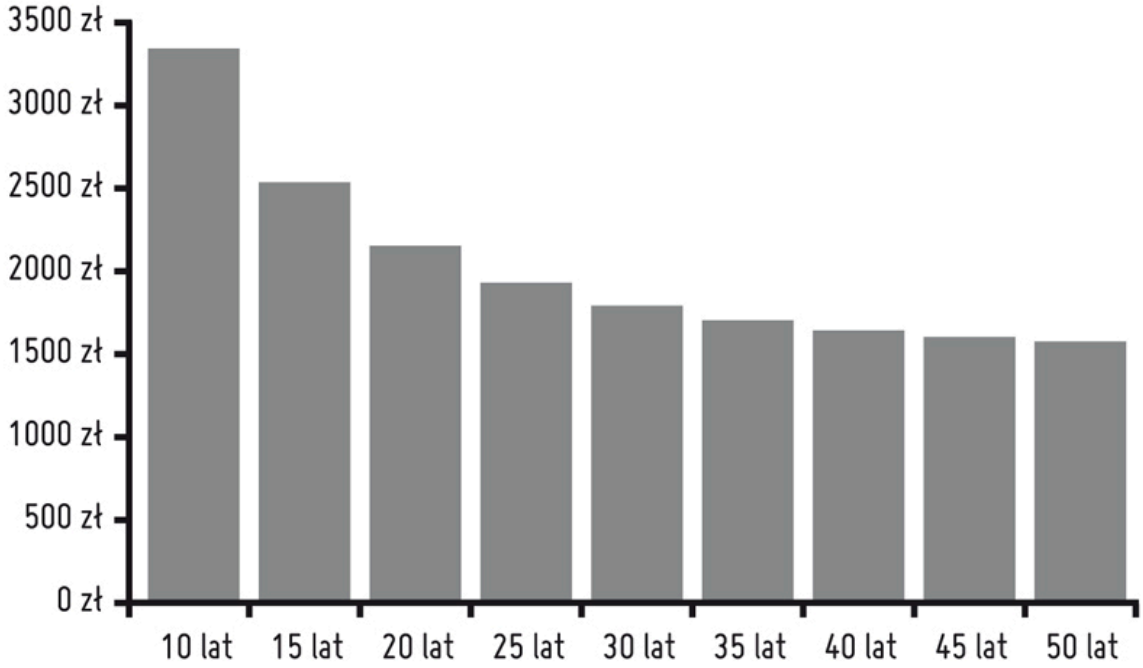

Łączny koszt kredytu w zależności od długości okresu kredytowania: 300 000 zł to oddany kapitał, cała reszta to odsetki

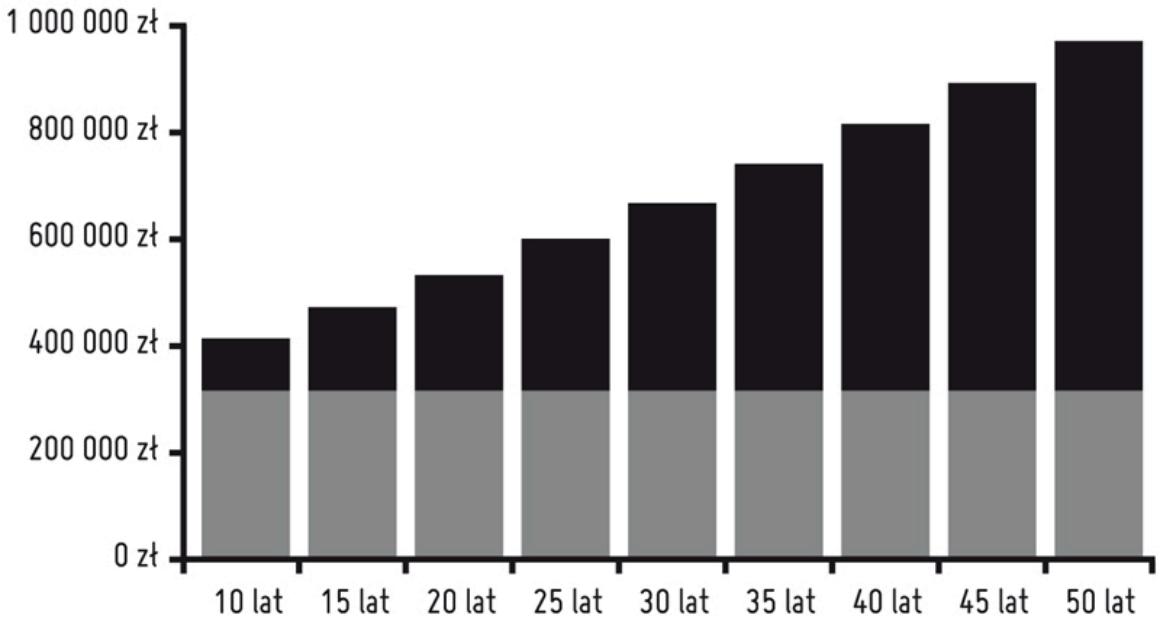

Biorąc kredyt na 30 lub 35 lat, nie pozostawiasz sobie praktycznie żadnego pola manewru w sytuacji, gdy pojawią się trudności finansowe (a na pewnym etapie życia dosięgają one praktycznie każdego). Mając kredyt na 20 lat, będziesz mógł pójść do banku, poprosić o wydłużenie okresu spłaty i dzięki temu obniżysz swoją ratę. Najczęściej pozwoli ci to na tyle podreperować budżet, że będziesz w stanie pokonać przejściowe trudności. Z kredytem na 30 lat takiej opcji mieć nie będziesz. Gdy powinie ci się noga, może się okazać, że nie stać cię na obsługę kredytu, a wtedy twój dom będzie zagrożony przejęciem przez bank.

Zasada trzecia: **nie bierz kredytu na więcej niż 80% wartości nieruchomości**. Oznacza to, że musisz wcześniej odłożyć przynajmniej 20% ceny, za którą chcesz kupić mieszkanie czy dom. To ważne przynajmniej z pięciu powodów:

1. Będziesz miał do spłacenia mniejszy kredyt.
2. Nie będziesz musiał opłacać dodatkowego ubezpieczenia niskiego wkładu, a marża od kredytu będzie niższa.
3. Nie będziesz narażony na trudności ze strony banku w sytuacji, gdy ceny nieruchomości przejściowo spadną. Kiedy weźmiesz kredyt na 100% wartości, może się okazać, że na skutek spadku cen mieszkań bank zażąda nagle od ciebie spłaty jego części, dodatkowego zabezpieczenia lub podniesie oprocentowanie.
4. Konieczność samodzielnego odłożenia i zainwestowania 20% zmusi cię do mądrego gospodarowania pieniędzmi i wyrobi w tobie nawyk oszczędzania jeszcze przed zaciągnięciem kredytu.
5. Już sama świadomość, że inwestujesz w nieruchomość własne pieniądze, skłoni cię do dokonania zdecydowanie bardziej przemyślanego wyboru.

Na koniec czwarta rada: **nie bierz kredytu w obcej walucie**. Jeśli zarabiasz w złotówkach – weź go w złotówkach. Pod żadnym pozorem nie spekuluj. Biorąc kredyt walutowy, narażasz się na ogromne ryzyko. Nie masz na nie najmniejszego wpływu i absolutnie nikt nie jest w stanie go oszacować, bo nie sposób właściwie przewidzieć kierunku, w jakim podążą kursy. Nie ma znaczenia, że w momencie, gdy bierzesz kredyt, rata w euro czy franku szwajcarskim jest niższa. Będziesz go spłacał przez kilkadziesiąt lat, a nikt nie jest w stanie przewidzieć, jak będą zachowywać się rynki w tak długim okresie. Nie jesteś graczem na rynku walutowym – jesteś klientem biorącym kredyt na zakup mieszkania, dlatego nie spekuluj. Ponad 700 tys. Polaków, którzy w latach 2006–2008 wzięli kredyty we frankach szwajcarskich, bardzo boleśnie się przekonało, jak zmienne i kapryśne potrafią być rynki finansowe. W wielu wypadkach po ponad pięciu latach spłat ich kredyty są o 50% wyższe niż w dniu zaciągnięcia. Ucz się na cudzych błędach i trzymaj z daleka od kredytów walutowych. Jeżeli jednak masz kredyt

hipoteczny w obcej walucie, szczególnie we frankach szwajcarskich, w kroku 9 podpowiem ci, co zrobić.

Porównanie – dwa scenariusze kredytu

Na koniec tego rozdziału sprawdźmy jeszcze, jak prezentują się konkretne liczby. Wiem, że sporo już napisałem na temat zakupu nieruchomości, jednak podjęcie właściwej decyzji jest bardzo ważne dla stanu twoich finansów, więc chcę mieć absolutną pewność, że będziesz świadomy konsekwencji.

Wyobraźmy sobie małżeństwo zarabiające tzw. średnią krajową, która dziś wynosi ok. 3700 zł brutto. Oznacza to, że po opłaceniu ZUS-u i odjęciu zaliczek na podatek każdy z małżonków otrzyma przelew na ok. 2650 zł, co daje łącznie 5300 zł. Ustaliliśmy, że rata nie powinna przekroczyć 30% tej kwoty, zatem maksymalna wysokość raty, jaką w ogóle powinni rozważać, to 1590 zł. Jaki kredyt mogą zaciągnąć? Przy oprocentowaniu na poziomie ok. 6% w skali roku może to być ok. 265 000 zł na 30 lat lub 222 000 zł na 20 lat. W większości miast w Polsce można dziś z powodzeniem kupić mieszkanie w cenie 5000 zł za m^2, zatem takie kwoty można przełożyć odpowiednio na: 53 m^2 lub 44 m^2 mieszkania. Po dorzuceniu wkładu własnego powinno spokojnie wystarczyć.

Aby lepiej zrozumieć, dlaczego polecam krótszy okres kredytowania i wkład własny, porównajmy dwa scenariusze: kredyt na 20 lat z wkładem własnym (rekomendowany) i kredyt na 30 lat bez wkładu własnego (scenariusz często wybierany przez Polaków). Załóżmy, że nasza para postanowiła kupić mieszkanie o powierzchni 50 m^2 w cenie 5000 zł za m^2, zatem za łączną kwotę 250 000 zł.

	Scenariusz 1	**Scenariusz 2**

Sytuacja początkowa		
Cena mieszkania	250 000 zł	250 000 zł
Wkład własny	20% = 50 000 zł	0% = 0 zł
Kwota kredytu	200 000 zł	250 000 zł
Oprocentowanie kredytu	6%	6%
Okres kredytowania	20 lat	30 lat
Wysokość raty	1433 zł	1499 zł
Sytuacja po pięciu latach		
Łączna suma zapłaconych rat (odsetki + kapitał)	85 980 zł	89 940 zł
Suma zapłaconych odsetek	**55 779 zł**	**72 576 zł**
Suma spłaconego kapitału	30 201 zł	17 364 zł
Kredyt pozostały do spłaty	**169 799 zł**	**232 636 zł**
Majątek netto w nieruchomości (cena nieruchomości minus kredyt pozostały do spłaty)	80 201 zł	17 364 zł

Jak widzisz, już po pięciu latach różnice są ogromne. Choć wysokość raty jest bardzo zbliżona, to przy 30-letnim kredycie spłacasz przede wszystkim odsetki – aż 72 576 zł – a twój kredyt zmniejszy się w ciągu pięciu lat jedynie o 17 364 zł. Przy drugim scenariuszu – tym samym oprocentowaniu i zbliżonej wysokości raty – kwota zapłaconych odsetek będzie aż o 16 797 zł niższa (72 576 zł minus 55 779 zł).

Po pięciu latach zupełnie inaczej będzie wyglądała również twoja sytuacja majątkowa. Jeśli nie zmienią się ceny rynkowe, to będziesz miał nieruchomość wartą 250 000 zł i kredyt, którego wysokość w pierwszym przypadku wyniesie 169 799 zł, a w drugim 232 636 zł. Oznacza to, że twój „majątek netto w nieruchomości” będzie wynosić 80 201 zł przy kredycie 20-letnim i jedynie 17 364 zł przy 30-letnim.

Te różnice będą się pogłębiały na korzyść kredytu 20-letniego z wkładem własnym w każdym kolejnym roku.

A co będzie po 20 latach? W pierwszym wypadku staniesz się właścicielem 100% nieruchomości bez żadnego kredytu. Przy kredycie 30-letnim na twoich barkach wciąż będzie ciążył dług w wysokości 135 009 zł, czyli ponad 120 miesięcznych rat do spłaty. Jak widzisz, **stosunkowo niewielka decyzja w momencie zaciągania kredytu przekłada się na ogromne różnice w twojej sytuacji finansowej**.

No dobrze, tylko co zrobić, kiedy nie masz 50 000 zł na wkład własny? To przecież dużo pieniędzy! Istnieją przynajmniej dwa rozwiązania.

Pierwsze: musisz jak najszybciej taką kwotę zaoszczędzić. Niemożliwe? Na początku policzyliśmy, że w przypadku małżeństwa zarabiającego średnią krajową rata kredytu wyniesie 30% dochodu, co daje 1590 zł. Jeśli co miesiąc odłożą taką sumę, jak długo będą gromadzić 50 000 zł? Około 31 miesięcy. To nieco ponad dwa i pół roku odkładania decyzji o zakupie nieruchomości w zamian za ogromne oszczędności na kosztach kredytu i lepszą sytuację finansową w przyszłości.

Wiem, że to ambitne posunięcie. Przez ten czas trzeba przecież gdzieś mieszkać i ponosić koszty wynajmu. W dodatku ceny nieruchomości mogą wzrosnąć. Jednak w grę wchodzą naprawdę duże pieniądze, dlatego zdecydowanie warto zdobyć się na takie poświęcenie.

Co zrobić, aby skrócić czas odkładania na wkład własny? Nie ma wyjścia – trzeba znaleźć dodatkowe źródło dochodu. Jeśli małżeństwo z naszego przykładu będzie w stanie dorobić dodatkowe 500 zł miesięcznie, czas oszczędzania skróci się do 24 miesięcy. Kwota 500 zł miesięcznie zarobiona przez dwie osoby to zadanie w 100% wykonalne. Wystarczy determinacja i nieco pomysłowości. Można opiekować się przez kilka wieczorów w miesiącu dziećmi, sprzątać u kogoś, dostarczać pizzę, rozwozić przesyłki kurierskie, poprosić w pracy o nadgodziny, zatrudnić się w weekendy w restauracji itp. Tego typu zajęć nie brakuje, a problemem zwykle nie jest brak możliwości,

tylko brak determinacji lub swoista „duma”. Sprawia ona, że wiele osób wstydzi się tego rodzaju prac. Zamiast zarabiać dodatkowe pieniądze, wolą wziąć na swoje barki ogromny dług. To bez sensu. Żadna praca nie hańbi, a już na pewno nie ta, którą wykonujemy z poświęceniem, aby zapewnić bezpieczeństwo naszej rodzinie.

Drugie rozwiązanie wymaga mniejszej determinacji i jest dużo łatwiejsze: po prostu kup tańsze mieszkanie. Zamiast 50 m^2 za 250 000 zł wybierz 40 m^2 za 200 000 zł. Wkład własny wyniesie wtedy 40 000 zł. To ciągle wysoka kwota, ale będziesz w stanie odłożyć ją szybciej.

Nie ma drogi na skróty. Kredytowanie 100% wartości nieruchomości jest bardzo ryzykowne. Jeśli nie potrafisz uzbierać środków na wkład własny, oznacza to, że nie jesteś jeszcze gotowy do brania na siebie tak poważnych zobowiązań finansowych jak kilkudziesięcioletni kredyt.

To twoje życie i twoje pieniądze, dlatego sam dokonasz wyboru. Zachęcam cię jednak ze wszystkich sił do włączenia zdrowego rozsądku i wykonania kilku obliczeń przed podjęciem ostatecznej decyzji. W internecie znajdziesz wiele kalkulatorów, które w łatwy i szybki sposób ci w tym pomogą. Jako punkt wyjścia przyjmij jednak te trzy zasady: rata kredytu nie wyższa niż 30% dochodu netto, kredyt maksymalnie na 20 lat, wkład własny w wysokości 20% wartości nieruchomości. Jeśli nie jesteś w stanie spełnić tych kryteriów, oznacza to po prostu, że usiłujesz kupić zbyt drogą nieruchomość jak na twoje rzeczywiste możliwości finansowe i zaciągasz zbyt wysoki kredyt. Skutki takiego działania mogą okazać się zgubne dla bezpieczeństwa finansowego zarówno twojego, jak i twojej rodziny.

Zapamiętaj

- Zaciąganie kredytów na konsumpcję jest błędem – radość z zakupów szybko wyparuje, a ty zostaniesz z długiem.
- Kredyt hipoteczny ma sens – kupujesz składnik majątku, którego wartość z dużym prawdopodobieństwem będzie rosła.
- Zakup nieruchomości to bardzo ważna decyzja – nie spiesz się, dobrze ją przemyśl, poświęć na to dużo czasu i energii. To przecież „inwestycja życia”.
- Błędy popełnione przy zakupie nieruchomości na kredyt bardzo szybko mogą zrobić z ciebie bankruta. Dlatego choć emocje odgrywają w tym przypadku bardzo dużą rolę, pamiętaj o zdrowym rozsądku.
- Przy wyborze kredytu nie kieruj się szybkością jego udzielenia przez bank, ale faktycznymi kosztami. Różnice mogą sięgać kilkudziesięciu, a nawet kilkuset tysięcy złotych.
- Kupując pierwsze mieszkanie, pamiętaj, że za kilka lat będziesz chciał je sprzedać. Musisz się dobrze w nim czuć, ale nie inwestuj zbyt wiele pieniędzy.
- W niektórych sytuacjach wynajęcie mieszkania może mieć większy sens niż jego zakup. Na pewno wtedy, gdy musiałbyś zaciągnąć kredyt na zbyt wysoką kwotę.
- Na jaki kredyt możesz sobie pozwolić? Rata nie większa niż 30% dochodów netto, okres kredytowania nie dłuższy niż 20 lat oraz minimum 20% wkładu własnego. To parametry, które sprawią, że nie staniesz się dożywotnim „zakładnikiem kredytu”.

Czy potrzebne ci ubezpieczenie?

Jeśli jesteś dogłębnie przekonany, że w ciągu całego życia nie spotka cię żadne nieszczęście, nie potrzebujesz ubezpieczeń. Jeśli wiesz na pewno, że nigdy nie będziesz miał samochodowej stłuczki, a twoje mieszkanie nie ulegnie zalaniu ani się nie spali – nie potrzebujesz ubezpieczeń. Jeśli z całą pewnością nie umrzesz, dopóki będziesz potrzebny swoim bliskim – nie potrzebujesz ubezpieczeń. Jeśli jesteś wielkim optymistą i wierzysz, że życie ma dla ciebie same miłe niespodzianki – oczywiście, że ubezpieczeń nie potrzebujesz.

Ale potrzebujesz czegoś zupełnie innego: realnego kontaktu z rzeczywistością. A rzeczywistość jest taka, że każdego dnia w Polsce umiera ok. 1000 osób[15], w wielu domach wybuchają pożary lub dochodzi do zalania mieszkań, zaś w trakcie zagranicznych wojaży zdarzają się poważne wypadki. Każda z tych sytuacji wiąże się nie tylko z ogromnym ciężarem emocjonalnym, lecz także z bardzo poważnymi konsekwencjami finansowymi. Trudnych emocji nie unikniemy, ale skutki finansowe możemy zminimalizować. I właśnie na tym polega rola ubezpieczeń: mają nam pomóc w uniknięciu finansowej katastrofy w następstwie trudnych życiowych zdarzeń. Problem polega na tym, że w żaden sposób nie da się ich przewidzieć. Nikt z nas nie wie, kiedy umrze, nie planuje wypadku samochodowego, a sąsiad nie ostrzega na kilka godzin wcześniej, że zamierza zalać nam mieszkanie. Właśnie dlatego, kupując polisę, czasem czujemy, że to zupełnie zbędny wydatek. Takie poczucie może nam towarzyszyć długo, zazwyczaj aż do chwili, gdy wystąpi to przykre zdarzenie, którego skutki złagodzić ma polisa.

W tym rozdziale chciałbym zwrócić twoją uwagę na podstawowe typy ubezpieczenia, które moim zdaniem powinny stanowić absolutny „plan minimum” w kontekście finansowego bezpieczeństwa. Zakładam,

że składki na ZUS masz opłacone, gdyż są obowiązkowe, nie będę im zatem poświęcał osobnego miejsca. Skupię się na tych polisach, które kupuje się osobiście.

Ubezpieczeniowy plan minimum: OC, polisa mieszkaniowa, ubezpieczenie kosztów leczenia

Polisy ubezpieczeniowe, które moim zdaniem powinieneś posiadać, to przede wszystkim:

- **OC posiadaczy pojazdów mechanicznych** – jeśli jeździsz bez OC, popełniasz wielki błąd. Sprawdź, na jakie sumy ubezpieczenia opiewają takie polisy – zazwyczaj na kilkaset tysięcy euro. Właśnie tyle możesz być zmuszony zapłacić, gdy spowodujesz wypadek, kierując nieubezpieczonym pojazdem. I wcale nie chodzi o kary, które zapłacisz za brak OC w przypadku kontroli. Chodzi o ogromne koszty, które będziesz musiał pokryć z własnej kieszeni w razie wypadku.
- **Ubezpieczenie mieszkania** – od pożaru i innych zdarzeń losowych. Nie przesadzaj z zakresem ochrony, jednak największe ryzyko powinieneś przenieść na zakład ubezpieczeń, wykupując polisę. Chodzi o to, że jeśli twoje mieszkanie faktycznie ulegnie spaleniu, będziesz potrzebować pieniędzy na zakup innego lokum. Pewnie mniejszego i w nieco gorszym standardzie, ale zawsze to dach nad głową. Bez tego zostanie ci tylko górka popiołu.
- **Ubezpieczenie kosztów leczenia w czasie wyjazdów zagranicznych** – a koszty te mogą być bardzo wysokie. Gdy w trakcie zagranicznego wyjazdu spędzisz kilka dni w szpitalu, możesz dostać rachunki opiewające nawet na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Dlatego wyjeżdżając na zagraniczny urlop, zawsze zaopatrz się w taką polisę.

Przypadek szczególny: polisa na życie

Istnieje wiele rodzajów takich polis, jednak z punktu widzenia finansowego bezpieczeństwa jeden typ zawsze powinieneś brać pod uwagę: **czystą polisę ochronną**. Rozmowy o tego typu produktach dotyczą delikatnych kwestii – życia i śmierci. Dlatego mówi i pisze się o nich w sposób bardzo ostrożny. Ja ten temat postaram się przedstawić bez emocjonalnego zabarwienia i – jak zwykle – przez pryzmat zdrowego rozsądku.

Produkt ten działa w brutalnie prosty sposób: ty umierasz – twoja rodzina[16] otrzymuje wypłatę tzw. sumy ubezpieczenia. Jeśli ubezpieczysz się na 100 000 zł, to po twojej śmierci taką kwotę otrzymają bliscy. **Zatem taka polisa nie jest dla ciebie, tylko dla nich.**

Po co im te pieniądze? Uruchom wyobraźnię. Jeśli teraz pracujesz, a twój dochód stanowi ważny wkład do domowego budżetu, to gdy cię zabraknie, rodzina znajdzie się w trudnej sytuacji. Nie chodzi tu jedynie o wielki żal po utracie bliskiej osoby, ale również o to, że stracą istotną część dochodu i będą musieli pokryć spore koszty związane z pogrzebem. Dlatego celem polisy na życie jest uzupełnienie brakującego dochodu po twojej śmierci.

Czy takie polisy są drogie? To zależy m.in. od sumy ubezpieczenia (czyli kwoty, którą otrzymają twoi bliscy), okresu ubezpieczenia, twojej kondycji zdrowotnej i typu polisy. Jeśli wybierzesz skomplikowaną polisę, pełną dodatkowych umów i elementów inwestycyjnych, zapłacisz sporo. Jednak czyste polisy ochronne drogie nie są. Opowiem ci, czym kierowałem się przy wyborze swojej.

Kupiłem czystą polisę ochronną w formie terminowego ubezpieczenia na życie do momentu, w którym moje najmłodsze dziecko osiągnie 18 lat. Dlaczego na taki okres, a nie np. do 60. roku życia? Bo gdy dzieci będą pełnoletnie, wtedy w razie mojej śmierci będą potrafiły same zarobić na własne utrzymanie. Również moja żona da sobie radę, jeśli

one będą w stanie o siebie zadbać. Poza tym do tego czasu będziemy mieli spore oszczędności, bo żyjemy w zgodzie z zasadami opisanymi w tej książce. Moja rodzina jest narażona na największe ryzyko właśnie teraz, kiedy dzieci są małe, wymagają ciągłej opieki, a ich edukacja wiąże się z dodatkowymi wydatkami. Do czasu osiągnięcia przez nie pełnoletności polisa będzie nam najbardziej potrzebna.

A na jaką kwotę się ubezpieczyć? Ja zdecydowałem się na sumę ubezpieczenia w wysokości moich trzyletnich zarobków, aby dać swoim bliskim czas na poukładanie różnych spraw. W ciągu trzech lat po mojej śmierci rodzina ochłonie i będzie w stanie powrócić do normalnego życia. Być może przeprowadzą się bez pośpiechu do mniejszego mieszkania? Może sprzedadzą część niepotrzebnych rzeczy? A może po prostu moja żona pozna kogoś, z kim będzie dzieliła dalsze życie. To trudne sprawy, ale są one naturalną częścią naszego losu, więc trzeba się z tym zmierzyć.

W ten sam sposób określiliśmy okres i wysokość sumy ubezpieczenia w polisie mojej żony. Oczywiście ty musisz wziąć pod uwagę wysokość własnych dochodów i możesz zdecydować się na sumę ubezpieczenia wyższą niż trzyletnie zarobki. Szczególnie jeśli posiadasz kredyt hipoteczny, warto zabezpieczyć kwotę w wysokości przynajmniej połowy rat, które pozostają jeszcze do spłaty. Generalnie im wyższą sumę ubezpieczenia wybierzesz, tym większe będzie zabezpieczenie twoich bliskich. Nie przesadzaj jednak z jej wysokością, aby nie ponosić nadmiernych kosztów.

Obecnie czystą polisę ochronną o sumie ubezpieczenia 100 000 zł na okres 15 lat można kupić za składkę miesięczną ok. 100 zł (oczywiście twój wiek i stan zdrowia będą miały duży wpływ na jej wysokość). Taka polisa to przejaw prawdziwej odpowiedzialności za twoją rodzinę. Szczerze zachęcam cię do poważnego przemyślenia tej sprawy.

Jeśli nie masz rodziny lub osób, które są uzależnione od twojego dochodu, nie potrzebujesz moim zdaniem polisy na życie. Podobnie w sytuacji, gdy posiadasz duże oszczędności i twoja rodzina poradzi sobie bez większych problemów, kiedy zabraknie twojego dochodu. Polisa może im wtedy ułatwić kilka spraw, ale na pewno nie jest niezbędna.

Na zakończenie jeszcze garść ogólnych uwag na temat ubezpieczeń. Wiele osób twierdzi, że oszczędza na czarną godzinę. Moim zdaniem rozsądniej jest się po prostu ubezpieczyć, a oszczędności przeznaczyć na cele, o których piszę w drugiej części książki. Oczywiście twoja indywidualna sytuacja w pełni determinuje to, jakie ubezpieczenia będą potrzebne, pokazałem ci jednak, jak podejść do tego trudnego tematu w sposób racjonalny i bez przepłacania. Wybierając konkretną polisę, kieruj się zdrowym rozsądkiem, porównaj kilka propozycji i nie przepłacaj. I wreszcie najważniejsze: **zawsze, ale to zawsze przeczytaj z uwagą ogólne warunki ubezpieczeń (czyli tzw. OWU)**. To nie jest przyjemna lektura, ale pozwoli ci uniknąć rozczarowań i przykrych niespodzianek. Musisz bardzo dobrze rozumieć, jakie są twoje obowiązki, jakie przysługują ci prawa i jakie koszty wiążą się z twoim ubezpieczeniem. Szczególną uwagę zwracaj na tzw. wyłączenia odpowiedzialności – czyli sytuacje, w których nie otrzymasz wypłaty świadczenia. Czy ubezpieczyciel pokryje koszty zniszczeń związanych tylko z pożarem, czy również z akcją ratowniczą? Czy zwróci ci koszty leczenia za granicą, jeśli pomocy udzieli prywatna klinika? Właśnie dlatego OWU to lektura obowiązkowa. Nie polegaj jedynie na słowach przedstawiciela ubezpieczeniowego, który sprzedaje ci polisę. On nie pokryje za ciebie kosztów, gdy zakład ubezpieczeń odmówi wypłaty odszkodowania. Wiążące jest to, co na piśmie, więc musisz rozumieć to, pod czym się podpisujesz.

Zapamiętaj

- Rola ubezpieczeń jest prosta: mają nam pomóc w uniknięciu finansowej katastrofy w następstwie trudnych życiowych zdarzeń.
- Twój ubezpieczeniowy plan minimum powinien obejmować:
  – OC pojazdów,
  – ubezpieczenie mieszkania,
  – ubezpieczenie kosztów leczenia podczas podróży zagranicznych.
- Polisa na życie ma uzupełnić lukę w domowym budżecie, która pojawi się w przypadku twojej śmierci. Nie kupujesz jej dla siebie, tylko dla bliskich. Podstawowe polisy ochronne wcale nie są drogie.
- Jeśli nie masz rodziny lub osób, które są uzależnione od twojego dochodu, moim zdaniem nie potrzebujesz polisy na życie.
- Zawsze bezwzględnie musisz przeczytać i dobrze zrozumieć OWU.

Część druga

Program zarządzania finansami w 10 krokach

Skuteczna metoda osiągania finansowych celów

Po przeczytaniu pierwszej części tej książki mogłeś odnieść wrażenie, że moim celem jest uczynienie z ciebie wyznawcy minimalizmu, który za wszelką cenę musi drastycznie ograniczać wydatki i jak ognia unikać długu. Jak tak dalej pójdzie, to za kilka stron natkniesz się na radę, aby obciąć sobie stopy, by zaoszczędzić na butach... Nie martw się, nic takiego się nie zdarzy. Tak jak wspomniałem we wstępie, wszystko, o czym przeczytasz w tej książce, opiera się na jasnych zasadach i zdrowym rozsądku.

Nie mam nic przeciwko wydawaniu dużych pieniędzy na markowe ubrania, luksusowe samochody, drogie zegarki i egzotyczne podróże. Każdy z nas ma pełne prawo do życia w dostatku i luksusie. Ale jest chyba różnica pomiędzy finansowo wolnym właścicielem firmy kupującym za 1% oszczędności luksusowy jacht a zadłużonym po uszy menedżerem zaciągającym kolejny kredyt – tym razem na motorówkę. Czy pan Kowalski, który ma na głowie kredyt hipoteczny, zadłużenie na kartach kredytowych i ani grosza odłożonego na emeryturę, powinien kupować w salonie nowego mercedesa, aby „żyć pełnią życia”? Albo czy zadłużona i zestresowana pani Nowak faktycznie powinna wziąć pożyczkę na wczasy na Dominikanie, aby odreagować ciężki rok?

Nie chodzi o to, abyś zrezygnował ze wszystkich przyjemności. Zdrowy rozsądek w finansach osobistych opiera się jednak na tym, aby podejmować decyzje w odpowiedniej kolejności. Najpierw musisz zasiać, dopiero potem możesz zbierać. Najpierw musisz rozpalić ogień, dopiero później możesz się ogrzać. Najpierw musisz zgromadzić oszczędności, by później cieszyć się wydawaniem pieniędzy. Jeśli będziesz postępować na odwrót – zwyczajnie przegrasz. Jak nie

zasiejesz – będziesz głodny, jak nie rozpalisz ognia – będzie ci zimno, a jak nie zgromadzisz oszczędności – będziesz biedny jak mysz kościelna.

Zastanówmy się przez chwilę nad twoimi celami finansowymi. Rozmawiając z wieloma osobami na temat ich finansów i różnych możliwości inwestycyjnych, wielokrotnie natrafiałem na barierę związaną z brakiem zdefiniowanego celu. To nie lada wyzwanie, bo gdy ktoś zadaje konkretne pytanie w stylu: „Mam 100 000 zł, w co najlepiej zainwestować?", a w odpowiedzi słyszy: „To zależy", wtedy faktycznie pomoc nie jest szczególnie wartościowa. Nie zmienia to jednak faktu, że taka odpowiedź jest w 100% prawdziwa, ponieważ wszystko zależy od tego, jakie są finansowe cele danej osoby.

Jest wiele bardzo użytecznych powiedzeń związanych z wyznaczaniem celów, które należą do klasyki literatury motywacyjnej, np.:

> *Wygrywa tylko ten, kto ma jasno określony cel i nieodparte pragnienie, aby go osiągnąć.*
>
> Napoleon Hill[17]

> *Ludzie z celami odnoszą sukcesy, ponieważ wiedzą, dokąd zmierzają. To jest aż tak proste.*
>
> Earl Nightingale[18]

> *Prawidłowe wyznaczenie celu to już połowa sukcesu.*
>
> Zig Ziglar[19]

Wszystko to napisali ludzie bardziej doświadczeni ode mnie, więc raczej nie ma potrzeby, abym to ja cię przekonywał, jak bardzo ważne są cele. Gdy jednak zacząłem się zastanawiać, dlaczego tak wiele osób ich nie definiuje, zdałem sobie sprawę, że przyczyna może być banalnie prosta. Wielu z nas zwyczajnie nie ma pojęcia, jak się do tego zabrać. Owszem,

podświadomie odczuwamy pragnienie, aby „poprawić swoją sytuację finansową”, „być trochę bogatszym” czy też „osiągnąć wolność finansową”. Tylko co to konkretnie oznacza?

Przez wolność finansową rozumie się zwykle taką wartość zgromadzonego majątku, która pozwala na utrzymywanie się z odsetek oraz życie bez konieczności wykonywania pracy. O jakich kwotach mówimy? Znowu posłużę się przykładem małżeństwa pracującego za średnią krajową. Jeżeli każdy z partnerów zarabia 3700 zł brutto, to na rękę otrzymuje przelew w kwocie 2650 zł, a zatem wspólnie żyją za 5300 zł miesięcznie, czyli w ciągu roku za 63 600 zł. Załóżmy, że taka kwota w zupełności im wystarcza. Ile muszą mieć oszczędności, aby mogli o sobie powiedzieć, że są „finansowo wolni”? Tyle, aby odsetki od tych oszczędności wyniosły przynajmniej 63 600 zł rocznie.

Przyjmijmy, że całość środków będą trzymali na koncie oszczędnościowym o nominalnym oprocentowaniu 3% w skali roku (co po pomniejszeniu o podatek od zysków kapitałowych – zwany podatkiem Belki – pozwala efektywnie zarobić 2,43% w skali roku). W takim scenariuszu saldo ich rachunku powinno wynieść jakieś 2 617 000 zł. Oczywiście bardziej skuteczne sposoby inwestowania wymagałyby niższej kwoty: przy 6% rocznie (4,86% po uwzględnieniu podatku) wystarczyłby 1 308 000 zł. Tak czy inaczej są to naprawdę duże pieniądze.

Trzeba przyznać, że perspektywa bycia rentierem i życia bez konieczności pracy jest bardzo kusząca, jednak problem polega na tym, że prawie dla każdego z nas to perspektywa dość odległa. Bo niby jak uzbierać takie kwoty w sytuacji, kiedy musimy spłacać liczne kredyty i nie mamy bladego pojęcia, skąd wziąć na inwestycje choćby kilkaset złotych miesięcznie? Stawianie sobie za jedyny cel finansowej wolności jest jak mówienie osobie ważącej 200 kg, że musi schudnąć do 70 kg. To cel ambitny, na krótką metę nawet inspirujący, ale na tyle odległy i mało realny w momencie startu, że na pewno nie zmotywuje nas do skutecznego działania. Jeśli dokonałeś sugerowanych przeze mnie

wcześniej obliczeń i zobaczyłeś te milionowe kwoty, możesz poczuć się wręcz przytłoczony i w ogóle sobie odpuścić, bo dojdziesz do wniosku, że i tak nie masz żadnych szans.

Co zatem zrobić? Zrezygnować z finansowej wolności jako celu? Absolutnie nie! Henry Ford powiedział kiedyś: „Żadne zadanie nie jest szczególnie trudne, jeśli podzielisz je na mniejsze podzadania". Mówiąc w sposób bardziej obrazowy: „Słonia można zjeść kawałek po kawałku". Właśnie taką metodę osiągania celów finansowych chciałbym ci teraz zaproponować. Celem ostatecznym może być wolność finansowa, ale po drodze wyznaczymy kilka bardzo ważnych, realistycznych i precyzyjnie zdefiniowanych celów pośrednich. Osiągnięcie każdego z nich będzie oznaczało istotną poprawę twojej sytuacji i ważny krok w stronę finansowego bezpieczeństwa.

Propozycja ta opiera się na bardzo popularnej i skutecznej metodzie „małych kroków". W Stanach Zjednoczonych z ogromnym sukcesem promuje ją m.in. Dave Ramsey[20], który wyprowadził z długów miliony Amerykanów. Gdy kilka lat temu natknąłem się na jego książki i audycje, bardzo zainteresowało mnie pragmatyczne podejście do problematyki finansów osobistych. Okazało się, że konsekwentne stosowanie pewnych reguł wywiera bardzo pozytywny wpływ na majątek mojej rodziny. Dlatego postanowiłem połączyć wiedzę na temat finansów z praktycznymi doświadczeniami wyniesionymi z pracy w branży finansowej w Polsce. Bacznie obserwowałem, co działa w naszych realiach, a co nie do końca się sprawdza. Po uzupełnieniu metody małych kroków o moje własne doświadczenia powstał plan gotowy do zastosowania na naszym lokalnym rynku. Oto zestaw 10 kroków dla ciebie:

Krok 1. Poznaj wartość swojego majątku

Krok 2. Przygotuj domowy budżet

Krok 3. Odłóż 2000 zł

Krok 4. Zaatakuj dług

Krok 5. Zbuduj fundusz bezpieczeństwa

Krok 6. Zafunduj sobie nagrodę

Krok 7. Otwórz konto emerytalne

Krok 8. Przygotuj środki na studia dzieci

Krok 9. Zaatakuj największy dług

Krok 10. Przeznacz nadwyżki na trzy ważne cele

Za chwilę przejdziemy do ich bliższego omówienia, ale przedtem zapoznaj się z trzema ważnymi zasadami wykonania tego planu.

1. **Poszczególne kroki powinny być realizowane dokładnie w podanej wyżej kolejności.**
   Oznacza to np., że nie będziesz inwestować ani grosza na emeryturę (krok 7), zanim nie zbudujesz funduszu bezpieczeństwa (krok 5). Dzięki temu, gdy znajdziesz się w sytuacji awaryjnej, nie staniesz przed koniecznością likwidacji konta emerytalnego i zapłaty podatku.

2. **W danym momencie koncentruj się wyłącznie na jednym kroku.**
   Gdy będziesz pozbywał się długów (krok 4), nie martw się tym, że nie odkładasz pieniędzy na studia dzieci (krok 8). Gdy uwolnisz się od rat, uzyskasz dodatkowe środki, dzięki którym będziesz mógł pomóc swoim dzieciom o wiele skuteczniej. A zatem: koncentrujemy się w 100% tylko na jednym celu.

3. **Podejmij stanowczą decyzję, że bez względu na wszystko zrealizujesz ten plan.**

Jeśli jesteś w związku[21], twój partner musi wiedzieć, co robisz i dlaczego. Musi to być wasz wspólny wysiłek, w którym będziecie się wzajemnie wspierać. Pamiętaj, że robisz to dla siebie, dla swoich bliskich, dla wymarzonej przyszłości twojej i twoich dzieci. Osiągnięcie tych celów wymaga pewnego wysiłku, ale jesteś w stanie tego dokonać. Krok po kroku poprawisz swoją sytuację. Za kilka miesięcy będziesz zdumiony, jak duże zrobiłeś postępy. A już za kilka lat staniesz się zupełnie wolnym człowiekiem. Czas płynie bardzo szybko, a od teraz będzie działał na twoją korzyść.

Zatem ruszamy!

Zapamiętaj

- Aby zebrać plony, najpierw musisz zasiać. Zdrowy rozsądek w finansach polega m.in. na tym, aby najpierw zapewnić sobie i swojej rodzinie bezpieczeństwo finansowe, a dopiero potem wydawać pieniądze na przyjemności.
- Przez wolność finansową rozumie się najczęściej taką wartość zgromadzonego majątku, która pozwala na utrzymywanie się z odsetek oraz życie bez konieczności pracy.
- Słonia można zjeść, ale kawałek po kawałku. Uda ci się dojść do wolności finansowej, jeśli podzielisz drogę na rozsądne etapy.
- Przygotowany dla ciebie plan składa się z 10 bardzo konkretnych kroków, stanowiących kolejne cele na drodze do bezpieczeństwa finansowego.
- Cele te powinny być osiągane dokładnie w takiej kolejności, w jakiej zostały wymienione.
- W danym momencie koncentruj się wyłącznie na jednym kroku.
- Podejmij decyzję, że bez względu na wszystko zrealizujesz plan.

Krok 1. Poznaj wartość swojego majątku

Nawet najlepsza mapa na nic ci się nie przyda, jeśli nie masz pojęcia, w jakim punkcie się obecnie znajdujesz. Nieważne, że dysponujesz dokładnym opisem drogi. Nie ma też znaczenia, że gorąco pragniesz dotrzeć do celu. Jeżeli nie jesteś w stanie precyzyjnie określić swojego obecnego położenia, nie będziesz potrafił wskazać kierunku, w którym powinieneś się udać.

Zdarzyło ci się jechać kiedyś autostradą i przegapić znak, przez co nie byłeś pewny, czy przypadkiem nie minąłeś właściwego zjazdu? Jedziesz niby szybko do przodu, ale nie masz żadnej pewności, czy się zbliżasz do celu, czy może się od niego oddalasz.

W finansach osobistych bywa podobnie. Ludzie nie mają zielonego pojęcia, jaka jest ich obecna sytuacja finansowa. Co więcej, nie wiedzą, czy stan ich finansów poprawia się, czy pogarsza. Pozorne poczucie bogactwa wynikające z łatwego dostępu do pożyczonych pieniędzy może sprawić, że czujesz się finansowo bezpieczny, a w istocie twoja sytuacja z każdym tygodniem staje się coraz gorsza. Jeśli to prawda, jesteś jak człowiek, który spada z dziesiątego piętra. Zapytany na wysokości trzeciej kondygnacji, jak się czuje, odpowie, że świetnie. Ale za chwilę spotka go brutalny koniec.

Dlatego właśnie twój pierwszy krok to dokładne zdefiniowanie, w jakim stanie są twoje finanse. Co będzie ci potrzebne? Kartka papieru, kalkulator oraz długopis. Zrób sobie dobrą kawę lub herbatę, wyłącz telewizor, usiądź w ciszy przy stole lub biurku i zacznij pisać.

Zestawienie aktywów i zobowiązań

Przez środek kartki poprowadź pionową linię, dzieląc ją na pół. U góry po lewej stronie umieść nagłówek: AKTYWA. W tej części wypiszesz wszystko to, co posiadasz: dom, samochód, skuter, oszczędności, inwestycje itd. Wartość każdej z tych pozycji zapisz w takiej kwocie, za jaką mógłbyś ją dziś spieniężyć. Nieważne, za ile kupiłeś mieszkanie czy samochód. Wpisz kwotę, za którą możesz je dzisiaj sprzedać. Chodzi oczywiście o rzeczy materialne – nie będziemy wyceniać twojego ukochanego psa, nawet jeśli dużo za niego zapłaciłeś.

Następnie u góry po prawej stronie wstaw nagłówek: ZOBOWIĄZANIA. Tutaj wypisz wszystkie swoje długi – kredyt hipoteczny, kredyt samochodowy, pożyczka świąteczna, pożyczka od znajomych itp. Obok podaj wartość kapitału, który pozostał do spłaty, czyli kwotę, którą dziś musiałbyś oddać swoim wierzycielom, aby uwolnić się od wszystkich długów. Twoja tabela mogłaby wyglądać mniej więcej tak:

AKTYWA		**ZOBOWIĄZANIA**	
Moje aktywa	**Wartość** (za ile dziś mogę to sprzedać)	**Moje długi**	**Wartość** (ile dziś muszę oddać, aby pozbyć się długów)
1. mieszkanie	250 000 zł	1. kredyt hipoteczny	235 000 zł
2. samochód	40 000 zł	2. kredyt samochodowy	25 000 zł
3. sprzęt RTV	2000 zł	3. karta kredytowa 1	2000 zł
4. biżuteria	1000 zł	4. karta kredytowa 2	8000 zł
5. lokata w banku	10 000 zł	5. pożyczka świąteczna	3000 zł
6. fundusze inwestycyjne	6500 zł	6. „chwilówka”	2000 zł
7. gotówka		7. limit w rachunku bankowym	7000 zł
8.	500 zł		
9.	.....	8. pożyczka od brata	3000 zł
	.....	9.	.....

SUMA	**310 000 zł**	**SUMA**	**285 000 zł**

Teraz przyszedł czas na moment prawdy, czyli jednoznaczne określenie, ile tak naprawdę jest warte wszystko to, co posiadasz. Aby tego dokonać, obliczymy tzw. wartość netto twojego majątku poprzez odjęcie zobowiązań od aktywów:

AKTYWA − ZOBOWIĄZANIA = WARTOŚĆ MAJĄTKU NETTO

W naszym przykładzie będzie to wyglądać tak: 310 000 zł − 285 000 zł = 25 000 zł. Zatem mimo zgromadzenia różnego rodzaju dóbr materialnych, które można dziś sprzedać za 310 000 zł, posiadane długi sprawiają, że faktyczna wartość majątku to zaledwie 25 000 zł. Bardzo ważne, abyś przy wycenie brał pod uwagę realne wartości. Jeśli pół roku temu kupiłeś w salonie nowy samochód za 80 000 zł, nie łudź się, że dziś za tyle go sprzedasz. Faktyczna wartość wyniesie zapewne ok. 60 000 zł. W podobny sposób powinieneś podejść do każdej pozycji w kolumnie AKTYWA.

A więc jaki otrzymałeś wynik? Jesteś milionerem? Twój majątek netto jest wart kilkaset tysięcy złotych? A może znalazłeś się „pod wodą”, bo kupiłeś mieszkanie w szczycie ostatniego cyklu na rynku nieruchomości lub wziąłeś kredyt we frankach szwajcarskich przy kursie 2 zł za franka?

Bez względu na wszystko otrzymana liczba to naga prawda o twoim majątku. Gdybyś dziś postanowił sprzedać wszystko, co masz, i wyruszyć w podróż dookoła świata, taką właśnie kwotę mógłbyś ze sobą zabrać. Jeśli otrzymałeś wartość ujemną – tyle musisz odpracować, zanim ruszysz w świat z pustymi kieszeniami.

Ile lat zajęło ci zgromadzenie takiego majątku? Ile do tego momentu otrzymałeś pensji i innych dochodów? Czy udało ci się wzbogacić

w tym czasie, czy może większość pieniędzy gdzieś się rozeszła? Jesteś zadowolony z tego, co masz? Zastanów się nad tym głęboko...

Zapamiętaj

- Twój pierwszy krok to dokładne określenie, w jakim stanie są twoje finanse.
- Wszystko, co musisz zrobić, to podliczyć sumiennie wszelkie posiadane aktywa oraz długi i wykonać proste równanie: AKTYWA − ZOBOWIĄZANIA = WARTOŚĆ MAJĄTKU NETTO
- Czy jesteś w pełni zadowolony z tego, co masz?

Krok 2. Przygotuj domowy budżet

Wiemy już, ile wynosi twój majątek netto. Teraz musisz przejąć kontrolę nad swoimi pieniędzmi i regularnie monitorować, czy twoja sytuacja finansowa poprawia się, czy też pogarsza. Do tego niezbędny będzie dobry domowy budżet.

Wiele osób już na samo słowo „budżet” reaguje alergicznie: „O nie, tylko nie to... Trzeba będzie podliczać wydatki, zbierać paragony, robić zestawienia. Żmudna i nudna robota. To skomplikowane...”. Jeżeli też tak uważasz, popełniasz błąd. Sporządzanie budżetu jest trudne i mało przyjemne? Naprawdę? Daj spokój! A życie z miesiąca na miesiąc bez żadnych oszczędności jest łatwe? Zasuwanie od rana do nocy tylko po to, by większość zarobków oddać w formie odsetek od długów, jest łatwe? A obawa, czy będziesz miał za co posłać dzieci do szkoły? A stres, że zwolnią cię z pracy i nie przetrwasz bez oszczędności? Zastanów się przez chwilę. Jasne, że zrobienie i prowadzenie budżetu wymaga nieco wysiłku, ale życie w biedzie jest zdecydowanie bardziej męczące.

John C. Maxwell[22] określił sens budżetowania w następujący sposób: „Zrobić budżet to wskazać swoim pieniądzom, dokąd mają iść, zamiast się zastanawiać, gdzie się rozeszły”. Co miesiąc otrzymujesz zapłatę za swoją ciężką pracę i przez całe życie zawodowe uzbiera się z tego naprawdę spora kwota. Sporządzenie budżetu to nic innego jak postawienie się w roli kapitana, który decyduje, jak te środki mają dla ciebie pracować. Ten precyzyjny plan działania pomoże ci osiągnąć cele finansowe. Czy kupiłbyś akcje firmy, która nie robi sprawozdań i planów finansowych? Zrozum, że na całym świecie nie ma sprawnie funkcjonującego biznesu bez dobrego planowania finansowego. To samo dotyczy finansów osobistych. Głównym powodem, dla którego wiele osób ma ogromne długi, jest właśnie fakt, że nie miały czasu ani ochoty

na przemyślenie swojej sytuacji finansowej i zrobienie dobrego budżetu. **Brak planowania to planowanie porażki.** Dlatego najwyższy czas, abyś przejął dowodzenie i sam decydował, co się stanie z twoimi ciężko zarobionymi pieniędzmi.

Być może uważasz, że nie potrzebujesz budżetu, bo doskonale pamiętasz, na co przeznaczasz pieniądze. Albo że wydatków jest tak wiele, że kontrolowanie wszystkiego będzie zbyt pracochłonne. Poza tym masz bardzo dużo zajęć, więc trudno wygospodarować ci czas na dodatkowe czynności. Znam chyba wszystkie wymówki, bo sam z dużym oporem przystępowałem do tego kroku. Uwierz mi jednak, że z każdym kolejnym tygodniem przygotowywanie budżetu staje się prostsze i bardziej naturalne. Dlatego bez względu na obawy, wymówki czy sceptyczne podejście przeczytaj z uwagą ten rozdział i podejmij decyzję, że od tej chwili przejmujesz kontrolę. Bardzo mi na tym zależy, ponieważ **dobry budżet jest absolutnie niezbędny do realizacji wszystkich kolejnych kroków**.

Cztery cechy dobrego budżetu

Koncepcja domowego budżetu jest prosta. To nic innego jak **lista zadań dla twoich pieniędzy na dany miesiąc.** Musisz jedynie usiąść z kartką, wypisać swoje dochody, podliczyć je, a następnie zadecydować, na co przeznaczysz środki. Znasz powiedzenie: „Pozwól pieniądzom pracować dla ciebie”? Robiąc budżet, świadomie decydujesz, jaką pracę twoje pieniądze mają wykonać w przyszłym miesiącu. Części środków przydzielisz zadanie: „opłacić czynsz”, innej: „spłacić ratę”, a kolejnej: „siedzieć na lokacie i przynosić odsetki”. Ważne, aby każda złotówka miała określoną rolę jeszcze przed rozpoczęciem danego miesiąca. Jeśli w ten sposób do tego podejdziesz, przygotowywanie budżetu stanie się całkiem przyjemne.

Jakie cechy powinien mieć dobrze sporządzony budżet, który skutecznie pomoże ci zarządzać własnymi pieniędzmi?

Po pierwsze **budżet musi być sporządzony na piśmie**. Nawet nie licz na to, że wystarczy sobie od czasu do czasu temat przemyśleć i sprawa załatwiona. W tej książce przedstawiam jedynie skuteczne narzędzia, a „pseudobudżet" sporządzony w pamięci na pewno do takich nie należy. Precyzyjne wypisanie wszystkich pozycji na kartce nie tylko sprawi, że nic nie umknie twojej uwadze, lecz także pozwoli na porównywanie budżetów z różnych miesięcy i szybkie identyfikowanie elementów, które należy poprawić. Możesz oczywiście użyć komputera i arkusza kalkulacyjnego, a wydruk budżetu mieć zawsze pod ręką.

Po drugie **budżet musi być prosty**. Nie przekombinuj, nie twórz bardzo skomplikowanych tabel i arkuszy, bo szybko się zniechęcisz. W dalszej części rozdziału przygotowałem wzór budżetu, który w zupełności wystarczy do sprawnego przydzielenia zadań twoim środkom.

Po trzecie **budżet musi być realistyczny**. Bardzo rzetelnie oblicz lub oszacuj poszczególne kwoty, by były spójne z twoim faktycznym stylem życia. Nie planuj wydatków na jedzenie na zbyt niskim poziomie, bo albo będziesz głodny, albo zły, że nie zmieściłeś się w budżecie (lub, co gorsza, jedno i drugie). Nie zakładaj też, że przez pół roku nie kupisz nowych ubrań. Po prostu kieruj się zdrowym rozsądkiem i bądź realistą. Jak jednak oszacować dochody? O ile w przypadku pensji sprawa jest prosta, o tyle precyzyjne określenie dochodów z innych źródeł bywa trudniejsze. Jeśli masz problem z ich oszacowaniem, i na to istnieje sposób. Wystarczy wprowadzić zasadę, że koszty życia w kolejnym miesiącu pokrywasz z dochodów otrzymanych w poprzednim. Pensja trafia zazwyczaj na rachunek pod koniec miesiąca, więc gdy np. 30 września sprawdzisz saldo w banku i podliczysz gotówkę w portfelu, dokładnie będziesz wiedział, ile możesz wydać w październiku. Wynagrodzenie i inne dochody otrzymane w październiku przeznaczysz natomiast na wydatki i oszczędności w listopadzie itd. Początkowo może

to być niełatwe, bo zwykle po otrzymaniu pieniędzy wydajemy je natychmiast na bieżące wydatki i opłaty, więc w praktyce wymaga to odłożenia dodatkowych środków. Gdy jednak twoje dochody są zmienne i trudne do oszacowania, taka metoda jest bardzo skuteczna.

I wreszcie – po czwarte i najważniejsze – jeżeli żyjesz w związku, to **budżet musicie zrobić wspólnie**. Razem powinniście przeanalizować, jak dysponujecie pieniędzmi i co chcecie zmienić, aby poprawić bezpieczeństwo finansowe waszej rodziny. Jeśli będziesz robić budżet sam, bez porozumienia ze swoją drugą połową, to szanse na jego realizację będą nikłe. Ty będziesz oszczędzać, a twój partner wydawać i nic z tego nie wyjdzie. Dlatego musicie znaleźć czas i na spokojnie wszystko wspólnie omówić. W poprzednim zdaniu kluczowe jest słowo „spokojnie”. Uwierz mi, rozmowy o budżecie są dość trudne i rodzą sporo emocji. Jeżeli jednak potraficie porozumieć się w sprawie pieniędzy, dacie radę dogadać się również w innych kwestiach.

No dobrze, wiesz już, dlaczego bezwzględnie musisz mieć budżet. Wiesz również, że musi być sporządzony na piśmie, prosty, realistyczny i omówiony z partnerem. Zabierzmy się zatem za jego przygotowanie.

Plan dochodów

Zaczynamy od podliczenia środków, które będziesz miał do dyspozycji w najbliższym miesiącu. Zazwyczaj to dość prosta sprawa, sprowadza się bowiem do zapisania kwoty, jaką otrzymujesz z tytułu wynagrodzenia. Niekiedy w grę wchodzą jednak dodatkowe pozycje: premie, dochody z wynajmu, odsetki, alimenty, zasiłki, renty itp. Musisz wziąć pod uwagę absolutnie wszystkie źródła. Nawet najdrobniejsza kwota powinna trafić do budżetu. Pieniądze mają dla ciebie uczciwie pracować, więc plan dochodów możesz porównać do zebrania wszystkich pracowników, którym za chwilę przydzielisz konkretne zadania. Ważne, aby żaden się nie ukrył i nie wykręcił od pracy. Oznacza

to zatem koniec podejścia: „Łatwo przyszło, łatwo poszło” w stosunku do niespodziewanych środków, które otrzymasz. Każda złotówka dostanie określoną rolę.

Weź teraz kartkę i wypisz wszystkie dochody. Zarobki uwzględnij w kwocie netto, czyli tej, którą realnie otrzymujesz jako przelew na konto lub w formie gotówki. Wartość zarobków brutto nas nie interesuje, gdyż potrąconych podatków i składek ZUS nie będziesz mógł wydać czy zaoszczędzić. W zależności od twojej sytuacji źródeł dochodów może być kilka. By nic nie umknęło twojej uwadze, poniżej przedstawiam tabelę, która na pewno będzie pomocna:

	Źródło dochodu w danym miesiącu	**Kwota netto**	**Uwagi**
1	Wynagrodzenie 1		
2	Premia 1		
3	Wynagrodzenie 2		
4	Premia 2		
5	Odsetki od lokat		
6	Alimenty		
7	Zasiłek		
8	Renta		
9	Emerytura		
10	Dochody z najmu		
11	Dywidendy		
12	Prawa autorskie		
13	Inne 1		

14	Inne 2		
15	.....		
	SUMA		

Aby w sposób konkretny i obrazowy opisać przygotowanie planu dochodów, posłużę się przykładem rodziny z dwójką dzieci. Nie zdziwi cię pewnie fakt, że będą to państwo Kowalscy.

Pan Jacek i pani Barbara to mieszkańcy średniej wielkości miasta w centralnej Polsce. Pani Barbara ma 33 lata, pracuje w lokalnej firmie usługowej, w której kieruje niewielkim zespołem sprzedażowym. Zarabia 3700 zł brutto, a jeśli zrealizuje plany sprzedażowe, to dodatkowo raz na kwartał może otrzymać premię. Poprzedni kwartał właśnie się skończył i był całkiem udany, więc pani Barbara otrzymała 2000 zł premii. Pan Jacek ma lat 35, pracuje jako analityk w dziale finansowym firmy produkcyjnej. Zarabia 2900 zł brutto. Pomaga również przedsiębiorczemu koledze w prowadzeniu księgowości w jego firmie, za co otrzymuje na rękę 350 zł co miesiąc. Państwo Kowalscy mają nieco środków na rachunku oszczędnościowym, za które właśnie otrzymali 12 zł odsetek (wypłacane raz na kwartał).

Na podstawie tych informacji plan dochodów państwa Kowalskich wyglądałby tak:

	Źródło dochodu w danym miesiącu	**Kwota netto**	**Uwagi**
1	Wynagrodzenie pani Barbary	2644 zł	3700 zł brutto
2	Premia pani Barbary	1459 zł	2000 zł brutto (kwota zmienna, otrzymywana nie częściej niż raz na kwartał)
3	Wynagrodzenie pana Jacka	2087 zł	2900 zł brutto

4	Przelew z firmy kolegi za prowadzenie księgowości	350 zł	
5	Odsetki od lokat	12 zł	
	SUMA	**6552 zł**	

W taki sam sposób przygotuj zestawienie wszystkich kwot, które będziesz miał do dyspozycji w kolejnym miesiącu. Nie przejmuj się, że część to dochody nieregularne (np. premie). Ważne, aby wszystko trafiło do twojego zestawienia – nawet tak drobne sumy jak 12 zł odsetek.

Jeśli nie pracujesz na etacie, lecz prowadzisz firmę, sytuacja jest trochę inna, wymaga bowiem jednoznacznego oddzielenia kosztów prowadzonej działalności od wydatków związanych z codziennym życiem. Dlatego w pierwszym kroku musisz dokładnie policzyć gotówkę, którą generuje twój biznes. W tym celu od wpływów z prowadzonej działalności odejmij wszystkie kwoty przeznaczone na pokrycie wydatków bezpośrednio z nią związanych (zakup towarów, czynsze, składki ZUS, podatki itp.). Dopiero kwotę, która pozostanie po opłaceniu tego typu kosztów, możesz rozdysponować na pokrycie konkretnych pozycji w domowym budżecie.

Na koniec, dla uniknięcia wszelkich wątpliwości, jeszcze bardzo ważna sprawa: w planie dochodów absolutnie nie umieszczaj żadnych kwot pochodzących z zaciągniętych pożyczek i innych długów. To nie są twoje pieniądze i to nie jest twój dochód.

Plan wydatków i oszczędności

Skoro już wiesz, ile pieniędzy masz do dyspozycji w nadchodzącym miesiącu, zabierzmy się teraz za przygotowanie planu wydatków i oszczędności. W porównaniu z planem dochodów zdaje się to bardziej

pracochłonne. Zazwyczaj wydatków jest cała masa i nie wiadomo, od czego zacząć. Wystarczy jednak, że spojrzysz na ten plan przez pryzmat życia codziennego, a od razu jego przygotowanie stanie się prostsze. Okazuje się bowiem, że **wydatki mają konkretną hierarchię ważności, ściśle związaną z twoimi potrzebami**.

Które są zatem najważniejsze? Aby przeżyć, ty i twoja rodzina musicie jeść oraz pić – a zatem kwota, jaką planujesz przeznaczyć na żywność, to pierwsza pozycja w budżecie. Jeśli ktoś z twojej rodziny choruje – koszty leczenia i leków stanowią drugą pozycję. Następnie trzeba się ubrać – więc tę pozycję umieścisz jako trzecią. Musicie też gdzieś mieszkać, zatem wydatki na czynsz, energię elektryczną i ogrzewanie stanowią kolejną kategorię w budżecie. Musisz dojeżdżać do pracy, aby zarobić na życie, stąd transport i paliwo. W taki właśnie sposób wypisujemy wszystkie pozycje, począwszy od najważniejszej, a skończywszy na tej najmniej istotnej. Dopiero po przydzieleniu środków na pokrycie prawdziwych potrzeb możesz się zabrać do planowania przyjemności oraz tych rzeczy, które miło jest mieć lub robić, ale które nie są niezbędne.

Dla twojej wygody przedstawiam tabelę, która pomoże ci łatwo sporządzić własny plan wydatków i oszczędności:

	Wydatki do pokrycia w danym miesiącu	**Kwota zaplanowana**	**Kwota faktycznie wydana**	**Uwagi**
Grupa I – najważniejsze potrzeby				
1	Jedzenie i picie			
2	Koszty leczenia i leki			
3	Ubranie			
4	Czynsz za mieszkanie (plus woda i ogrzewanie)			

5	Opłaty za energię elektryczną			
6	Koszty dojazdu do pracy			
7	Higiena, kosmetyki, fryzjer			
8	Środki czystości, pralnia chemiczna			
9	Wydatki na szkołę i przedszkole dzieci			
10	Rachunek telefoniczny i opłata za internet			
11	Inne niezbędne wydatki			
	SUMA GRUPA I			
Grupa II – raty, składki i podatki				
12	Rata kredytu hipotecznego			
13	Bieżące raty kredytów i pożyczek konsumenckich, spłata kart kredytowych			
14	Składka na ubezpieczenie OC			Niektóre pozycje zwykle opłacamy raz w roku, dlatego w danym miesiącu odkładamy na nie 1/12 rocznej kwoty. Na przykład: jeśli za ubezpieczenie mieszkania płacimy 600 zł w roku, to odkładamy na to 50 zł w każdym miesiącu.
15	Składka na ubezpieczenie mieszkania			
16	Składka na ubezpieczenie na życie (jeśli potrzebne)			
17	Inne składki ubezpieczeniowe			
18	Podatek od nieruchomości i/lub opłata za użytkowanie wieczyste			

19	Inne raty, składki i podatki			
	SUMA GRUPA II			
Grupa III – ważne wydatki i konieczne oszczędności				
20	Kwota na drobne przyjemności			
21	Bufor 2000 zł			Patrz krok 3: Odłóż 2000 zł.
22	Szybsza spłata długów			Patrz krok 4: Zaatakuj dług.
23	Wpłata na fundusz bezpieczeństwa			Patrz krok 5: Zbuduj fundusz bezpieczeństwa.
24	Zabawki dla dzieci			
25	Własny rozwój (np. języki obce, inne kursy) i dodatkowe zajęcia dla dzieci			
26	Rezerwa na przegląd techniczny samochodu, olej, wymianę opon			
27	Hobby, kino, teatr itp.			
28	Wpłata na konto emerytalne			Patrz krok 7: Otwórz konto emerytalne.
29	Rezerwa na święta (prezenty, organizacja)			W tych pozycjach również odkładamy stosowną część właściwej kwoty, którą przeznaczymy na ten cel.
30	Rezerwa na wakacje i urlopy (wraz z ubezpieczeniem kosztów leczenia)			
31	Wpłata na przyszłe studia dzieci			Patrz krok 8: Przygotuj środki na studia dzieci.
32	Inne ważne wydatki			
	SUMA GRUPA III			

Grupa IV – największy dług, przyjemności i lokowanie nadwyżek				
33	Rezerwa na dodatkową ratę kredytu hipotecznego			Patrz krok 9: Zaatakuj największy dług.
34	Rozrywka i przyjemności			Patrz krok 10: Przeznacz nadwyżki na trzy ważne cele.
35	Lokowanie nadwyżek			
36	Pomoc innym			
37	Dowolne zakupy			
	SUMA GRUPA IV			
	SUMA WSZYSTKICH POZYCJI (GRUPA I, II, III, IV)			

Zauważ, że tabela dzieli wydatki i oszczędności na cztery grupy:

- **Grupa I – najważniejsze potrzeby.**
- Tutaj znajdują się wszystkie wydatki, które musisz ponieść, aby żyć, mieszkać i móc pracować. Właśnie te pozycje powinieneś zabezpieczyć w pierwszej kolejności, zanim przeznaczysz pieniądze na cokolwiek innego. Ich suma wskazuje minimalną miesięczną kwotę niezbędną do przetrwania. Pozycja „jedzenie i picie” nie oznacza oczywiście posiłków w drogich restauracjach, zaś „ubranie” nie odnosi się do impulsywnych zakupów w luksusowych butikach. Tego typu wydatki to zachcianki i przyjemności, a nie podstawowe potrzeby.

- **Grupa II – raty, składki i podatki.**
- Po zaspokojeniu najbardziej podstawowych potrzeb kolejne kwoty musisz przeznaczyć na bieżącą obsługę rat od kredytów i pożyczek,

opłatę składek ubezpieczeniowych oraz uregulowanie zobowiązań w postaci różnego rodzaju podatków. Dlaczego umieszczam je aż tak wysoko w hierarchii wydatków? To bardzo proste: jeżeli nie zapewnisz środków na ich pokrycie, to z bardzo dużym prawdopodobieństwem popadniesz w ogromne finansowe tarapaty. Gdy przestaniesz spłacać długi, będziesz musiał w końcu oddać dużo więcej komornikowi. Jeśli nie opłacisz podstawowych ubezpieczeń, narażasz się na ogromne straty w wyniku różnych zdarzeń losowych. I wreszcie, nie płacąc podatków, wcześniej czy później staniesz oko w oko z wymiarem sprawiedliwości. Aby uniknąć takich historii, musisz zapewnić środki na pokrycie wydatków z tej kategorii.

- **Grupa III – ważne wydatki i konieczne oszczędności.**
- Po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb oraz zapewnieniu środków na obsługę składek, rat i podatków nadszedł czas na kolejne ważne pozycje. Zacznijmy od „kwoty na drobne przyjemności”. Możesz być zdziwiony, że zaliczam ją do grupy ważnych wydatków, ale ma to głęboki sens. Jak napisałem wcześniej, budżet musi być realistyczny, a co za tym idzie, spójny z rzeczywistym stylem życia. Nikt z nas nie jest maszyną, która bez chwili wytchnienia będzie gnać do przodu. Od czasu do czasu potrzebujemy zwolnić, odpocząć i nabrać sił. Często wiąże się to z wydaniem pieniędzy, stąd zamiast je wydawać spontanicznie i być może z poczuciem winy, lepiej od razu zaplanować niewielką sumę na taki cel, a potem dbać tylko o to, by tej kwoty nie przekroczyć.
- W grupie III znajdują się również pola związane z kolejnymi krokami na drodze do finansowego bezpieczeństwa. Przeczytasz o nich w dalszej części poradnika, jednak już teraz zapamiętaj, jak wysoko stoją w hierarchii ważności. To wcale nie jest przypadek, że wpłatę na fundusz bezpieczeństwa umieściłem przed wydatkami na urlop czy święta.

- Pozostałe pozycje są sugestiami – sam musisz zdecydować, jakie wydatki są dla ciebie naprawdę ważne, i dostosować budżet do własnych potrzeb.

- **Grupa IV – największy dług, przyjemności i lokowanie nadwyżek.** To pozycje, na które środki przeznaczasz na samym końcu. Sposób postępowania został szczegółowo opisany w krokach 9 i 10 tego poradnika.
- Zauważ, że absolutnie ostatnią pozycją w całym budżecie są „dowolne zakupy”. To tutaj jest miejsce na drogie markowe ubrania, ultranowoczesny zestaw kina domowego czy sportowy motocykl. Dopiero kiedy zapewnisz środki na wszystkie potrzeby znajdujące się wyżej, możesz wydawać pieniądze, na co tylko przyjdzie ci ochota. Zastanów się, jak to wygląda u ciebie na co dzień. Z mojego doświadczenia wynika, że pozycja „dowolne zakupy” znajduje się znacznie wyżej w domowych budżetach wielu Polaków. Stąd brak oszczędności i niebezpieczne życie na kredyt.

W zależności od tego, jak wygląda twoje życie, możesz w analogiczny sposób przygotować plan wydatków i oszczędności dostosowany do własnych potrzeb. Bardzo polecam ci podejście oparte na „hierarchii wydatków”. Dzięki niemu w pierwszej kolejności będziesz przeznaczał pieniądze na ważne cele oraz unikniesz trwonienia ich na rzeczy, które nie są ci potrzebne.

Aby jeszcze lepiej zrozumieć proces przygotowywania takiego budżetu, wróćmy do przykładu państwa Kowalskich. Podliczyliśmy wcześniej, że ich miesięczny dochód to 6552 zł na rękę, więc taką kwotę mogą rozdysponować w najbliższym miesiącu. Pani Barbara i pan Jacek mają dwójkę dzieci w wieku ośmiu i pięciu lat. Odłożyli w banku 2000 zł, mają kredyt hipoteczny z miesięczną ratą w wysokości 1300 zł oraz

pożyczkę gotówkową z ratą 150 zł. Ich budżet na kolejny miesiąc wyglądałby zatem następująco:

	Wydatki do pokrycia w danym miesiącu	**Kwota zaplanowana**	**Kwota faktycznie wydana**	**Uwagi**
Grupa I – najważniejsze potrzeby				
1	Jedzenie i picie	1700 zł		
2	Koszty leczenia i leki	35 zł		
3	Ubranie	500 zł		
4	Czynsz za mieszkanie (plus woda i ogrzewanie)	460 zł		
5	Opłaty za energię elektryczną	90 zł		
6	Koszty dojazdu do pracy	180 zł		
7	Higiena, kosmetyki, fryzjer	220 zł		
8	Środki czystości, pralnia chemiczna	120 zł		
9	Wydatki na szkołę i przedszkole dzieci	550 zł		
10	Rachunek telefoniczny i opłata za internet	95 zł		
11	Inne niezbędne potrzeby	0 zł		
	SUMA GRUPA I	3950 zł		Po zapewnieniu środków na niezbędne potrzeby do rozdysponowania pozostało: 6552 zł – 3950 zł = 2602 zł.

Grupa II – raty, składki i podatki				
12	Rata kredytu hipotecznego	1300 zł		
13	Bieżące raty kredytów i pożyczek konsumenckich, spłata kart kredytowych	150 zł		
14	Składka na ubezpieczenie OC	45 zł		Płatne raz w roku, ale w każdym miesiącu odkładamy 1/12 rocznej kwoty.
15	Składka na ubezpieczenie mieszkania	65 zł		
16	Składka na ubezpieczenie na życie (dwie polisy terminowego ubezpieczenia na życie)	160 zł		
17	Inne składki ubezpieczeniowe	0 zł		
18	Podatek od nieruchomości i/lub opłata za użytkowanie wieczyste	45 zł		
19	Inne raty, składki i podatki	0 zł		
	SUMA GRUPA II	1765 zł		Po zapewnieniu finansowania na grupę II do rozdysponowania pozostało: 2602 zł – 1765 zł = 837 zł.
Grupa III – ważne wydatki i konieczne oszczędności				
20	Kwota na drobne przyjemności	300 zł		Tyle wydamy na drobne przyjemności dla siebie.
21	Bufor 2000 zł	0 zł		2000 zł już odłożone.
22	Szybsza spłata długów	537 zł		Taką kwotę przeznaczamy na wcześniejszą spłatę

				długów.
23	Wpłata na fundusz bezpieczeństwa	–		Patrz krok 5: Zbuduj fundusz bezpieczeństwa.
24	Zabawki dla dzieci	–		
25	Własny rozwój (np. języki obce, inne kursy) i dodatkowe zajęcia dla dzieci	–		
26	Rezerwa na przegląd techniczny samochodu, olej, wymianę opon	–		
27	Hobby, kino, teatr itp.	–		
28	Wpłata na konto emerytalne	–		Patrz krok 7: Otwórz konto emerytalne.
29	Rezerwa na święta (prezenty, organizacja)	–		W tych pozycjach również odkładamy stosowną porcję właściwej kwoty, którą przeznaczymy na ten cel.
30	Rezerwa na wakacje i urlopy (wraz z ubezpieczeniem kosztów leczenia)	–		
31	Wpłata na przyszłe studia dzieci	–		Patrz krok 8: Przygotuj środki na studia dzieci.
32	Inne ważne wydatki	–		
	SUMA GRUPA III	837 zł		
Grupa IV – największy dług, przyjemności i lokowanie nadwyżek				
33	Rezerwa na dodatkową ratę kredytu hipotecznego	–		Patrz krok 9: Zaatakuj największy dług.
34	Rozrywka i przyjemności	–		Patrz krok 10: Przeznacz nadwyżki na trzy ważne cele.
35	Lokowanie nadwyżek	–		
36	Pomoc innym	–		

37	Dowolne zakupy	–		
	SUMA GRUPA IV	0 zł		
	SUMA WSZYSTKICH POZYCJI (GRUPA I, II, III, IV)	6552 zł		Każda złotówka została świadomie „zagospodarowana”.

Zauważ, że przygotowany przez państwa Kowalskich budżet skończy się na pozycji nr 22 – „szybsza spłata długów”, na którą przeznaczą w najbliższym miesiącu 537 zł (są zatem w trakcie realizacji kroku 4, o którym przeczytasz już wkrótce). Nie wydadzą jednak środków na hobby, nie odłożą na święta, a już na pewno nie będą wydawać pieniędzy na dowolne zakupy. A przecież był to całkiem dobry miesiąc, w którym otrzymali dodatkowo 1459 zł z tytułu premii oraz 12 zł odsetek. Bez tego ich dochody wystarczyłyby zaledwie na pokrycie niezbędnych potrzeb (grupa I) oraz na obsługę zadłużenia. Jak widzisz, budżet sporządzany zgodnie z „hierarchią wydatków” pozwala szybko ocenić faktyczny stan finansów i pomaga zidentyfikować ewentualne zagrożenia. To kolejny powód, dla którego zachęcam cię do jego stosowania.

Optymalizacja planu

Gdy przygotujesz już budżet w opisany wyżej sposób, czas nieco bardziej krytycznie spojrzeć na jego pierwszą wersję. Na początek przyjrzyj się dokładnie każdej pozycji z planu wydatków i poszukaj takich, które da się twoim zdaniem ograniczyć. Poniżej znajdziesz kilkanaście propozycji, co możesz zrobić oraz ile przeciętnie zaoszczędzić[23] (zaprezentowane kwoty mogą być inne w twojej

indywidualnej sytuacji, wskazują jednak, jakiego rzędu oszczędności możesz się spodziewać).

- Przygotowywać posiłki w domu i zabierać je do pracy, zamiast stołować się w barach, kantynach czy restauracjach (oszczędność przynajmniej 150 zł miesięcznie).
- Zamienić płatne konto w banku na darmowe konto internetowe (oszczędność ok. 10 zł miesięcznie przy wykonywaniu pięciu przelewów w miesiącu).
- Nie pić kawy w kawiarniach, lecz zaparzać własną (jeśli odwiedzasz kawiarnię dwa razy w tygodniu, zaoszczędzisz ok. 80 zł miesięcznie).
- Na zakupy spożywcze chodzić z przygotowaną wcześniej listą, być najedzonym i w miarę możliwości nie zabierać ze sobą dzieci (oszczędność 50–100 zł na jednej wizycie w supermarkecie).
- Zamienić pakiet telewizyjny na niższy (oszczędność 20 zł miesięcznie) lub zrezygnować zupełnie z płatnej telewizji (oszczędność przynajmniej 60 zł miesięcznie).
- Dojeżdżać do pracy transportem publicznym zamiast samochodem (oszczędność ok. 120 zł miesięcznie).
- Wypożyczać powieści w bibliotece, zamiast kupować nowe (jeśli kupujesz jedną książkę na kwartał, zaoszczędzisz ok. 120 zł rocznie).
- Zaprenumerować czasopismo, które i tak regularnie kupujesz (oszczędność – kilkadziesiąt złotych rocznie).
- Wyłączyć z zasilania urządzenia domowe, zamiast utrzymywać je w stanie gotowości (oszczędność ok. 10 zł miesięcznie).
- Zamienić polisę OC samochodu na tańszą (oszczędność 120 zł rocznie, czyli ok. 10 zł co miesiąc).
- Zmienić abonament telefoniczny na niższy i mniej rozmawiać (oszczędność ok. 20 zł miesięcznie).

- Zorganizować wakacje samodzielnie, zamiast korzystać z biura podróży (oszczędność 600 zł na wyjeździe).
- Uczyć dzieci twórczych i ruchowych zabaw, zamiast kupować im kolejne zabawki (oszczędność ok. 50 zł miesięcznie).
- Zamienić duży i drogi samochód na mniejszy i tańszy – płacić mniej za paliwo i ubezpieczenia (oszczędność nawet kilku tysięcy w skali roku).
- Kupować mniej ubrań, butów, torebek i innych dodatków niż do tej pory (oszczędność kilkuset złotych miesięcznie).
- Samodzielnie przygotować prezenty na święta dla najbliższej rodziny, zamiast kupować je w sklepie (oszczędność kilkuset złotych).
- Rzucić palenie (jeśli palisz paczkę dziennie, zaoszczędzisz ponad 300 zł miesięcznie).
- Zrezygnować z karnetu do klubu fitness, jeśli i tak do niego nie chodzisz (oszczędzasz ok. 100 zł miesięcznie).

To oczywiście jedynie garść pomysłów. Zapewne nie wszystkie dotyczą twojej sytuacji, ale jestem przekonany, że sam zidentyfikujesz we własnym budżecie przynajmniej kilka pozycji, których ograniczenie pozwoli ci zaoszczędzić nawet kilkaset złotych w miesiącu.

Gdy przeanalizujesz i zracjonalizujesz już wszystkie wydatki, a budżet nadal wskazuje, że twoja sytuacja finansowa nie rokuje szans na znaczącą poprawę, problem leży po stronie dochodów. Mówiąc wprost: zarabiasz zbyt mało i musisz zrobić wszystko, by zdobyć dodatkowe środki. Poniżej kilka propozycji.

- Zgłoś się na ochotnika do realizowanych w twojej firmie projektów lub poproś o nadgodziny.
- Porozmawiaj z szefem o podwyżce. Jeśli odmówi, ustalcie, co powinieneś zrobić, aby za kilka miesięcy otrzymać podwyżkę.

- Aktywnie poszukaj pracy, w której zarobisz więcej.
- Odwiedź kilka agencji pracy czasowej i przeanalizuj ich oferty.
- Poprowadź szkolenia z tematyki, w której jesteś ekspertem, i doradzaj innym.
- Udzielaj korepetycji lub prywatnych lekcji z dziedziny, na której się znasz.
- Jeśli robisz piękne zdjęcia – umieść je na serwisach takich jak iStockphoto czy Fotolia i zarabiaj na tym.
- Sprzedaj wszystkie niepotrzebne rzeczy, które przetrzymujesz w domu i w piwnicy (na Allegro, Gumtree czy w innym serwisie internetowym).
- Wybierz fajne ubrania w sklepie z odzieżą na kilogramy i sprzedaj je na Allegro.
- Weź dodatkową pracę na kilka godzin dziennie lub na weekend: rozwoź przesyłki jako kurier, zatrudnij się jako kelner, dostarczaj pizzę, zatrudnij się w McDonaldzie, popracuj latem w lodziarni, daj ogłoszenie na swoim osiedlu, że wykonasz dla sąsiadów drobne domowe naprawy, zaopiekujesz się w weekend ich dziećmi czy zwierzętami, zadbasz o nagrobki na cmentarzu, raz w tygodniu posprzątasz czyjeś mieszkanie, zrobisz prasowanie itp. Możliwości jest sporo, jeśli tylko odważysz się po nie sięgnąć. Żadna uczciwa praca nie hańbi, szczególnie że dzięki niej załatasz dziurę w budżecie i zadbasz o bezpieczeństwo swojej rodziny.

Wiem, że dużo łatwiej mi o tym pisać, niż tobie faktycznie to zrobić, ale naprawdę nie masz innego wyjścia. Jeżeli twoje dochody nie pozwalają na pokrycie kosztów podstawowych potrzeb, musisz je zwiększyć za wszelką cenę. Zaciśnij zęby, bądź zdeterminowany i użyj kreatywności, a na pewno znajdziesz zajęcie, które pozwoli ci zarobić więcej niż teraz.

Skuteczna realizacja budżetu

Nawet najbardziej precyzyjny i najlepiej przemyślany plan na niewiele się zda, jeśli pozostanie tylko na papierze. Owszem, będziesz lepiej rozumiał swoją sytuację finansową i część decyzji zakupowych podejmiesz bardziej świadomie, jednak to nie wystarczy. Jeżeli naprawdę zależy ci na szybkiej i znaczącej poprawie stanu własnych finansów, to musisz zrealizować przygotowany budżet z żelazną konsekwencją.

W praktyce sprowadza się to do kilku czynności:

- codziennego rejestrowania wydatków,
- pilnowania, by nie przekroczyły one zaplanowanych kwot,
- podsumowania danego miesiąca i przygotowania budżetu na kolejny miesiąc.

Zacznijmy od rejestrowania wydatków. Może ci się wydawać, że to zajęcie trudne i czasochłonne, jednak w praktyce jest bardzo proste i zajmuje nie więcej niż 10 min dziennie. Wystarczy, że zabierzesz ze sklepu paragon. Wieczorem usiądź wygodnie, wyjmij wszystkie paragony i zapisz wydatki. Spisując je, koniecznie zaznacz, do jakiej należą kategorii. W tym celu możesz posłużyć się taką tabelą:

Rejestr wydatków z dnia				
	Opis wydatku	**Kwota**	**Kategoria**	**Uwagi**
1				
2				
(...)				

12				
	SUMA			

Wyobraź sobie, że jest sobota rano. Zjadłeś śniadanie, obejrzałeś ulubiony poranny program i jedziesz zrobić zakupy w supermarkecie. Oprócz jedzenia na przyszły tydzień kupujesz też ulubiony miesięcznik, płyn do spryskiwaczy w samochodzie i film na DVD, który akurat był w promocji. Wracając do domu, postanowiłeś zatankować auto, bo włączył się wskaźnik rezerwy paliwa. Później nabrałeś ochoty na pyszne ciastka z pobliskiej cukierni, które nadadzą się świetnie na dzisiejszy deser. Po obiedzie z całą rodziną wybraliście się do zoo, a wieczorem zrobiłeś jeszcze przelew internetowy, aby opłacić rachunek za prąd. Jak po takim dniu będzie wyglądał twój rejestr wydatków? Zobaczmy:

Rejestr wydatków z dnia 27 września (sobota)				
	Opis wydatku	**Kwota**	**Kategoria**	**Uwagi**
1	Jedzenie na kolejny tydzień	410 zł	Jedzenie i picie	Potrzeba
2	Ulubione czasopismo	10 zł	Drobne przyjemności	Zachcianka
3	Płyn do spryskiwaczy	12 zł	Utrzymanie auta	Potrzeba
4	Film na DVD	8 zł	Drobne przyjemności	Zachcianka (nie planowałem tego zakupu)
5	Paliwo	250 zł	Transport	Potrzeba
6	Ciastka z cukierni	25 zł	Drobne przyjemności	Zachcianka (mieliśmy w domu ciasto, które upiekła babcia)

7	Bilety do zoo	50 zł	Rozrywka/drobne przyjemności	Zachcianka (ale warto było super spędzić wspólnie czas)
8	Przelew – rachunek za prąd	120 zł	Utrzymanie mieszkania – energia	Potrzeba
	SUMA	**885 zł**		Trochę za dużo poszło na zachcianki...

Warto, abyś w kolumnie „Uwagi” wpisywał, czy dany wydatek był faktyczną potrzebą, czy raczej zachcianką, bez której w zasadzie mógłbyś się obyć. Notuj też swoje spostrzeżenia na temat każdej pozycji. Wystarczy, że będziesz sporządzał takie notatki przez pełne dwa tygodnie, a od razu zaczniesz dostrzegać zupełnie niepotrzebne wydatki i powody, dla których brakuje ci pieniędzy. Notowanie zajmie ci zaledwie 10 min wieczorem, a będziesz zdumiony, jak wielki wpływ zacznie to wywierać na twój sposób postępowania z pieniędzmi. Staniesz się znacznie bardziej świadomym klientem i zaczniesz ostrożniej sięgać do portfela po karty kredytowe i gotówkę. Będziesz pamiętać, że wieczorem otworzysz swój notes, a każdy nieprzemyślany zakup czy głupia finansowa decyzja od razu będą kłuły cię w oczy. Już samo to skutecznie pomoże ci w podejmowaniu rozsądniejszych decyzji.

Kolejna sprawa to pilnowanie, aby wydatki w danej kategorii nie przekroczyły zaplanowanej kwoty. Jeśli na drobne przyjemności przewidziałeś w danym miesiącu 250 zł, a po tygodniu wydałeś już 150 zł, to do końca miesiąca musi wystarczyć ci stówka. Oznacza to, że z części przyjemności będziesz musiał zrezygnować. Pomoże ci to nie tylko zaoszczędzić trochę grosza, lecz także sprawi, że następnym razem bardziej świadomie przemyślisz, na co przeznaczyć pieniądze. Być może zamiast kupować ciastka w cukierni, wybierzesz się do teatru na świetną

sztukę. Stopniowo zaczniesz się również orientować, ile kosztują poszczególne produkty i gdzie możesz je kupić w najlepszej cenie.

Ostatni element to podsumowanie miesiąca i przygotowanie budżetu na kolejny. W tym celu sięgnij do swojego rejestru wydatków, zsumuj kwoty w poszczególnych kategoriach i wpisz je w swoim budżecie w pozycji „Kwota faktycznie wydana”. Przyjrzyj się, które wydatki przekroczyły limit, i postaraj się zidentyfikować przyczynę. W grę wchodzą dwa powody: albo zbyt lekką ręką wydawałeś pieniądze, albo zbyt niską kwotę zaplanowałeś na dany cel.

Teraz, biorąc pod uwagę obserwacje i wnioski z poprzedniego miesiąca, przygotuj kolejny budżet. I to wszystko. Zazwyczaj zajmuje to jedynie ułamek czasu, jaki poświęciłeś na przygotowanie budżetu po raz pierwszy. Co więcej, z każdym miesiącem będziesz nabierać wprawy i lepiej orientować się w stanie swoich finansów, a przygotowanie planu stanie się jeszcze łatwiejsze. W moim przypadku opracowanie budżetu na kolejny miesiąc nie trwa dłużej niż 45 min. Pomyśl tylko: poświęcasz jedynie 10 min dziennie na rejestrowanie wydatków i 45 min miesięcznie na przygotowanie budżetu, a twoja sytuacja finansowa zdecydowanie się poprawia. Rośnie twoja świadomość, poczucie kontroli nad własnymi pieniędzmi, zaczyna przybywać oszczędności i ubywać długów. Każdy kolejny miesiąc przybliża cię do finansowego bezpieczeństwa. Wystarczy tylko zainwestować trochę czasu.

Najczęstsze błędy i pułapki – jak ich uniknąć?

Na koniec chciałbym jeszcze zwrócić twoją uwagę na trzy błędy, które łatwo popełnić, pracując nad domowym budżetem.

1. **Mądrość w sprawie groszy, bezmyślność w sprawie złotych.**
   To wolne tłumaczenie angielskiego powiedzenia: „Penny wise, pound stupid”. Ten błąd polega na bardzo skrupulatnym

pilnowaniu wszelkich małych wydatków przy jednoczesnej niefrasobliwości w przypadku podejmowania decyzji o większej wartości. Przykładem może być osoba, która obsesyjnie stara się zaoszczędzić na kosztach ogrzewania, w zimie zakręcając grzejniki, na wiosnę zaś kupuje zbyt drogi samochód na kredyt, by zaimponować sąsiadom. Najpierw z trudem oszczędza kilkaset złotych, aby za chwilę beztrosko przepłacić kilkadziesiąt tysięcy. Inny przykład to ktoś, kto spędza cały dzień, biegając od banku do banku w poszukiwaniu lokaty oprocentowanej o 1% wyżej, by ulokować 5000 zł, a gdy wreszcie mu się uda, funduje sobie nagrodę za swój wysiłek, idąc na drogą kolację do restauracji. Tego typu przykłady można mnożyć. W oszczędzaniu liczy się każda złotówka, więc warto zwracać uwagę nawet na najdrobniejsze kwoty. Jednak decyzje dotyczące większych sum musisz podejmować w sposób szczególnie ostrożny, bardzo przemyślany, bez pośpiechu i emocji. To one będą miały największy wpływ na twoje finanse.

2. Oszczędności na szarym końcu.

Wiele osób podejmuje postanowienie, że zacznie oszczędzać, jednak w praktyce udaje się to nielicznym. Jednym z powodów jest fakt, że w pierwszej kolejności pokrywają z dochodów wszelkie wydatki (zarówno potrzeby, jak i zachcianki), zaś na swoją przyszłość planują odłożyć „to, co zostanie". W efekcie na koniec miesiąca nie mają złamanego grosza, aby zwiększyć stan oszczędności. Otrzymują pensję i płacą producentom żywności, właścicielom sklepów, hurtownikom, dostawcom energii, usługodawcom, pośrednikom, a na ich własną przyszłość nie zostaje już nic. Tutaj z pomocą przychodzi zasada: „Najpierw zapłać sobie". Polega ona na tym, że oszczędności odkładamy na samym początku miesiąca, a „to, co zostanie" przeznaczamy

na wydatki. Budżet oparty na hierarchii wydatków, który zaproponowałem wcześniej, uwzględnia również tę zasadę.

3. **Rutyna**.
   Ta pułapka czeka na osoby, które podjęły wysiłek przygotowywania budżetu, rejestrują wydatki i od dłuższego czasu świadomie zarządzają własnymi pieniędzmi. Gdy po raz pierwszy sporządzisz domowy budżet i zrozumiesz, jak duże kwoty wydajesz na mało potrzebne rzeczy, będziesz naprawdę zdumiony. Z łatwością zidentyfikujesz możliwe oszczędności i znajdziesz sposób na szybką poprawę stanu finansów. Będziesz podekscytowany, pełen energii i determinacji, bo wyniki twoich działań staną się naprawdę spektakularne. Jednak po kilku miesiącach twój budżet zostanie w zasadzie zoptymalizowany i trudniej będzie o łatwe sposoby na jego dalszą poprawę. Właśnie wtedy łatwo popaść w rutynę i zacząć podchodzić do planowania finansów w sposób automatyczny i bezrefleksyjny, co grozi nie tylko utratą zapału, lecz także mniej zdyscyplinowanym podejściem do oszczędzania. Co zrobić, by tego uniknąć? Warto przed sporządzeniem kolejnego budżetu odpowiedzieć sobie na trzy pytania: **dlaczego finansowe bezpieczeństwo mojej rodziny jest dla mnie ważne? Jaki był mój najmniej sensowny wydatek w ubiegłym miesiącu (zawsze się taki znajdzie)? Jaką jedną rzecz w zakresie finansów zrobię lepiej niż miesiąc wcześniej?** Krótka refleksja pomoże ci utrzymać zaangażowanie oraz dalej w twórczy sposób podchodzić do planowania finansowego.

Skoro przygotowanie domowego budżetu i jego realizacja są całkiem proste, dlaczego tak mało osób to robi? Do najczęstszych przyczyn należą: brak wiedzy, brak zrozumienia, jak ważny jest budżet, brak czasu i wreszcie zwykłe lenistwo. Po lekturze tego rozdziału zdobyłeś wiedzę,

rozumiesz znaczenie budżetu i wiesz, że jego tworzenie zajmuje niewiele czasu. Oznacza to, że trzy pierwsze przyczyny ciebie nie dotyczą. Jeżeli zatem nadal nie będziesz robił budżetu i za kilka lat zadasz sobie pytanie, dlaczego ciągle nie jesteś zamożny, odpowiem ci na nie już dziś: z powodu lenistwa. Bo nie chciało ci się poświęcić 10 min dziennie, aby spisać i przeanalizować, na co wydajesz ciężko zarobione pieniądze. Bo nie miałeś ochoty poświęcić 45 min w miesiącu na przygotowanie budżetu. Bo wolałeś żyć nieświadomie, nie zastanawiać się nad stanem swoich finansów, nie szukać sposobów na zwiększenie oszczędności, nie ograniczać bezmyślnych wydatków. Nie narzekaj wtedy na rząd, kryzys, złego szefa, rosnące ceny czy niskie zarobki. Prawdziwa przyczyna będzie inna: twoje lenistwo. I jeśli czytając te słowa, jesteś zły, że tak się do ciebie zwracam, to wiedz, że właśnie taki jest mój cel. Bardzo mi zależy, abyś dzięki lekturze tej książki i podjętym działaniom poprawił swoją sytuację, a dobrze przygotowany i zrealizowany budżet to absolutnie najważniejszy element tej całej układanki. Dlatego zrezygnuj z tanich wymówek i przestań się opierać – weź kartkę i do dzieła!

Zapamiętaj

- Dobry budżet jest absolutnie niezbędny do skutecznej realizacji wszystkich kolejnych kroków.
- Jego przygotowanie wymaga wysiłku, jednak życie w biedzie i finansowej niepewności jest znacznie trudniejsze.
- „Zrobić budżet to wskazać swoim pieniądzom, dokąd mają iść, zamiast się zastanawiać, gdzie się rozeszły". Dzięki niemu świadomie decydujesz, jaką pracę mają wykonać dla ciebie twoje pieniądze.
- Dobry budżet musi być zawsze sporządzony na piśmie, a ponadto powinien być prosty, realistyczny i przygotowany wspólnie z partnerem.
- Zacznij od przygotowania planu dochodów. Nawet najdrobniejsza kwota powinna trafić do twojego budżetu.
- Następnie zrób plan wydatków i oszczędności. Pamiętaj, że wydatki mają hierarchię ważności, ściśle związaną z twoimi potrzebami.
- Kolejny krok to optymalizacja: wyeliminuj zbędne wydatki i poszukaj sposobów na zwiększenie dochodów.
- Nawet najbardziej precyzyjny i najlepiej przemyślany plan niewiele pomoże, jeśli pozostanie tylko na papierze. Skuteczna realizacja budżetu składa się z codziennego rejestrowania wydatków, przestrzegania zaplanowanych kwot, podsumowania i przygotowania budżetu na kolejny miesiąc.
- Z każdym miesiącem przygotowanie budżetu będzie zajmować ci coraz mniej czasu i stanie się niezwykle przydatnym nawykiem.
- „Mądrość w sprawie groszy, bezmyślność w sprawie złotych" to często popełniany błąd. Decyzje dotyczące większych sum

musisz podejmować w sposób szczególnie ostrożny, bardzo przemyślany, bez pośpiechu i emocji.

- Najpierw zapłać sobie. Oszczędności odkładaj na samym początku miesiąca, zaś na wydatki przeznaczaj to, co zostanie.
- Po kilku miesiącach przygotowywania budżetu łatwo popaść w rutynę. Aby jej uniknąć, odpowiedz sobie na trzy pytania:
  – Dlaczego finansowe bezpieczeństwo mojej rodziny jest dla mnie ważne?
  – Jaki był mój najmniej sensowny wydatek w ubiegłym miesiącu?
  – Jaką jedną rzecz w zakresie finansów zrobię lepiej niż miesiąc wcześniej?
- Powtórzę to jeszcze raz: budżet jest absolutnie niezbędny do skutecznej realizacji wszystkich kolejnych kroków. Bez niego nie będziesz robić postępów. Zatem weź do ręki kartkę, długopis, kalkulator i przygotuj go zgodnie z zasadami opisanymi w tym rozdziale.

Krok 3. Odłóż 2000 zł

Co to w ogóle jest? To ma być cel? Wygląda raczej na jakiś żart, prawda? Najpierw pokazuję ci milionowe kwoty, które możesz zdobyć, a potem nagle wyskakuję z tak śmiesznie małym celem? Nie, to wcale nie jest żart. To bardzo konkretny krok w stronę twojej wolności finansowej. Może i mały, ale naprawdę niezwykle ważny. Dlaczego?

Przede wszystkim pozwoli ci dołączyć do grona tych, którzy oszczędzają. Przypomnij sobie, że połowa Polaków nie ma zupełnie żadnych oszczędności, więc już przez sam fakt posiadania nawet tak drobnej kwoty przechodzisz na „jasną stronę mocy” (jeśli nie oglądałeś *Gwiezdnych wojen* – przechodzisz po prostu na właściwą stronę).

Ponadto osiągając ten cel, udowodnisz sam sobie, że oszczędzanie jest możliwe. Jeśli do tej pory ciągle wymigiwałeś się od tego, twierdząc, że nie masz z czego odłożyć, to gdy ci się uda, nie będziesz mógł już powtarzać tej głupiej wymówki. No bo jeżeli potrafisz odłożyć 2000 zł, to niby dlaczego nie mógłbyś odłożyć 5000 zł?

I wreszcie najważniejsze: odłożenie tej kwoty będzie twoją pierwszą linią obrony przed zapożyczaniem się i popadaniem w jeszcze większe długi. Od tej pory nie będziesz pożyczać pieniędzy, gdy pojawi się nieoczekiwany wydatek. Nowy akumulator, kupno droższego leku, szkolna wycieczka twoich dzieci – te wszystkie wydatki pokryjesz z tej drobnej, ale jakże cennej i niezbędnej kwoty. Koniec korzystania z limitu w rachunku bankowym, karty kredytowej czy „chwilówki”. Koniec z płaceniem wysokich odsetek za tego typu wydatki. Teraz będziesz miał pod ręką swoją małą „poduszeczkę bezpieczeństwa”, która skutecznie ochroni cię przed większością takich drobnych zdarzeń. Gdy jednak wydarzy się coś, co sprawi, że będziesz zmuszony sięgnąć po te

oszczędności, twoim najważniejszym zadaniem będzie jak najszybsze odbudowanie tej kwoty.

Jak odłożyć te 2000 zł? Pisałem o tym wcześniej, ale teraz przypomnę: kluczem do sukcesu jest twój budżet. Przejrzyj go uważnie i zastanów się nad każdą kategorią wydatków. To, co musisz teraz zrobić, to oddzielić wydatki na realizację prawdziwych potrzeb od tych na spełnianie zachcianek. Jeśli pijesz rano pyszną kawę za 10 zł w kawiarni przed twoim biurem, od teraz rób sobie kawę w domu. Zaoszczędzone 10 zł w każdym dniu roboczym da ci ok. 220 zł miesięcznie. Już samo to sprawi, że za dziewięć miesięcy będziesz miał odłożone 2000 zł. To oczywiście zbyt długo – odłożenie tej kwoty nie powinno ci zająć więcej niż trzy lub cztery miesiące i powinieneś zrobić wszystko, żeby uporać się z tym jak najszybciej. Dlatego jeśli jesz codziennie obiad na mieście – zapomnij o tym. Nie masz odłożonych pieniędzy, więc w istocie nie stać cię na posiłki poza domem. Rób sobie kanapki do pracy, zabieraj owoce, przygotowuj posiłki w domu. To głupota wydawać pieniądze na restauracje, gdy nie masz żadnych oszczędności. W podobny sposób przejrzyj każdą pozycję budżetu.

Bądź kreatywny i bezlitosny dla wszystkich „zachcianek”. Tu chodzi o coś ważnego: o twoje finansowe bezpieczeństwo, dlatego działaj stanowczo i z determinacją. Jeśli to nie wystarczy, rozejrzyj się po mieszkaniu i zobacz, co z niepotrzebnych rzeczy możesz sprzedać na aukcji internetowej. A może w twojej firmie zaczyna się jakiś projekt i możesz dorobić trochę grosza, pracując przy nim po godzinach? Wszystko jedno – rusz głową i zdobądź te pieniądze. Chyba potrafisz odłożyć tak śmiesznie małą kwotę, prawda?

Co zrobić z tymi pieniędzmi? Jak je ulokować? Przede wszystkim – bezpiecznie (nawet nie myśl o żadnych inwestycjach), a ponadto – z daleka od siebie. To mają być pieniądze na nagłe i niezbędne wydatki, nie możesz ich zatem roztrwonić, gdy przyjdzie ci ochota wyprawić huczne imieniny albo pojechać na romantyczny weekend. Nie zakładaj

też lokat terminowych – bo przecież nie przewidzisz terminu niespodziewanego wydatku. Dlatego te środki muszą być płynne. Najlepsze będzie osobne konto oszczędnościowe w banku, do którego nie będziesz miał karty debetowej. Nie przejmuj się specjalnie wysokością oprocentowania – to nie jest inwestycja. Chodzi o to, żebyś przed uzyskaniem dostępu do tych pieniędzy miał czas przemyśleć, czy to faktycznie nagły i konieczny wydatek.

Masz już bezpiecznie ulokowane 2000 zł? Gratulacje! Kolejny krok za tobą – tak trzymaj!

Zapamiętaj

- Nawet tak mała kwota odłożona na boku ma duże znaczenie na twojej drodze do finansowego bezpieczeństwa: dołączysz do grona oszczędzających, udowodnisz sam sobie, że oszczędzanie jest możliwe, i przestaniesz się zadłużać w razie niespodziewanego wydatku.
- To nie jest inwestycja, tylko forma twojego zabezpieczenia. Trzymaj tę kwotę na osobnym koncie oszczędnościowym. Sięgaj po pieniądze wyłącznie w nagłych sytuacjach.

Krok 4. Zaatakuj dług (kredyty konsumenckie, pożyczki, zaległe płatności)

Teraz zaatakujemy prawie wszystkie twoje długi, z wyjątkiem kredytu hipotecznego, ponieważ on po pierwsze ma sens, a po drugie zajmiemy się nim we właściwym momencie. Przed tobą bardzo ważny etap, w którym zmierzysz się z największym wrogiem na drodze do twojego finansowego bezpieczeństwa. Określiłeś już punkt startowy i co miesiąc sporządzasz budżet. Masz odłożone 2000 zł na nagłe wydatki. Nadszedł czas na coś naprawdę wielkiego. Koniec żartów – idziesz na wojnę z długiem.

Bez względu na to, ile zarabiasz, w ciągu całego życia dostajesz w sumie dużo pieniędzy. Konsekwentnie odkładając część z nich na przyszłość, zapewnisz sobie finansowe bezpieczeństwo. Ale najpierw musisz „zatamować krwawienie” i pozbyć się tych wszystkich miesięcznych rat i spłat, które drenują twój portfel. Koniec z wydawaniem pożyczonej kasy na niepotrzebne rzeczy i koniec z płaceniem drakońskich odsetek.

Wykonując poprzedni krok, udowodniłeś, że potrafisz wycisnąć ze swojego budżetu nieco oszczędności. Po opłaceniu wszystkich wydatków i przypadających na dany miesiąc rat udało ci się wygospodarować przynajmniej kilkaset złotych. Teraz wykorzystamy tę nową umiejętność do uwolnienia się od długów. W jaki sposób? Przeznaczając tych kilkaset złotych na wcześniejszą spłatę konkretnego długu.

W jakiej kolejności pozbywać się długów?

Jeśli masz wiele różnych zobowiązań, możesz mieć problem z określeniem, które z nich spłacić jako pierwsze. Wbrew pozorom kolejność atakowania poszczególnych długów ma bardzo duże znaczenie. Aby więc zapewnić sobie w tej walce maksymalną skuteczność, zaatakujmy długi w odpowiedniej kolejności.

Na pierwszy ogień pójdzie zadłużenie z tytułu wszelkich zaległych opłat związanych z twoim mieszkaniem, jak czynsz, energia elektryczna, prąd czy ogrzewanie. Musisz zapewnić dach nad głową sobie i swojej rodzinie, więc od tych długów należy zacząć. Następnie weźmiemy się za „chwilówki" i pożyczki z różnego rodzaju parabanków, bo to najdroższa forma długu, który rośnie w zastraszającym tempie. Pomimo obowiązujących w Polsce przepisów ograniczających maksymalną wysokość rocznego oprocentowania kredytów i pożyczek do 10%[24] opłaty i prowizje związane z tymi pożyczkami sprawiają, że faktyczne oprocentowanie sięga nawet kilkuset procent w skali roku. Dlatego tych długów musisz pozbyć się jak najszybciej. Wszystkie pozostałe wpiszemy nieco niżej na listę, w kolejności od najmniejszego zadłużenia do największego. Zanotujemy też informacje o wysokości raty i oprocentowaniu (znajdziesz je w umowie, którą podpisałeś, zaciągając dług). Oto, jak mogłaby wyglądać przykładowa lista długów do zaatakowania, ustawionych w takiej kolejności, w jakiej powinieneś się z nimi rozprawiać:

Lista długów do zaatakowania				
	Opis	**Wysokość raty lub miesięczna kwota spłaty**	**Oprocentowanie**	**Kwota pozostała do spłaty**
1	Zaległy czynsz za mieszkanie	100 zł	16%	**500 zł**
2	„Chwilówka" w parabanku	200 zł	50%	**1200 zł**
3	Pożyczka świąteczna	100 zł	16%	**1500 zł**

4	Karta kredytowa 1	100 zł	12%	**2000 zł**
5	Karta kredytowa 2	150 zł	15%	**3000 zł**
6	Limit w rachunku	150 zł	10%	**5500 zł**
7	Kredyt samochodowy	900 zł	14%	**25 000 zł**
	SUMA	**1700 zł**		**38 700 zł**

Dlaczego właśnie tak? Przecież zgodnie z zasadami matematyki rozsądniej byłoby spłacać zadłużenie od najwyższego do najniższego oprocentowania. To prawda, jednak matematyka już raz cię zawiodła, bo gdy brałeś te kredyty, nie przeszkadzało ci ich wysokie oprocentowanie. Spróbuj więc czegoś innego.

Wykorzystaj skuteczny efekt kuli śnieżnej

Metoda przedstawiona powyżej ma istotną zaletę: działa w praktyce i pozwala maksymalnie zwiększyć szansę na sukces. Główną przyczyną niepowodzenia w procesie oddłużania jest stopniowy spadek motywacji oraz zniechęcenie, które dopada nas, gdy nie widzimy rezultatów. Dzięki spłacaniu długów od najmniejszego do największego salda od razu zobaczysz postępy. Spłacisz pierwszy i będziesz mógł natychmiast wykreślić go z listy. Oto odniosłeś małe zwycięstwo, które da ci motywację do kolejnego ataku. Co więcej, zyskasz jeszcze dodatkowe wsparcie: pieniądze, których nie musisz już przeznaczać na ratę tego pierwszego długu, zwiększą kwotę, którą zaatakujesz kolejny dług, więc spłacisz go szybciej. Gdy pozbędziesz się drugiego długu, znów będziesz miał poczucie zwycięstwa i znów zdobędziesz więcej środków na spłatę trzeciego zobowiązania itd. Powstaje pozytywne sprzężenie i uruchamia się tzw. efekt kuli śnieżnej. Twoje zadłużenie maleje

w coraz szybszym tempie, a uwolnione środki dają ci więcej amunicji do atakowania i pozbywania się kolejnych długów.

Wykorzystajmy powyższą listę i załóżmy, że gdy realizowałeś poprzedni krok, czyli gromadziłeś pieniądze w kwocie 2000 zł, zajęło ci to cztery miesiące, bo z budżetu byłeś w stanie wysupłać na ten cel 500 zł miesięcznie. Po kroku 3 przystąpiłeś do atakowania długu. Dalej pilnujesz budżetu, więc zaczynasz od spłacania po 500 zł miesięcznie. Już po spłacie pierwszego długu z ratą miesięczną 100 zł w kolejnym miesiącu możesz przeznaczyć na spłaty łącznie 600 zł. To pozwoli ci się rozprawić z drugim długiem z listy w zaledwie dwa miesiące, dzięki czemu twoja kula śnieżna powiększy się o kolejne 200 zł, do 800 zł, itd. Prosty, skuteczny i praktyczny mechanizm, dzięki któremu z każdym dniem będziesz coraz mniej zadłużony.

Teraz środki, których nie będziesz musiał przeznaczać na te wszystkie raty, pozwolą ci jeszcze szybciej podążać w stronę finansowego bezpieczeństwa. W naszym przykładzie zaczynaliśmy od 500 zł miesięcznie na realizację kroku „Odłóż 2000 zł”. Po pozbyciu się długów kwotę tę powiększymy o kolejne 1700 zł, które spłacaliśmy w formie miesięcznych rat. Łącznie mamy zatem aż 2200 zł miesięcznie! Nic nie drenuje już twojego portfela, a dodatkowo uwolniłeś pokaźną kwotę, którą możesz wykorzystać na kolejnych etapach bogacenia się. Proste, prawda?

Jakie napotkasz trudności i jak stawić im czoła?

Tak naprawdę na papierze wygląda to dużo lepiej i łatwiej niż w realnym życiu. Ten cel jest bardzo, bardzo ważny i wymaga ogromnej determinacji. Po drodze będzie czekać na ciebie mnóstwo pokus: pojawią się pomysły, aby pieniądze uwolnione po spłacie długów przeznaczyć na inny cel, np. na remont lub wycieczkę; nasunie ci się myśl, że skoro znasz już sposób na spłatę długów, to pożyczysz jeszcze

trochę, kupisz wymarzony zestaw stereo, a spłacanie rozpoczniesz w kolejnym miesiącu; może również ogarnąć cię zwątpienie, gdy w trakcie spłaty długów przytrafią się ważne i niespodziewane wydatki, które spowolnią proces oddłużania.

Aby stawić czoła takim trudnościom, konieczne są bardzo radykalne kroki. Już dziś potnij i wyrzuć karty kredytowe, byś nie mógł z nich korzystać. Natychmiast po spłacie zamknij limit w rachunku bankowym. Przyrzeknij sam sobie, że już nigdy nie sięgniesz po żadną pożyczkę. Każdą zaoszczędzoną złotówkę natychmiast przeznaczaj na pozbycie się długów. W tym kroku wszystko sprowadza się do walki o twoją wolność od rat. Pamiętaj, że odsetki drenują kieszeń, zabierają tobie i twojej rodzinie pieniądze potrzebne na ważniejsze cele i czynią z ciebie biednego niewolnika.

Pamiętaj – jeśli się poddasz, będzie po tobie. Dlatego nawet nie dopuszczaj do siebie myśli o porażce. Skup się na celu i bądź zdeterminowany. Musisz być niczym bokser, który wychodzi na ring z jedną tylko myślą: zwyciężyć. Jeśli kiedykolwiek oglądałeś walki bokserskie, to wiesz, że jest ogromna różnica pomiędzy tym, który walczy, aby wygrać, a tym, który walczy, by nie przegrać. Ten drugi walczy asekuracyjnie i bez wiary w siebie, przez co najczęściej ląduje na deskach.

Droga do zamożności nie jest specjalnie skomplikowana, ale nie jest też łatwa. Prawdę powiedziawszy, wymaga sporego wysiłku, jednak na końcu czeka wspaniała nagroda. Możesz oczywiście sobie odpuścić i pójść na skróty. Droga do biedy jest znacznie prostsza, ale niestety oferuje jedynie lęk, rozczarowanie i frustrację.

Zatem bez względu na wszystko, jeśli marzysz o bezpieczeństwie finansowym, musisz zrobić ten krok. Spłata długów uwolni środki, które będziesz mógł przeznaczyć na znacznie szybsze budowanie majątku i realizację kolejnych etapów. Kredyty i pożyczki przeznaczane na konsumpcję są niezwykle groźne i skutecznie cię zubażają. Dlatego

gdy tylko wykonasz ten krok – pozbędziesz się „chwilówek”, kart kredytowych, limitów w rachunku i pożyczek – poczujesz ogromną ulgę i radość. Od tej pory twoje pieniądze będą pracować dla ciebie, a nie dla banków czy firm pożyczkowych. Spłać wszystko, a po raz pierwszy od długiego czasu poczujesz, że pełne finansowe bezpieczeństwo jest w zasięgu twoich możliwości.

Zapamiętaj

- Po odłożeniu 2000 zł czas na coś naprawdę wielkiego. Koniec żartów – idziesz na wojnę z długiem.
- W tym kroku na celowniku są wszystkie kredyty i pożyczki – z wyjątkiem kredytu hipotecznego.
- Aby zapewnić maksymalną skuteczność oddłużania, atakujemy długi w odpowiedniej kolejności: od najmniejszego do największego (bez względu na oprocentowanie).
- Takie podejście pozwala odnosić kolejne zwycięstwa, wykreślać długi z listy i utrzymywać determinację.
- Środki pozostające w budżecie po pozbyciu się wcześniejszych długów pomagają w jeszcze szybszej spłacie kolejnych. Powstaje pozytywne sprzężenie i uruchamia się mechanizm tzw. kuli śnieżnej.
- Spłata długów uwolni środki, które będziesz mógł przeznaczyć na znacznie szybsze budowanie majątku i wykonanie kolejnych kroków. Bez względu na wszystko musisz wykonać ten krok. W grę wchodzi tylko zwycięstwo!
- Spłać wszystko, a po raz pierwszy od długiego czasu poczujesz, że pełne finansowe bezpieczeństwo jest w zasięgu twoich możliwości.

Krok 5. Zbuduj fundusz bezpieczeństwa

Skoro doszedłeś do tego momentu, zrobiłeś ogromne postępy i pokazałeś, że potrafisz działać z determinacją. Przejście przez cztery pierwsze kroki zajmuje zazwyczaj od kilku do kilkunastu miesięcy, a zatem wymaga prawdziwej dyscypliny i pełnego skupienia. Jeśli kiedykolwiek chodziłeś po Tatrach, to wiesz, że droga do najpiękniejszych miejsc nigdy nie jest łatwa. Jednak kiedy się już dotrze do celu, piękno i radość całkowicie wynagradzają trud włożony we wspinaczkę. Twoja sytuacja finansowa jest już o niebo lepsza niż w punkcie startu. Przestałeś się zadłużać i pozbyłeś ciężaru kredytów konsumenckich, dzięki czemu w końcu nic nie drenuje twojej kieszeni. Panujesz nad budżetem i to ty w każdym miesiącu decydujesz, dokąd mają wędrować twoje pieniądze. Jesteś zatem świetnie przygotowany na kolejny etap podróży.

Po co ci fundusz bezpieczeństwa?

Fundusz bezpieczeństwa to uzupełnienie twoich 2000 zł z kroku 3 do takiej kwoty, która pomoże ci bezpiecznie przejść przez poważne życiowe zawirowania związane z dużymi i nieoczekiwanymi wydatkami. Statystyki są nieubłagane. Bez względu na to, jak wielkim jesteś optymistą, również w twoim życiu zdarzą się sytuacje, które będą wymagały dodatkowych pieniędzy: zwolnienie z pracy, wypadek samochodowy, poważny uraz lub kontuzja, zalanie mieszkania itp. Przytrafiają się one każdego dnia tysiącom ludzi wokół ciebie, dlatego choćbyś nie wiem jak bardzo zaklinał rzeczywistość, kilka tego typu zdarzeń przytrafi się również tobie i twoim najbliższym. To jest pewne jak dwa razy dwa, nie zakładaj więc, że zawsze będzie lato, tylko dobrze przygotuj się na zimę.

Dlaczego musisz mieć fundusz bezpieczeństwa? Jednym z największych zagrożeń w przypadku jego braku jest popadnięcie w spiralę długów. Wyobraź sobie, że trwa kryzys, panuje wysokie bezrobocie, twoja firma nie ma zamówień i zostajesz zwolniony z pracy. Oprócz nagłego obniżenia poczucia własnej wartości tracisz również dochód i czujesz się, jakby ktoś odciął ci powietrze. Ogarnia cię niepokój i zaczynasz działać w sposób emocjonalny. Ponieważ szukanie pracy zajmie przynajmniej kilka tygodni, a ty musisz z czegoś żyć, sięgasz po najprostsze dostępne rozwiązanie: kartę kredytową, limit w rachunku lub „chwilówkę". Teraz twoja sytuacja zaczyna pogarszać się w zastraszającym tempie. Skoro w danym miesiącu nie masz pieniędzy na podstawowe wydatki, to skąd za miesiąc będziesz miał dodatkowo na spłatę długów z odsetkami? Znikąd. Bank rozpocznie naliczanie karnych odsetek w dużo większej wysokości i będzie wysyłać monity, za które pobierze dodatkowe opłaty. Po jakimś czasie informacje o twoim przeterminowanym zadłużeniu dotrą do Biura Informacji Kredytowej. Zanim się obejrzysz, może się okazać, że u twoich drzwi stoi komornik.

To wcale nie jest mało prawdopodobny scenariusz. To codzienny scenariusz przerabiany boleśnie przez tysiące zadłużonych Polaków. Zadłużanie się w każdym przypadku jest ryzykowne i ma niszczący wpływ na twoje finanse. Ale zadłużanie się w trudnej sytuacji życiowej jest skrajnie niebezpieczne i bardzo nierozsądne. Dlatego zapomnij o tym, że na czarną godzinę masz pod ręką kartę kredytową lub limit w rachunku. To bzdura. To nie koło ratunkowe, lecz kamień u szyi. Aby zapewnić sobie dobrą ochronę przed tego typu sytuacjami życiowymi, musisz po prostu zbudować solidny fundusz bezpieczeństwa.

Jaką kwotę zebrać?

Twój fundusz bezpieczeństwa ma pomóc ci przejść przez trudny okres, kiedy np. stracisz dochód lub pojawią się nagłe koszty. Jego wysokość

powinna być równa **przynajmniej kwocie twoich 6-miesięcznych wydatków**. Jeśli stracisz pracę, będziesz miał pół roku na znalezienie nowej. Jeśli stracisz pracę i pojawią się dodatkowe wydatki – okres ten będzie krótszy, ale i tak wystarczająco długi, abyś w desperacji nie musiał podejmować szybkich, a przez to najczęściej błędnych decyzji. Dlatego aby precyzyjnie określić kwotę własnego funduszu bezpieczeństwa, weź do ręki swój budżet, zobacz, jaka jest średnia wysokość twoich miesięcznych wydatków, i pomnóż tę kwotę przez sześć – wówczas otrzymasz precyzyjną odpowiedź. Zrób to samo, jeśli fundusz bezpieczeństwa dla rodziny tworzysz wspólnie z partnerem.

Jeżeli więc jesteś singlem wydającym na życie 2000 zł miesięcznie, twój fundusz bezpieczeństwa powinien wynosić przynajmniej 12 000 zł. Jeśli jesteście małżeństwem wydającym 4000 zł miesięcznie, powinniście odłożyć 24 000 zł. Jeśli zaś macie dzieci i co miesiąc wydajecie 6000 zł, musicie zebrać 36 000 zł. Oczywiście 2000 zł zgromadzone wcześniej (krok 3) stanowi już część funduszu bezpieczeństwa, więc jeśli całość ma wynieść 12 000 zł, to dodatkowo powinieneś odłożyć już „tylko” 10 000 zł.

Dlaczego akurat 6-miesięczne wydatki, a nie 6-miesięczne dochody? Gdy w twoim życiu pojawi się trudna sytuacja wymagająca skorzystania z funduszu bezpieczeństwa, sam zobaczysz, że przestawisz się wówczas na „tryb awaryjny”. Będziesz szukać dodatkowych oszczędności, przestaniesz odkładać na emeryturę czy inne długoterminowe cele, bo najważniejsze stanie się jak najszybsze rozwiązanie problemu. Kiedy ratownik medyczny reanimuje pacjenta i intensywnie uciska jego klatkę piersiową, nie martwi się tym, że może uszkodzić żebra. Najważniejsze jest wtedy przywrócenie akcji serca, bo bez tego zdrowe żebra na nic się nie przydadzą. Dlatego nie ma potrzeby, abyś swój fundusz bezpieczeństwa rozbudowywał ponad miarę. Kwota w wysokości 6-miesięcznych wydatków powinna w zupełności wystarczyć.

Ale skąd wziąć takie pieniądze? Po wykonaniu kroków 3 i 4 już wiesz. Użyjesz do tego budżetu oraz umiejętności oszczędzania nabytych przy

odkładaniu 2000 zł i spłacaniu kredytów konsumpcyjnych. Choć pokusa, by zamiast kontynuować oszczędzanie, zacząć wydawać więcej, będzie ogromna, nie poddawaj się. Zrób wszystko, co możesz, aby jak najszybciej zabezpieczyć siebie i swoją rodzinę. Fundusz bezpieczeństwa jest jak tarcza. Dzięki niemu nie poczujesz się już więcej bezbronny w przypadku zdarzeń losowych, ponieważ będziesz dysponować realną bronią. Wewnętrzny spokój, który osiągniesz dzięki świadomości, że w razie czego masz zabezpieczone środki na pół roku, da ci poczucie pewności siebie i zwiększy twoją odwagę. To zaś sprawi, że będziesz działać skuteczniej we wszystkich obszarach swojego życia.

Gdzie ulokować środki?

Kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych, jakie odłożysz w postaci funduszu bezpieczeństwa, to kwota na tyle znacząca, że pewnie się zastanawiasz, w co te pieniądze zainwestować. Jak zwykle w takich sytuacjach z pomocą przychodzi zdrowy rozsądek. Po co odkładasz te pieniądze? Aby w razie nagłej potrzeby móc szybko i wygodnie z nich skorzystać. Co więcej, ważne jest również, by nie narażać ich na ryzyko straty. Kwota została wyraźnie zdefiniowana: ma ci wystarczyć na sześć miesięcy. Dlatego bez względu na to, ile w twoim konkretnym przypadku wynosi wartość funduszu bezpieczeństwa, w grę wchodzą jedynie płynne i bardzo bezpieczne sposoby lokowania. Zatem do dyspozycji masz następujące opcje: konto oszczędnościowe w banku lub fundusz inwestycyjny rynku pieniężnego.

Fundusz bezpieczeństwa nie jest inwestycją, która ma zrobić z ciebie bogacza. To po prostu zabezpieczenie. Ma dać ci poczucie stabilizacji, być realną pomocą w nagłych sytuacjach i uchronić cię przed popadnięciem w długi. Właśnie dlatego w grę wchodzą tutaj jedynie najbezpieczniejsze formy lokowania środków. Na inwestycje przyjdzie czas w kolejnych krokach.

Kiedy i jak możesz korzystać ze swojego funduszu?

Kiedy możesz sięgnąć po pieniądze ze swojego funduszu bezpieczeństwa? Wtedy, gdy przytrafi ci się nagła i nieprzewidziana sytuacja wiążąca się z poważnymi konsekwencjami finansowymi. Kupno większego samochodu z okazji korzystnej wyprzedaży poprzedniego rocznika nie jest taką sytuacją. Podobnie remont kuchni, malowanie mieszkania i okazyjne wczasy w promocyjnej cenie. Nawet ślub ukochanej córki lub syna i koszty związane z przygotowaniem wesela nie są takimi sytuacjami. W żadnym z wyżej wymienionych przypadków nie powinieneś sięgać po pieniądze odłożone na fundusz bezpieczeństwa. Wypadek samochodowy, awaria silnika, nagłe wydatki na szpital i lekarza, utrata pracy, zalane mieszkanie – to są sytuacje, z myślą o których budowałeś ten fundusz. Dlatego zastanów się trzy razy, zanim sięgniesz po te pieniądze, i nie staraj się szukać usprawiedliwień, dlaczego chcesz je wydać.

Natomiast jeśli już zdarzy się sytuacja, która wymaga skorzystania z funduszu bezpieczeństwa, będziesz musiał go jak najszybciej odbudować. Gdybyś w tym czasie realizował któryś z następnych kroków, przerwij to, by wrócić do odbudowy funduszu bezpieczeństwa. Jest on jak mur obronny, chroniący ciebie i twoją rodzinę. Dlatego kiedy tylko pojawi się w nim wyrwa, natychmiast musisz ją załatać.

Zapamiętaj

- Statystyka jest nieubłagana. W życiu twoim i twoich bliskich na pewno pojawią się nagłe wydarzenia wymagające dodatkowych pieniędzy.
- Zadłużanie się w trudnej sytuacji życiowej jest skrajnie niebezpieczne i bardzo nierozsądne. Dług to nie koło ratunkowe – to kamień u szyi.
- Fundusz bezpieczeństwa da ci poczucie stabilizacji, będzie realną pomocą w nagłych sytuacjach oraz uchroni cię przed popadnięciem w długi.
- Wykorzystując umiejętności zdobyte przy realizacji wcześniejszych kroków, powinieneś odłożyć kwotę w wysokości przynajmniej twoich 6-miesięcznych wydatków.
- W określeniu indywidualnej kwoty pomoże ci prowadzony przez ciebie budżet.
- Środki stanowiące fundusz bezpieczeństwa powinny być ulokowane w bezpieczny sposób: na koncie oszczędnościowym w banku lub w funduszu inwestycyjnym rynku pieniężnego.
- Trzy razy pomyśl, zanim sięgniesz po pieniądze z funduszu bezpieczeństwa. Nie roztrwoń ich na dodatkowe zakupy.
- Fundusz bezpieczeństwa to mur obronny, który chroni ciebie i twoją rodzinę. Jeśli wykorzystasz część środków, musisz go jak najszybciej uzupełnić.

Krok 6. Zafunduj sobie nagrodę

To, co osiągnąłeś do tej pory, jest wyjątkowe. Nauczyłeś się skutecznie zarządzać własnym budżetem, wyrobiłeś w sobie potężny nawyk oszczędzania, pozbyłeś się wszystkich kredytów i pożyczek konsumenckich oraz zbudowałeś fundusz bezpieczeństwa w wysokości 6-miesięcznych wydatków. Dołączyłeś w ten sposób do mniejszości, która nie tylko potrafi zarządzać swoimi finansami, lecz także dokładnie wie, czego chce i jak to osiągnąć. Stałeś się prawdziwym „nieprzeciętnym Kowalskim", który może powiedzieć: zapewniam sobie i swojej rodzinie finansowe bezpieczeństwo. Dlatego zanim wyruszysz w dalszą drogę, czas, abyś wynagrodził się za wysiłek i dotychczasowe osiągnięcia.

Krok 6 brzmi: **Zafunduj sobie nagrodę**. Do tej pory intensywnie oszczędzałeś, aby zwiększyć finansowe bezpieczeństwo. Nawyk kontrolowania finansów, sporządzania miesięcznych budżetów i mądrego odkładania pieniędzy masz już zatem we krwi. Teraz przyszedł czas na coś przyjemniejszego!

Nagroda powinna być naprawdę fajna. Jeśli marzyłeś o wspaniałym weekendzie w luksusowym spa – teraz możesz to marzenie spełnić. Jeśli chcesz ponurkować w Morzu Czerwonym – to jest właśnie ten moment. Jeśli marzy ci się plażowanie w Hiszpanii – zrób to. Ciężko na to pracowałeś, więc czas poczuć i zrozumieć, że to się opłaca. Dlatego cel, na który teraz odłożysz pieniądze, będzie nagrodą dla ciebie i twojej rodziny. Śmiało możesz przeznaczyć na to sporą sumę.

Chciałbym cię jednak zachęcić do tego, by nagroda nie miała postaci materialnej. Nie kupuj nowego telewizora, drogich ubrań, konsoli do gier czy nowych mebli. Radość z takich rzeczy jest krótka. Najlepiej, abyś przeznaczył pieniądze na jakieś przyjemne przeżycia, takie jak

wspaniała podróż czy romantyczny weekend. Spędź przyjemnie czas, zrelaksuj się, delektuj poczuciem wolności, jakie daje świadomość, że wypoczywasz za własne pieniądze, nie masz długów konsumenckich i chroni cię fundusz bezpieczeństwa. Niech będzie to czas odprężenia i snucia planów na przyszłość, kilkanaście naprawdę wspaniałych dni.

Od czego zacząć? Przede wszystkim dobrze się zastanów, co sprawi największą przyjemność tobie i twoim bliskim. Pomyślcie, co pozwoli wam wypocząć, naładować baterie, zrelaksować się i spędzić czas w taki sposób, aby wspomnienia tych chwil dodawały wam energii. Następnie dokładnie policz, ile to będzie kosztować, i wszystkie nadwyżki w budżecie w kolejnych miesiącach odkładaj na ten właśnie cel. Dokładnie w taki sam sposób jak na wcześniejszych etapach twojego finansowego marszu.

Czy nagradzanie siebie akurat teraz to przypadkiem nie strata czasu i pieniędzy? Absolutnie nie. Choć to bez wątpienia bardzo przyjemny cel, ma on również ważne znaczenie na drodze do finansowej wolności. Będzie to swoisty „przedsmak raju”, próbka tego, co cię czeka na końcu tej finansowej drogi. Dzięki dotarciu do tego celu naprawdę poczujesz, jak wspaniale jest tam, dokąd zmierzasz. Stanie się to dla ciebie dodatkowym źródłem motywacji i pomoże przeć naprzód w chwilach zniechęcenia. Dodatkowo osiągnięcie tego celu jeszcze bardziej wzmocni w tobie zdrowy nawyk oszczędzania. Utwierdzi cię w przekonaniu, że nie musisz zaciągać długów i płacić wysokich odsetek, gdy pragniesz zrobić coś przyjemnego. A zatem – zafunduj sobie supernagrodę. W pełni na to zasłużyłeś!

Zapamiętaj

- Po zbudowaniu funduszu bezpieczeństwa w pełni zasłużyłeś na supernagrodę.
- Zdecyduj, które z marzeń chcesz spełnić, i wykorzystując nabyte umiejętności, skoncentruj się na odłożeniu środków na ten właśnie cel.
- Spędź przyjemnie czas, zrelaksuj się i delektuj poczuciem wolności, jakie daje świadomość, że wypoczywasz za własne pieniądze, nie masz długów konsumenckich i chroni cię fundusz bezpieczeństwa.
- Będzie to dla ciebie przedsmak tego, co cię czeka na końcu drogi ku finansowej wolności.

Krok 7. Otwórz konto emerytalne

Jeśli wszystko dobrze poszło, to właśnie wróciłeś wypoczęty z bardzo przyjemnej wycieczki. Jesteś odpowiedzialnym człowiekiem, który potrafi zarządzać swoimi finansami. Prowadzisz budżet i opanowałeś niemal do perfekcji trudną sztukę pokazywania swoim pieniądzom, jak mają dla ciebie pracować. Żadne długi konsumenckie nie drenują twojej kieszeni. Co ważne, na koncie oszczędnościowym w banku lub w funduszu rynku pieniężnego zbudowałeś prywatny fundusz bezpieczeństwa, który chroni ciebie i twoją rodzinę. Dzięki temu jesteś zabezpieczony przed ryzykiem popadnięcia w długi w trudnych sytuacjach życiowych.

Ludzie wokół żyją beztrosko i zadłużając się na potęgę, kupują na raty większy telewizor, większy samochód, nową lodówkę lub wyjeżdżają na wczasy. Muszą pracować coraz więcej i coraz dłużej, aby zwrócić te pieniądze powiększone o odsetki. Przed nimi parę dobrych lat spłacania. A ponieważ, gdy tylko mogą sobie na to pozwolić, natychmiast biorą pożyczkę, aby zaspokoić kolejną „niezbędną potrzebę", prowadzą życie na progu bankructwa. Z zewnątrz wszystko może wyglądać dobrze: piękny samochód, ładnie urządzone mieszkanie, modne ubrania, egzotyczne wycieczki. Ale to wszystko jest tylko fasadą, za którą kryją się strach, niepewność i perspektywa niemal niewolniczej pracy do końca zawodowego życia.

Ty wiesz, że znacznie taniej i rozsądniej jest po prostu odłożyć pieniądze na takie cele. Być może będziesz musiał poczekać na coś kilka miesięcy dłużej, ale za to później żaden bank ani firma pożyczkowa nie będą nękać cię listami z informacją o wysokości zaległych rat. Jesteś odpowiedzialnym człowiekiem, który nie ma długów, ma zaś oszczędności. Dobra robota.

Pamiętaj jednak, że to dopiero część drogi. Przed tobą krok 7: Otwórz konto emerytalne.

Dlaczego zabezpieczenie emerytalne to konieczność?

Weź do ręki swój miesięczny budżet i dokładnie go przejrzyj. Teraz zrób następującą rzecz: obniż kwotę swoich dochodów o 70%. Jeżeli zarabiasz 2000 zł na rękę, zostanie ci 600 zł. Jeśli 3000 zł na rękę – 900 zł itd. A teraz spróbuj tak popracować nad wydatkami w budżecie, aby udało ci się pokryć je wszystkie przy wykorzystaniu tych pozostałych 30% wynagrodzenia. I jak ci poszło? Udało się? Jeśli nie, to masz poważny problem, bo dokładnie tak będziesz musiał postępować po przejściu na emeryturę.

Jeśli patrzysz na dzisiejszych emerytów stojących w kolejce do apteki po tańsze leki i jest ci ich żal, mam dla ciebie wiadomość: ich emerytury są znacznie wyższe od tej, którą otrzymasz ty. W wieku 67 lat będziesz mógł tylko pomarzyć o takich pieniądzach. Zaczynasz rozumieć powagę sytuacji? Jak pokazują badania i raporty, w momencie przejścia na emeryturę otrzymamy z ZUS-u oraz OFE środki w wysokości ok. 30% naszego ostatniego wynagrodzenia. Dlatego jeśli do tej pory nie zacząłeś poważnie myśleć o emeryturze, najwyższy czas, abyś to zrobił. Nie za rok, nie za miesiąc, ale najpóźniej po przeczytaniu tego rozdziału powinieneś zacząć szukać instytucji, w której otworzysz konto emerytalne i będziesz odkładać pieniądze.

Cały problem z dobrowolnym oszczędzaniem na emeryturę polega na tym, że nikt nas do tego nie zmusza. Cel wydaje się bardzo odległy i jeśli nie odłożymy żadnych pieniędzy w bieżącym roku, to w danej chwili nie spotkają nas żadne przykre konsekwencje. Składki na ZUS są obowiązkowe, zatem nie mamy wyjścia i płacimy. W dodatku pieniądze są odciągane bezpośrednio z naszego wynagrodzenia, więc nawet ich nie widzimy. Ale dobrowolne oszczędzanie na emeryturę? To przecież jakaś

abstrakcja, prawda? Otóż nie, to wcale nie jest abstrakcja. Wprost przeciwnie – emerytura to jedna z najbardziej pewnych i przewidywalnych rzeczy, jakie nas w życiu spotkają. Znasz nawet dość dokładną datę: będzie to w okolicach roku, w którym skończysz 67 lat. Nie ma żadnych szans, abyś żył godnie za pieniądze, które otrzymasz z ZUS-u. Jeśli wiedząc o tym, i tak nie zamierzasz oszczędzać, jesteś jak dziecko, któremu się wydaje, że gdy zamknie oczy, problem znika. Do tej pory osiągałeś ważniejsze i bardziej pilne cele finansowe. Teraz nadszedł moment, kiedy musisz bezwzględnie zadbać o własną emeryturę. Gdybyś miał jeszcze jakieś wątpliwości, czy to aby na pewno konieczne, rozprawmy się z kilkoma powodami, dla których Polacy nie oszczędzają.

Najczęstsze mity i obawy sceptyków

Mit 1: Mam dużo czasu do emerytury

Czy aby na pewno? Sięgnij pamięcią 10 lat wstecz i przypomnij sobie coś, co w tamtym czasie robiłeś. Im dłużej będziesz o tym myślał, tym więcej szczegółów zaczniesz sobie przypominać i szybko poczujesz, że to wcale nie było tak dawno. A jednak pełna dekada zleciała błyskawicznie, prawda? Niestety tak samo będzie z kolejną dekadą, która jest przed tobą, a to już razem 20 lat. Już taki urok naszego wspaniałego życia, że mija ono znacznie szybciej, niż byśmy sobie tego życzyli. I choćbyś zaklinał rzeczywistość na wszelkie możliwe sposoby, to czasu nie zatrzymasz. Mogę ci obiecać ze 100-procentową pewnością: w momencie przejścia na emeryturę będziesz całkowicie zaskoczony, że to już. Oczywiście nie mówię tego z własnego doświadczenia, ale z relacji znanych mi emerytów. Każdemu z nich życie zawodowe zleciało jak z bicza strzelił.

Jeśli to do ciebie nie przemawia, to może przekonają cię liczby. Możliwie wczesne rozpoczęcie oszczędzania pozwoli ci zgromadzić

znacznie większe oszczędności zdecydowanie mniejszym nakładem środków i wyrzeczeń. Przykład: odkładasz 300 zł miesięcznie na emeryturę i zarabiasz na inwestycjach 6% w skali roku. Jaką kwotą będziesz dysponował w momencie przejścia na emeryturę w wieku 67 lat? Poniższy wykres ilustruje wartość zgromadzonych oszczędności w zależności od tego, czy zacząłeś odkładać w wieku 50, 40, 30 czy 20 lat:

Wartość oszczędności zgromadzonych na koncie emerytalnym w wieku 67 lat, w zależności od momentu rozpoczęcia oszczędzania (założenie: odkładamy 300 zł miesięcznie i inwestujemy na 6% w skali roku)

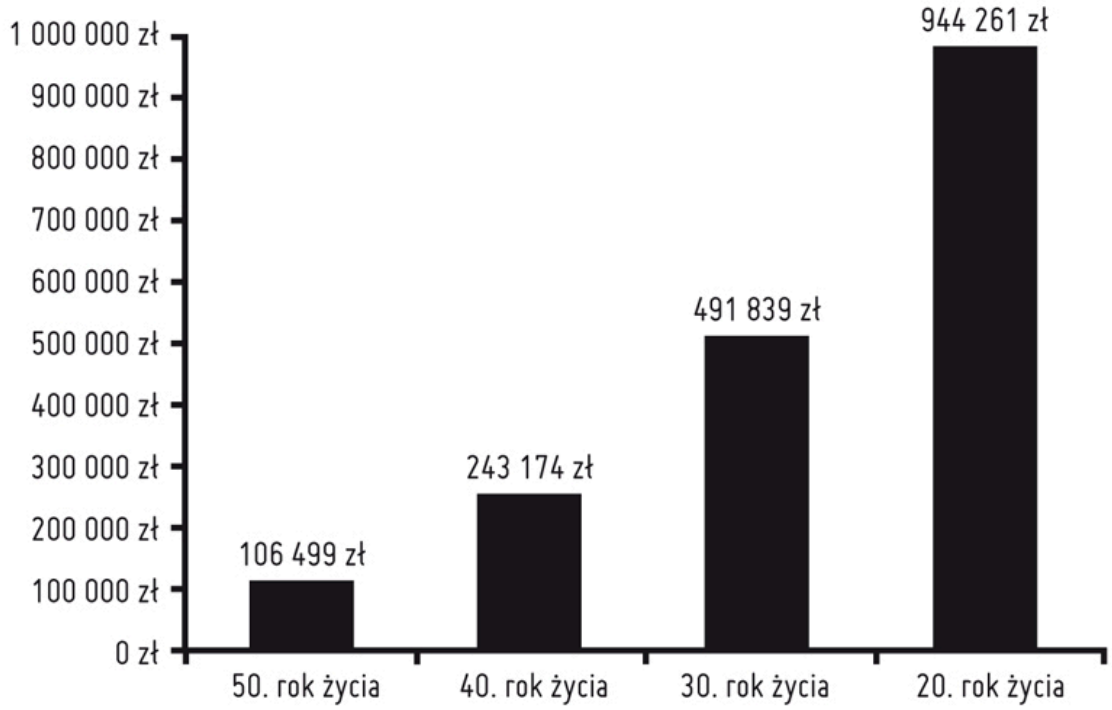

Jak widzisz, różnice są ogromne. To nie żadne sztuczki liczbowe, tylko magia procentu składanego. Z każdym kolejnym rokiem coraz większą wartość twoich inwestycji stanowią zarobione wcześniej odsetki. Od

tych odsetek są naliczane kolejne odsetki itd. Czas działa na twoją korzyść, a oszczędności coraz szybciej przyrastają. Właśnie dlatego każdy rok czy nawet miesiąc zwłoki znacząco pomniejsza twoje szanse na godną emeryturę. Bez względu więc na to, ile masz lat, zacznij oszczędzać jak najszybciej. Najpóźniej po lekturze tego rozdziału.

Mit 2: Wystarczy mi ZUS

Niestety, nie wystarczy. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, z tego źródła otrzymasz 30% ostatniego wynagrodzenia. I to jest scenariusz optymistyczny. Środki zgromadzone na twoim koncie w ZUS-ie od strony prawnej nie należą do ciebie. Pieniądze, które tam wpłacasz, nie są gromadzone na żadnym rachunku, tylko natychmiast wypłacane dzisiejszym emerytom. Jedyne, co po nich zostaje, to elektroniczny zapis z informacją, jaka jest obecna wartość dokonanych przez ciebie wpłat. Dlatego w przyszłości nie otrzymasz tyle, ile wpłaciłeś, tylko tyle, ile wpłaci do ZUS-u kolejne pracujące pokolenie. I na tym polega problem. Szacuje się, że dziś na jednego emeryta przypadają cztery pracujące i płacące składki osoby. Ze względu na zmiany demograficzne za ok. 25 lat będą to już tylko dwie osoby[25]. Wpłacą one znacznie mniej składek, a co za tym idzie – otrzymasz niższą emeryturę. Tak ten mechanizm działa i nie ma co liczyć, że w jakiś cudowny sposób ulegnie to poprawie. Dlatego nie licz na dostatnią emeryturę z ZUS-u, bo się rozczarujesz.

Sprawa trochę lepiej wyglądała z OFE – twoje pieniądze faktycznie były gromadzone i inwestowane. Niestety wraz ze wzrostem wartości zgromadzonych tam środków coraz większa była polityczna pokusa, aby użyć ich do załatania dziury budżetowej. Od maja 2011 r. składki przekazywane do OFE zostały obniżone z 7,3 do 2,3% twojej pensji. To był pierwszy wyłom w tym systemie i jak się okazało – nie ostatni. Na Węgrzech w 2011 r. środki zgromadzone w funduszach emerytalnych zostały w praktyce przejęte przez państwo. W poprzednim wydaniu książki napisałem, że jeśli taka będzie potrzeba chwili, polscy politycy

także nie zawahają się, aby sięgnąć po te pieniądze. Niestety, nie pomyliłem się. W 2014 r. politycy zabrali z OFE 51,5% zgromadzonych tam oszczędności (ponad 153 mld zł) i przeprowadzili spektakularną akcję PR, w wyniku której już tylko 2,5 mln Polaków odprowadza drobną część swojego wynagrodzenia do OFE. Po resztę środków politycy zapewne też sięgną, gdy znów zabraknie im pieniędzy.

Podsumowując: z ZUS-u dostaniesz bardzo, bardzo mało pieniędzy. Będzie to dużo mniej, niż otrzymują dzisiejsi emeryci. Dlatego bazując tylko na emeryturze z tych źródeł, będziesz w przyszłości klepał biedę. Nie wystarczy ograniczyć wydatków czy zrezygnować z luksusów. W twoim życiu zajdzie drastyczna zmiana, bo nagle staniesz się po prostu biednym człowiekiem, przy którym dzisiejsi emeryci są krezusami. Dlatego jeśli myślisz, że jakoś to będzie, to lepiej przemyśl to raz jeszcze.

Mit 3: Nie mam z czego odłożyć

Ten powód ciebie nie dotyczy, więc nie będę się rozpisywał. Trzymasz się budżetu, spłaciłeś długi, zbudowałeś fundusz bezpieczeństwa, a nawet ufundowałeś sobie nagrodę, więc dobrze wiesz, że to tylko wymówka. Równie dobrze powód ten mógłby brzmieć: „Nie chce mi się myśleć”. Wiele razy słyszałem ten argument z ust ludzi, którzy płacili 150 zł miesięcznie za superpakiet telewizji kablowej i jeździli nowiutkim samochodem, kupionym oczywiście na kredyt. To absurd. Część tych osób sięgała również do takich argumentów: „Wolę używać życia i nie martwić się tym, co będzie później”. Przecież to bez sensu. Trzeba używać głowy, aby móc cieszyć się życiem. W większości przypadków jedyną przeszkodą w dodatkowym oszczędzaniu na emeryturę jesteśmy my sami, a nie brak pieniędzy.

Niektóre osoby brak oszczędności na emeryturę tłumaczą jeszcze troską o dobro dzieci: „Teraz pomagam dzieciom, kształcę je i chcę zapewnić im dobry start życiowy, więc na to przeznaczam pieniądze; wierzę, że na

emeryturze to one mi pomogą”. Na pierwszy rzut oka to trafiona argumentacja, ale zastanów się nad nią przez chwilę. Gdy ty będziesz na emeryturze, twoje dzieci będą miały swoje życie i własne wyzwania finansowe. **Dlaczego chcesz być wtedy dla nich dodatkowym ciężarem?** Jeśli będą miały trudną sytuację finansową, będą musiały zmagać się nie tylko z nią, ale jeszcze z ogromnym poczuciem winy, że nie mogą pomóc ubogiej mamie czy biednemu ojcu. Do tego będą musiały dokonywać wyborów: pomóc swoim rodzicom czy swoim dzieciom? Nie zmuszaj ich do stawania przed takimi dylematami. Zadbaj sam o swoją emeryturę, bo w ten sposób również pomożesz własnym dzieciom. To nie jest trudne.

Możliwości i sposoby oszczędzania

IKE, IKZE czy PPE?

Przede wszystkim korzystaj z takich sposobów oszczędzania, które dają korzyści podatkowe. Rozwiązanie, od którego powinieneś zacząć, to indywidualne konto emerytalne, czyli tzw. IKE, produkt oferowany m.in. przez banki, domy maklerskie, towarzystwa funduszy inwestycyjnych (TFI) czy towarzystwa ubezpieczeń na życie. Oznacza to, że pieniądze możesz wpłacać, wykorzystując następujące produkty finansowe: lokatę bankową, akcje i obligacje, fundusze inwestycyjne czy polisy ubezpieczeniowe z funduszami kapitałowymi. Od 2012 r. IKE mogą również być oferowane przez tzw. dobrowolne fundusze emerytalne, tworzone i zarządzane przez powszechne towarzystwa emerytalne, czyli firmy prowadzące OFE. Zanim przejdziemy do omówienia, który produkt finansowy jest najlepszy, kilka słów o tym, dlaczego IKE.

Najważniejszy powód to fakt, że oszczędzając na emeryturę w IKE, nie zapłacisz podatku od wypracowanych zysków, czyli tzw. podatku Belki. Wszystkie zyski z inwestycji czy odsetki od lokat podlegają w Polsce

opodatkowaniu w wysokości 19%, zatem z każdego zarobionego 100 zł otrzymujesz do ręki tylko 81 zł. Biorąc pod uwagę fakt, że środki na emeryturę będziesz odkładać przez wiele lat, oszczędności podatkowe będą naprawdę spore. Jeśli masz dziś 30 lat i do 67. roku życia będziesz odkładał 300 zł miesięcznie, zarabiając 6% w skali roku, zgromadzisz 491 839 zł. W tej kwocie 133 200 zł to wpłacone składki, a reszta to wypracowane zyski, z których 19% musiałbyś oddać urzędowi skarbowemu. Na szczęście w przypadku IKE obowiązuje zwolnienie z tzw. podatku Belki, dzięki czemu w twojej kieszeni pozostanie o 68 141 zł więcej. Jak widzisz, gra jest warta świeczki.

Intencją ustawodawcy przy tworzeniu IKE było zachęcenie do oszczędzania na emeryturę, a nie na inne krótkoterminowe cele. Dlatego aby skorzystać z ulgi podatkowej, musisz dotrwać w IKE do 60. roku życia i dokonywać wpłat przez minimum pięć lat. Ponieważ właśnie po to zakładasz indywidualne konto emerytalne, w twoim przypadku wszystko jest w porządku. W ciągu roku kalendarzowego na IKE nie można również wpłacić więcej środków, niż wynosi roczny limit. W 2015 r. jest to kwota 11 877 zł[26].

A co, jeśli będziesz zmuszony wypłacić środki przed osiągnięciem wieku emerytalnego? Nic, po prostu zapłacisz podatek Belki, który i tak musiałbyś zapłacić, oszczędzając poza IKE. Dlatego właśnie polecam indywidualne konto emerytalne, bo wybierając to rozwiązanie jako formę oszczędzania na emeryturę, możesz jedynie zyskać. Poza tym jego działanie jest dość proste i przejrzyste. Dlatego właśnie na emeryturę zacznij oszczędzać w IKE.

Poza indywidualnym kontem emerytalnym na naszym rynku funkcjonują również inne rozwiązania emerytalne pozwalające na oszczędzanie korzystne pod względem podatkowym. Jeśli twój pracodawca prowadzi Pracowniczy Program Emerytalny (PPE) – koniecznie do niego przystąp. Jest to bardzo korzystna forma odkładania na emeryturę, w której twój pracodawca sam finansuje za ciebie składkę. Otrzymujesz w praktyce dodatkowe wynagrodzenie i zrobiłbyś duży

błąd, nie korzystając z tego. Co więcej, w ramach PPE możesz sam odkładać składki dodatkowe, co zazwyczaj jest dużo tańsze niż indywidualne inwestowanie.

Innym rozwiązaniem, wprowadzonym w roku 2012, jest tzw. IKZE, czyli indywidualne konto zabezpieczenia emerytalnego. W skrócie produkt ten polega na tym, że wpłaty dokonane w danym roku na IKZE możesz odliczyć od dochodu i obniżyć PIT. Podatek dochodowy zapłacisz jednak wtedy, gdy wypłacisz środki z IKZE[27]. Jeśli zlikwidujesz swoje IKZE przed osiągnięciem 65. roku życia, od całej wypłacanej z IKZE kwoty zapłacisz podatek dochodowy według skali podatkowej. Jeżeli dotrwasz do emerytury – wypłaty z IKZE będą opodatkowane zryczałtowaną stawką w wysokości 10%. Roczny limit wpłat na IKZE jest znacznie niższy niż na IKE i w 2015 r. wynosi 4750 zł.

Celowo nie przedstawiam tutaj wszystkich szczegółów poszczególnych rozwiązań, bo są one wystarczająco obszernie opisane w licznych źródłach w internecie. Myślę, że dla ciebie dużo ważniejsza będzie konkretna wskazówka, które z tych rozwiązań wybrać. W mojej opinii kolejność pod względem atrakcyjności dla osoby oszczędzającej jest następująca:

1. PPE – gdy prowadzi je twój pracodawca (dotyczy nielicznych szczęśliwców).
2. IKE – zawsze, nawet jeśli twój pracodawca wpłaca za ciebie na PPE.
3. IKZE – gdy wykorzystasz maksymalny roczny limit wpłat na IKE.

Zastanówmy się teraz, gdzie najlepiej otworzyć IKE (te same zasady dotyczą również IKZE, ale aby zachować przejrzystość, będę odnosił się tylko do IKE).

Fundusz inwestycyjny, polisa ubezpieczeniowa czy samodzielne inwestowanie na giełdzie?

Zarówno wybór instytucji, która będzie prowadziła dla ciebie IKE, jak i konkretnego produktu finansowego, w ramach którego będziesz odkładać środki, jest bardzo istotny. Ponieważ mówimy tutaj o produkcie nawet na kilkadziesiąt lat, musisz odrobić zadanie domowe i dobrze przemyśleć wybór. Dobra wiadomość jest taka, że jeśli po jakimś czasie nie będziesz zadowolony z firmy prowadzącej twoje IKE, możesz przenieść środki do innej, dokonując tzw. transferu. Ale dużo lepiej będzie, jeśli dokonasz mądrego wyboru już na początku.

Jak w przypadku każdej decyzji finansowej również w tym wypadku będziemy się kierować zdrowym rozsądkiem. Po co nam IKE? Aby uzbierać jak najwięcej środków na emeryturę. Skoro ma być ich jak najwięcej, potrzebujemy wysokich zysków z inwestycji. A skoro na emeryturę – nasz horyzont inwestycyjny jest bardzo rozległy.

Oprócz możliwych do osiągnięcia zysków bardzo istotne są również koszty prowadzenia twojego IKE. Musisz bardzo dokładnie się przyjrzeć wszystkim rodzajom opłat pobieranych z odkładanych przez ciebie pieniędzy. Instytucje finansowe mają możliwość inkasowania sporych kwot w zamian za swoje usługi. Dlatego bardzo cenna jest każda złotówka, która powinna pracować na twoją emeryturę, a nie na zyski danej firmy finansowej. Szukaj oferty z przejrzystą strukturą opłat (sam lub z pomocą doradcy powinieneś łatwo policzyć, ile zapłacisz w każdym roku za prowadzenie IKE), których kwoty są niskie. Przeanalizuj pod tym kątem kilka elementów oferty.

- Czy jest inwestowana całość składki, czy tylko jej część?
- Czy są pobierane opłaty od wpłacanych składek?
- Ile wynoszą opłaty za zarządzanie danym funduszem inwestycyjnym?

- Czy są pobierane opłaty przy zamianie funduszu (np. funduszu akcji na fundusz obligacji)?
- Jak często można bezpłatnie dokonywać zmian funduszy?
- Jaka część wpłacanych składek jest pobierana na ubezpieczenie?

A zatem twoje IKE możesz uznać za dobre, jeżeli daje szanse na wysokie zyski, pozwala wykorzystać długi horyzont inwestycyjny oraz jest tanie i przejrzyste. Biorąc pod uwagę te kryteria oraz opierając się na własnym doświadczeniu, stworzyłem swój prywatny ranking produktów najlepiej dostosowanych do oszczędzania na emeryturę:

1. IKE w formie funduszy inwestycyjnych
2. IKE w formie rachunku inwestycyjnego w domu maklerskim
3. IKE w formie obligacji skarbowych (tzw. IKE-Obligacje)
4. IKE w formie polisy inwestycyjnej
5. IKE w formie rachunku bankowego

Poniżej znajdziesz kilka informacji oraz moich opinii na temat każdego z nich[28].

IKE w formie funduszy inwestycyjnych są oferowane przez towarzystwa funduszy inwestycyjnych (tzw. TFI). Sam korzystam właśnie z takiego rozwiązania, a na moim blogu, w artykule *Jak inwestuję własne pieniądze?*, krok po kroku przedstawiam, jak to robię. Zaletą IKE prowadzonych bezpośrednio przez TFI są stosunkowo niskie koszty i dość przejrzysta struktura opłat. Koszty należy jednak dokładnie przestudiować, ponieważ różnice w opłatach pobieranych przez poszczególne TFI mogą być spore. Inną zaletą indywidualnego konta emerytalnego w formie funduszy inwestycyjnych jest możliwość wyboru

między kilkoma różnymi funduszami oraz elastyczność dokonywania wpłat.

Na naszym rynku istnieje już kilkadziesiąt TFI, ale jedynie część z nich oferuje IKE. Powinieneś wybrać takie, które działa na rynku od przynajmniej kilku lat i może pochwalić się dobrymi średnioterminowymi (przynajmniej pięć lat) wynikami inwestycyjnymi swoich funduszy. Wiele przydatnych informacji na temat funduszy znajdziesz na stronach internetowych poszczególnych TFI oraz na stronach Izby Zarządzających Funduszami i Aktywami (www.izfa.pl) i firmy Analizy Online, prowadzącej monitoring polskiego rynku funduszy inwestycyjnych (www.analizy.pl).

Jeśli chodzi o wybór konkretnego funduszu, to biorąc pod uwagę fakt, że celem jest długoterminowe odkładanie na emeryturę poprzez dokonywanie regularnych wpłat na przestrzeni kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu lat, śmiało możesz wybrać fundusze inwestujące w akcje. Przy tak długim horyzoncie inwestycyjnym nie powinieneś przejmować się przejściowymi stratami, nawet jeśli sięgają kilkudziesięciu procent. Wykorzystujesz wówczas mechanizm tzw. uśredniania ceny zakupu – w okresach spadków na giełdzie nabywasz do swojego portfela tanie akcje. Najważniejsze jest konsekwentne dokonywanie wpłat. Czy monitorujesz codziennie stan swoich środków w OFE lub w ZUS-ie? Raczej nie, bo przecież nie masz do tych pieniędzy dostępu. IKE powinieneś traktować dokładnie w ten sam sposób. Jeszcze raz powtórzę: **najważniejsze jest dokonywanie systematycznych wpłat**. Czas i mechanizm procentu składanego zrobią resztę. Dopiero gdy będziesz zbliżał się do dnia przejścia na emeryturę, a wartość zgromadzonych przez lata środków będzie znacząca, nadejdzie czas na przebudowę portfela na bardziej defensywny. Na rynku pojawiły się niedawno tzw. fundusze cyklu życia, które rozwiązują problem dostosowywania struktury portfela w czasie, gdyż zajmują się tym zarządzający funduszem. Takie wyjście jest również godne uwagi.

Wpłata na IKE powinna być stałą pozycją w twoim domowym budżecie, tak samo jak czynsz za mieszkanie czy rachunek za prąd.

IKE w formie rachunku inwestycyjnego w domu maklerskim to bardzo ciekawe rozwiązanie, dzięki któremu w ramach rocznego limitu sam możesz kupować akcje spółek, obligacje, certyfikaty inwestycyjne itp. Jedynym powodem, dla którego nie umieściłem tej opcji na pierwszym miejscu, jest fakt, że wymaga bardzo zaawansowanej wiedzy i angażowania dużej ilości czasu. Jeśli jesteś doświadczonym inwestorem, potrafiącym samodzielnie budować portfel bezpośrednio z akcji, obligacji czy certyfikatów inwestycyjnych – może to być dla ciebie świetne rozwiązanie, szczególnie gdy i tak prowadzisz swój rachunek maklerski i na IKE chcesz stosować analogiczną strategię. Jednak dla większości osób to zbyt trudne zadanie. Co więcej, w miarę wzrastania wartości środków na IKE, emocje towarzyszące inwestowaniu również będą rosnąć. Bardzo łatwo wtedy o błąd, który może zaprzepaścić lata inwestowania. Od strony teoretycznej IKE w domu maklerskim to bardzo korzystne rozwiązanie. Ale znów – w finansach osobistych to nie teoria jest najważniejsza, tylko konsekwentne, metodyczne działanie. Moim zdaniem fundusze inwestycyjne lepiej się do tego nadają, gdyż oferują gotowe zdywersyfikowane portfele. Gdy zabezpieczysz już inne cele finansowe, będziesz mógł intensywnie inwestować część swoich pieniędzy w domu maklerskim. Na zabezpieczenie emerytury w zupełności wystarczą ci fundusze inwestycyjne.

Indywidualne konto emerytalne w formie obligacji skarbowych jest chyba najbezpieczniejszą ze wszystkich dostępnych obecnie form oszczędzania na emeryturę w ramach IKE. Wszystkie środki inwestujesz po prostu w obligacje Skarbu Państwa. Nie zarobisz na tym dużo, ale jeżeli do emerytury pozostało ci niewiele lat lub jeśli absolutnie nie jesteś w stanie zaakceptować ryzyka związanego z rynkiem akcji, nie wykluczałbym tego rozwiązania, szczególnie że masz szansę zarobić

nieco więcej niż inflacja. Na przykład aktualnie[29] oprocentowanie obligacji 10-letnich jest liczone według wzoru: inflacja + 1,5%, czyli jeśli inflacja wyniesie 3%, oprocentowanie wyniesie 4,5%, a gdy inflacja osiągnie poziom 6%, to oprocentowanie wzrośnie do 7,5% itd. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że to bardzo mało, ale w praktyce 1,5% ponad inflację w każdym roku przy niezwykle niskim ryzyku inwestycji zdecydowanie ma sens. Więcej dowiesz się na stronie www.obligacjeskarbowe.pl.

IKE w formie polisy inwestycyjnej – to produkt, przy którym zalecałbym szczególną czujność. Ma on pewne zalety – sporo funduszy i zazwyczaj dodatkowo element ochronny, możliwość opłacenia składki z wykorzystaniem polecenia zapłaty – jednak w zdecydowanej większości przeanalizowanych przeze mnie przypadków jest to bardzo drogie rozwiązanie. Podstawą inwestycji są, podobnie jak w przypadku TFI, fundusze inwestycyjne, które pobierają opłaty za zarządzanie. Oprócz tego występuje tu jednak mnóstwo dodatkowych kosztów, wynikających z faktu opakowania produktu w polisę. W skali kilkudziesięciu lat opłaty te „przejadają" ogromną część zysków z inwestycji. Dlatego decydując się na IKE w formie polisy ubezpieczeniowej, bardzo rzetelnie przestudiuj tabelę opłat. Jeśli zależy ci zarówno na ochronie życia, jak i na inwestycji, zazwyczaj taniej jest wykupić osobno polisę na życie i osobno IKE w TFI. W końcu to nie przypadek, że liczni doradcy finansowi i agenci ubezpieczeniowi tak chętnie sprzedają produkty inwestycyjne opakowane w polisę. Są dla nich najbardziej dochodowe.

Dlatego zanim zdecydujesz się na taki produkt, bardzo dokładnie go przestudiuj. Na rynku pojawiają się pierwsze „jaskółki" w postaci rozsądnych ofert. Nigdy jednak nie wierz na słowo doradcy i sam starannie przeczytaj umowę, ze szczególnym uwzględnieniem wysokości opłat.

IKE w formie rachunku bankowego – tak naprawdę niewiele się różni od chowania pieniędzy w skarpecie. Rachunki oszczędnościowe są świetnymi produktami i znakomicie się nadają np. do przechowywania funduszu bezpieczeństwa, ale moim zdaniem bez sensu trzymać tam nisko oprocentowaną gotówkę z myślą o emeryturze za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat. Banki kuszą czasami wysokim oprocentowaniem w pierwszym roku umowy. Absolutnie się tym nie kieruj – dużo ważniejsze będzie oprocentowanie przy końcu trwania umowy, gdy będziesz miał zgromadzoną dużą sumę.

Moim zdaniem rachunek bankowy to nie jest miejsce na środki gromadzone w ramach IKE. Jeśli zupełnie nie chcesz ryzykować, zdecydowanie lepiej zrobisz, wybierając IKE w formie obligacji skarbowych. Ryzyko jest mniejsze, a zyski przekraczają inflację.

Jak określić miesięczną kwotę do odkładania?

Według zasad matematyki finansowej należałoby teraz dokonać szczegółowych wyliczeń na podstawie tzw. wartości pieniądza w czasie. Założylibyśmy, na jak długo po przejściu na emeryturę mają wystarczyć zgromadzone środki, jaką stopę zwrotu z inwestycji możemy osiągnąć itp., jednak na nasze potrzeby zastosujemy zdecydowanie prostsze podejście. A to dlatego, że krok 7 ma zabezpieczyć ci w miarę godne życie na emeryturze, a nie uczynić z ciebie najbogatszego emeryta w twojej miejscowości. Poza tym najważniejsze jest, abyś po prostu zaczął systematycznie odkładać środki na koncie emerytalnym i wyrobił w sobie ten niezwykle ważny i wręcz konieczny do przetrwania nawyk. Inwestowaniem z myślą o bardziej luksusowej przyszłości zajmiemy się w kolejnych krokach.

Bazując na emeryturze z ZUS-u, będziesz biednym emerytem. Aby do tego nie dopuścić, otwórz konto emerytalne i zacznij na nim odkładać minimum 10% twoich dochodów netto. Jeśli zarabiasz średnią krajową,

czyli ok. 3700 zł brutto, to na twój rachunek w banku wpływa jakieś 2650 zł. Zatem co miesiąc powinieneś wpłacić na swoje IKE kwotę 265 zł. Jeśli zarabiasz więcej – cały czas konsekwentnie stosuj zasadę, że 10% z tego, co otrzymujesz w formie wypłaty, przekazujesz na swoje konto emerytalne. Jeśli twoje zarobki są bardzo wysokie, wykorzystaj oba korzystne podatkowo rozwiązania: najpierw cały limit w IKE, a następnie cały limit w IKZE. Oczywiście jeśli masz współmałżonka, każda osoba zakłada własne konto emerytalne i stosuje dokładnie tę samą zasadę.

Takie kwoty nie sprawią, że na emeryturze będziesz zajmować się tylko wyjazdami do spa i na egzotyczne wycieczki, jednak odkładanie 10% dochodów znacząco poprawi twój komfort życia, i to zarówno na emeryturze, jak i teraz, bo wreszcie poczujesz, że nie jesteś bezradny i wziąłeś sprawy w swoje ręce.

Kluczem do sukcesu przy tego typu długoterminowych programach jest żelazna konsekwencja. Jeśli co miesiąc na nowo będziesz rozważać, czy faktycznie wpłacić na IKE, czy może na inny cel, to niestety nic z tego nie wyjdzie. Dlatego musisz maksymalnie zautomatyzować ten proces. Złóż stałe zlecenie w banku, aby w dzień po otrzymaniu wypłaty natychmiast wyszedł przelew na twoje indywidualne konto emerytalne. Co miesiąc płacisz za mieszkanie, za prąd, za zakupy – czyli płacisz innym ludziom. Od teraz wprowadź zasadę, że najpierw płacisz sobie, i 10% wypłaty od razu kieruj na IKE.

Tak oto wykonałeś krok 7: co miesiąc 10% zarobków przekazujesz na swoje konto emerytalne, dzięki czemu po zakończeniu aktywności zawodowej nie grozi ci przymieranie głodem. Choć być może trudno ci będzie w to uwierzyć, naprawdę jesteś wyjątkowy. W Polsce na 16 mln pracujących zaledwie 817 tys. osób ma założone IKE[30]. Należysz zatem do 5% ludzi, którzy już dziś mądrze dbają o własną przyszłość. Coraz lepiej panujesz nad swoimi finansami, a twoje pieniądze coraz ciężej pracują dla ciebie.

Zapamiętaj

- Czy jesteś w stanie przeżyć dziś za 30% pensji? Na emeryturze będziesz musiał.
- Przejście na emeryturę jest jedną z najbardziej pewnych i przewidywalnych rzeczy, jakie nas w życiu spotkają. Emerytem będziesz na pewno – od ciebie zależy, czy bardzo biednym, czy ze sporymi oszczędnościami.
- Nie obarczaj swoich dzieci koniecznością utrzymywania cię, gdy będziesz emerytem. Odkładanie na emeryturę jest proste, dlatego sam świetnie możesz o siebie zadbać.
- Po wykonaniu kroków 1–6 otwórz konto emerytalne. Zacznij od IKE, a jeśli wyczerpiesz roczny limit wpłat, skorzystaj również z IKZE.
- W mojej ocenie dla większości z nas najlepszym wyborem jest IKE z funduszami inwestycyjnymi.
- Co miesiąc wpłacaj na IKE 10% pensji. Najlepiej złóż stałe zlecenie w banku. To powinien być pierwszy przelew po tym, jak tylko otrzymasz wynagrodzenie.

Krok 8. Przygotuj środki na studia dzieci

Jeśli masz dzieci, to zapewne trudno było ci się powstrzymać aż do tego momentu z oszczędzaniem na ich edukację. Ale kolejność, którą ci zaproponowałem, jest właściwa. Najpierw musiałeś zadbać o najbardziej podstawowe elementy bezpieczeństwa finansowego twojej rodziny, a następnie o swoją emeryturę, abyś mógł z optymizmem patrzeć w przyszłość i nie stał się kiedyś ciężarem dla własnych dzieci. Teraz, gdy fundamenty są w pełni gotowe, możesz na poważnie wziąć się za budowanie funduszu edukacyjnego.

Takie podejście jest nieco zbliżone do zasad obowiązujących w liniach lotniczych. Gdy będziesz leciał samolotem, zwróć uwagę na instrukcje dotyczące używania maski tlenowej w przypadku obniżenia ciśnienia w kabinie. Jeśli chcesz skutecznie pomóc swojemu dziecku w założeniu maski, najpierw starannie załóż własną. W przeciwnym razie oboje stracicie przytomność.

O ile w rozdziale poświęconym oszczędzaniu na emeryturę musiałem przytoczyć kilka konkretnych argumentów dotyczących tego, dlaczego warto i należy to robić, o tyle w przypadku oszczędzania na przyszłość dzieci sprawa jest zdecydowanie prostsza. Tutaj nie będę musiał specjalnie cię namawiać. Kochamy nasze dzieci tak bardzo, że jesteśmy gotowi poświęcić dla nich wszystko. Staniemy na głowie, aby mieć pewność, że są bezpieczne i że dzięki nam mają szansę na dobre i szczęśliwe życie. Dlatego zamiast przekonywać cię, że warto zadbać o ich edukację, od razu przejdę do sedna.

Przede wszystkim doprecyzujmy, że chodzi tutaj o przygotowanie większej puli środków dla dzieci na studia. Każdy z nas wie, że dobre wykształcenie będzie kosztowne, jednak w praktyce prawie nikt nie przygotowuje się na te czasy.

Czy studia są w ogóle potrzebne?

Cóż, odpowiedź na to pytanie wcale nie jest jednoznaczna. Bez wątpienia istnieją zawody, w których ukończenie studiów to bezwzględny warunek podjęcia pracy. Lekarz, psycholog, weterynarz, prawnik, inżynier – to tylko niektóre z nich. Jeśli jednak przyjrzymy się większości innych profesji, okaże się, że ukończenie studiów nie wiąże się wcale ze zdobyciem niezbędnej do wykonywania tych zawodów wiedzy ani tym bardziej doświadczenia. Po co zatem się męczyć, ponosić dodatkowe koszty i „tracić" kilka lat życia?

W naszym kraju ciągle pokutuje opinia, iż ukończenie studiów wyższych jest warunkiem podjęcia pracy na większości stanowisk w różnego rodzaju firmach. Często mam wrażenie, że działy kadr nawet przez moment nie zastanawiają się, czy to faktycznie ma sens. Po prostu z góry zakładają, że ludzie, którzy studiów nie ukończyli, są mniej ambitni oraz mają mniejszą wiedzę i doświadczenie. Dlatego prawie nigdy osoby te nie otrzymują nawet szansy odbycia rozmowy rekrutacyjnej. Nie wiem, z czego to wynika, ale tak jest.

Mądry wybór studiów na pewno pozwala zdobyć przydatną wiedzę oraz poszerzyć horyzonty. Kluczem do sukcesu jest ów mądry wybór. Jeśli ktoś idzie na studia tylko po to, aby otrzymać „papier", to faktycznie traci czas i pieniądze.

Studia to również czas nawiązywania niezwykle cennych przyjaźni i znajomości, które procentują. Kilka lat spędzonych w gronie osób w podobnym wieku, podzielających nasze pasje i zainteresowania, to naprawdę unikalna sytuacja.

Aby faktycznie mądrze wykorzystać ten okres, ważne jest, by nie ograniczać się do samej nauki. Owszem, zaliczenia kolejnych przedmiotów i zdawanie egzaminów jest bardzo ważne, jednak studia to zdecydowanie coś więcej. I nie chodzi tutaj bynajmniej o słynne studenckie „piwko" czy imprezy. Tych kilka lat na uczelni i status

studenta dają mnóstwo możliwości na zdobycie bezcennych doświadczeń i ukształtowanie charakteru. Aktywna działalność w różnego rodzaju organizacjach studenckich, wakacyjne zwiedzanie świata, międzynarodowe wymiany czy praca dorywcza pomagają rozwinąć przedsiębiorczość, odwagę i pewność siebie.

Odpowiadając zatem na pytanie: „Czy studia są potrzebne?”, myślę, że nie są niezbędne, ale jeśli twoje dziecko dokona mądrego wyboru i dobrze je wykorzysta, znacznie zwiększy swoje szanse na odniesienie sukcesu.

Jakie środki powinieneś zgromadzić?

Szkoła podstawowa, gimnazjum i szkoła średnia to okres, w którym dzieci mieszkają jeszcze z nami. Nie ma zatem potrzeby pokrywania dodatkowych kosztów związanych np. z przeprowadzką dziecka do innego miasta, a wydatki na podręczniki, pomoce szkolne i dodatkowe zajęcia traktujemy jako stałą pozycję naszego budżetu. Tak to przynajmniej wygląda w zdecydowanej większości polskich rodzin.

Jednak studia to zupełnie inna historia, bo często wiążą się z wyjazdem do innego miasta. Dziecko musi gdzieś mieszkać i mieć na czynsz, płacić za transport, ubrania, posiłki, książki, ksero, dostęp do internetu, czasem też za płatne egzaminy powtórkowe itp. Chociaż system edukacji wyższej w Polsce jest na razie bezpłatny, to na studia trzeba przeznaczyć sporo pieniędzy.

Warto zdać sobie sprawę, jak bardzo korzystny dla naszych portfeli jest brak czesnego za naukę na większości polskich uczelni wyższych. W Stanach Zjednoczonych ukończenie studiów w większości przypadków oznacza początek wieloletniego spłacania kredytu studenckiego o wartości kilkudziesięciu, a nawet kilkuset tysięcy dolarów. Młodzi ludzie wkraczają w samodzielne życie, uginając się pod ciężarem długów. Następnie zakładają rodziny, biorą kredyt hipoteczny,

pożyczkę na samochód, robią zakupy, płacąc kartami kredytowymi, i w krótkim czasie stają się niewolnikami przeznaczającymi większość dochodów z pracy na utrzymanie banków i firm pożyczkowych. U nas świeżo upieczeni absolwenci zazwyczaj nie mają na swoich barkach takiego ciężaru. Dlatego zamiast narzekać na koszty edukacji w naszym kraju, warto docenić to, co mamy, i po prostu dobrze się do tego przygotować.

Skoro zakładamy, że nie ma potrzeby opłacania wysokiego czesnego za studia, to na co potrzebne będą dodatkowe pieniądze? Przyjrzyjmy się bliżej kilku pozycjom z przeciętnego studenckiego budżetu[31].

- Mieszkanie – to koszt rzędu 350–450 zł miesięcznie, gdy myślimy o akademiku. Ponieważ w praktyce jedynie niewielkiej grupie udaje się dostać miejsce w domu studenckim, należy liczyć się z koniecznością wynajęcia pokoju za 500–700 zł miesięcznie.
- Jedzenie – to 15–20 zł dziennie, zatem w skali miesiąca 450–600 zł.
- Transport – to 50–100 zł miesięcznie.
- Podręczniki (nie wszystkie da się wypożyczyć, część trzeba będzie kupić), ksero, materiały biurowe – w sumie w ciągu roku wydaje się na to ok. 1000 zł, co daje ok. 110 zł na miesiąc roku akademickiego.
- Ubrania, środki czystości, kosmetyki – tutaj wiele zależy od „stylu” studenta, ale ok. 300 zł miesięcznie trzeba będzie wydać.
- Rozrywka – to nie tylko słynne studenckie „piwko”, ale również od czasu do czasu kino, teatr, a może nawet filharmonia; w miesiącu uzbiera się tego przynajmniej 100 zł.

Jak widać, nawet bez opłacania czesnego za studia uzbiera się spora kwota. Wychodzi na to, że przeciętny student, który nie płaci czesnego za uczelnię, musi przeznaczyć przynajmniej 1300 zł miesięcznie na „studencką egzystencję”. Ile zatem musimy łącznie odłożyć, by

pomóc przejść naszym dzieciom finansowo przez okres studiów? (Dla zachowania przejrzystości będziemy wszystkie obliczenia i szacunki prowadzić na przykładzie jednego dziecka, ale oczywiście w przypadku większej liczby dzieci będzie to odpowiednio wyższa kwota).

Rok akademicki trwa dziewięć miesięcy, czyli rocznie potrzebne będzie blisko 12 000 zł. Ponieważ studia trwają zwykle minimum pięć lat, daje to łącznie kwotę 60 000 zł. Tyle przyjmiemy jako rozwinięcie naszego kroku 8 – w całości mógłby więc on brzmieć: „Przygotuj środki na studia, odkładając równowartość 60 000 zł na każde dziecko".

Naturalnie tak wyliczona kwota jest sporym uproszczeniem. To jedynie szacunki pozwalające określić, ile powinieneś mieć odłożone dzisiaj, gdyby twoje dziecko właśnie teraz wyruszało na uczelnię. W rzeczywistości studia rozpoczną się za kilka czy kilkanaście lat. Do tego czasu inflacja zrobi swoje i nominalne koszty studiowania będą wyższe. Pozwala nam to jednak w przybliżeniu się zorientować, na co powinniśmy być przygotowani.

W zależności od twojej faktycznej sytuacji materialnej kwota 60 000 zł na jedno dziecko może ci się wydać albo zbyt wysoka, albo zbyt niska. Jeżeli nie masz żadnych oszczędności (co nie będzie miało miejsca, bo przecież realizujesz przedstawiony w książce plan) lub masz na utrzymaniu kilkoro dzieci, to taka suma może ci się wydać bardzo duża. Z kolei jeśli twoja sytuacja materialna jest bardzo dobra albo masz doświadczenia z płatnymi studiami na prywatnych uczelniach, to uznasz zapewne, że 1300 zł miesięcznie na pewno nie wystarczy. Dlaczego zatem propozycja, aby właśnie tyle przygotować dla swoich dzieci?

W mojej ocenie to kwota wystarczająco wysoka, aby zapewnić dzieciom solidne wsparcie w trakcie nauki. Pozwoli im to skoncentrować się w tym czasie na sprawach najbardziej istotnych, czyli na zdobywaniu wiedzy i bezcennych przyjaźni, które będą procentować w dalszym życiu. Taka suma zabezpieczy podstawowe potrzeby twojego dziecka na tyle skutecznie, że na pewno będzie ono w stanie zdobyć

wykształcenie. Z drugiej strony jest to kwota na tyle niska, że nie pozwoli mu spocząć na laurach i przebrnąć przez studia w sposób zupełnie bierny. Pokrywa ona podstawowe koszty studiowania przez cały rok akademicki, czyli dziewięć miesięcy, ale już nie przez okres wakacji. Ponadto nie uwzględnia wydatków na różne wyjazdy czy supermodne ubrania. O pieniądze na tego typu cele twoje dziecko będzie musiało zatroszczyć się samo. Jak? Sposobów jest przynajmniej kilka, a każdy z nich wyrobi w młodym człowieku zdrowe nawyki finansowe.

- Po pierwsze: kontrolować wydatki i żyć bardziej oszczędnie.
- Po drugie: uczyć się na tyle dobrze, by otrzymać stypendium naukowe.
- Po trzecie: udzielać korepetycji.
- Po czwarte: zdobyć pracę dorywczą w weekendy lub wieczorami.
- Po piąte: pracować przez część wakacji itd.

Młodzi ludzie potrafią być niezwykle zaradni i przedsiębiorczy, jeśli tylko stworzy im się do tego sprzyjające warunki. W dodatku doświadczenia zdobyte w ten sposób na studiach są bardzo przydatne na kolejnych etapach życia. Dlatego moim zdaniem kwota 60 000 zł jest wystarczająco wysoka, aby skutecznie pomóc w zdobyciu wykształcenia, a jednocześnie wystarczająco niska, aby nie zabić w dziecku ducha studenckiej przedsiębiorczości.

Zebranie takiej kwoty w ciągu kilkunastu czy nawet kilku lat jest całkowicie realne. W sposób bardzo precyzyjny określa ona również stojący przed tobą cel, dzięki czemu dokładnie wiesz, co chcesz osiągnąć pod hasłem: „Przygotuj środki na studia dzieci”. Biorąc pod uwagę dzisiejsze statystyki na temat oszczędności Polaków, bardzo niewielu rodziców jest w stanie pochwalić się takimi środkami odłożonymi na studia.

Jak zebrać pieniądze? Strategia rozłożona w czasie

Najbardziej skuteczna metoda to regularne inwestowanie określonej kwoty w każdym kolejnym miesiącu. Ja wiem, że temat regularnego oszczędzania i inwestowania jest zgrany i nudny jak flaki z olejem. Nic na to nie poradzę. Ale w żaden sposób nie zmienia to faktu, że to skuteczna metoda, która pozwoli ci osiągnąć cel. Sam zatem zadecyduj, czy szukasz „ciekawego", czy raczej skutecznego sposobu na oszczędzanie. Ja mam bardzo pragmatyczne podejście do życia, dlatego stawiam na skuteczność.

Zacznijmy od tego, jaką kwotę miesięcznie powinniśmy odłożyć, jeśli w momencie rozpoczęcia studiów przez nasze dziecko chcemy mieć przygotowaną równowartość dzisiejszych 60 000 zł. Zauważ przy tym, że posługuję się tutaj pojęciem „równowartość dzisiejszych 60 000 zł". Wynika to z faktu – że jak zapewne doskonale wiesz – w gospodarce mamy do czynienia ze zjawiskiem inflacji, czyli stopniowego wzrostu cen towarów i usług. Inflacja sprawia, że również koszty utrzymania studenta będą za jakiś czas wyższe niż dzisiaj. Załóżmy więc, że w każdym kolejnym roku inflacja wyniesie 3%. Jeśli przyjmiemy, że nasze dziecko pójdzie na studia za 10 lat, to kwota, którą powinniśmy faktycznie dysponować, wyniesie:

$$60\,000 \text{ zł} \times (1 + 3\%)^{10} = 80\,635 \text{ zł}$$

A zatem za 10 lat powinniśmy mieć zebrane 80 635 zł. Ile wobec tego należy miesięcznie odłożyć, aby być dobrze przygotowanym na studia naszych dzieci? To będzie zależało od tego, jak uda się nam ulokować odkładane co miesiąc pieniądze. Załóżmy, że zainwestujemy je w fundusze inwestycyjne, które średnio, do momentu podjęcia studiów przez dziecko, zarobią 6% rocznie (po drodze zdarzą się lata, gdy zarobią więcej, oraz takie, gdy poniosą straty, ale zakładamy,

że średnio przez cały okres inwestycji zyski wyniosą 6% rocznie). Jeśli wybierzesz fundusze stabilnego wzrostu lub zrównoważone, jest to realistyczne założenie. Do obliczenia wysokości miesięcznej kwoty wykorzystujemy kalkulator finansowy. Należy w nim wpisać następujące dane:

- wartość inwestycji na koniec okresu: 80 635 zł,
- stopa zwrotu z inwestycji: 6% rocznie (już po tzw. podatku Belki),
- długość inwestycji: 10 lat, czyli 120 miesięcy.

Przy takich założeniach powinniśmy więc odkładać 492 zł miesięcznie. Jak widzisz, to całkiem sporo, a mówimy tutaj o sfinansowaniu studiów tylko jednego dziecka. Co zrobić, aby obniżyć tę kwotę? Po pierwsze – rozpocząć jak najwcześniej, a po drugie – inwestować odważniej. Poniższa tabela pokazuje, jak zmienia się wysokość kwoty, którą należy miesięcznie odłożyć, w zależności od długości okresu inwestycji oraz wyników inwestycyjnych.

Długość okresu oszczędzania [w latach]	5	10	15	20
Równowartość 60 000 zł przy inflacji 3%	69 556 zł	80 635 zł	93 478 zł	108 367 zł
Kwota, która powinna być odkładana w każdym miesiącu, jeśli po tzw. podatku Belki:				
stopa zwrotu wyniesie 0%	1159 zł	672 zł	519 zł	452 zł
stopa zwrotu wyniesie 4%	1049 zł	548 zł	380 zł	295 zł
stopa zwrotu wyniesie 6%	997 zł	492 zł	321 zł	235 zł
stopa zwrotu wyniesie 8%	947 zł	441 zł	270 zł	184 zł
stopa zwrotu wyniesie 10%	898 zł	394 zł	226 zł	143 zł

Oczywiście im więcej czasu do rozpoczęcia studiów przez dziecko oraz im wyższa stopa zwrotu z inwestycji, tym niższa kwota, którą musisz miesięcznie odkładać.

Dla porównania w powyższej tabeli uwzględniono również scenariusz ze stopą zwrotu z inwestycji wynoszącą 0%. Dotyczy on sytuacji, w której jako „wehikuł" do pomnażania oszczędności wybrałeś rachunek oszczędnościowy lub lokatę w banku. Po odjęciu tzw. podatku Belki, który jest pobierany każdorazowo przy dopisywaniu przez bank odsetek na twoim rachunku, osiągnięta stopa zwrotu będzie w praktyce oscylowała gdzieś w okolicach zera. Rachunek oszczędnościowy to świetne miejsce na lokowanie pieniędzy stanowiących twój fundusz bezpieczeństwa, o którym pisałem wcześniej, ale z całą pewnością nie jest to miejsce do lokowania pieniędzy, które dopiero za kilka czy kilkanaście lat mają zostać wykorzystane na edukację twoich dzieci.

Jak zatem lokować pieniądze z przeznaczeniem na taki cel? Uważam, że najlepszym wyborem są fundusze inwestycyjne. Jeśli do rozpoczęcia studiów przez twoje dziecko pozostało pięć lat lub mniej, to faktycznie inwestycje powinny być stosunkowo konserwatywne. Najlepszym wyborem w takiej sytuacji będą fundusze stabilnego wzrostu, które 30–40% aktywów lokują na rynku akcji, a resztę w obligacjach. Jeśli do czasu rozpoczęcia studiów pozostało więcej czasu, to śmiało możesz inwestować większą kwotę w fundusze zrównoważone oraz fundusze akcji.

Ważne, abyś w miarę zbliżania się do daty zakończenia takiej inwestycji stopniowo zwiększał udział funduszy bezpiecznych. Taka strategia sprawi, że najpierw będziesz dość agresywnie pomnażał kapitał, a później stopniowo chronił wypracowane zyski. Ponieważ wymaga to pewnego wysiłku, możesz również zdecydować się na tzw. fundusze cyklu życia. Ich zaletą jest to, że zmiany w strukturze funduszu polegające na stopniowym zwiększaniu jego bezpieczeństwa wprowadza za ciebie firma zarządzająca funduszem.

Zapamiętaj

- Każdy z nas wie, że dobre wykształcenie dzieci będzie kosztowne, jednak w praktyce prawie nikt nie przygotowuje się do tego okresu.
- Studia nie są niezbędne, ale jeśli twoje dziecko dokona mądrego wyboru i dobrze je wykorzysta, znacznie zwiększy własne szanse na odniesienie sukcesu.
- Mimo że jak na razie system edukacji wyższej w Polsce jest bezpłatny, to na ukończenie studiów trzeba przeznaczyć sporo pieniędzy.
- Przeciętny student, który nie płaci czesnego, musi przeznaczyć przynajmniej 1300 zł miesięcznie na „studencką egzystencję”.
- Równowartość 60 000 zł na pięć lat studiów dla dziecka jest wystarczająco wysoka, aby skutecznie mu pomóc w zdobyciu wykształcenia, a jednocześnie wystarczająco niska, aby nie zabić w nim ducha studenckiej przedsiębiorczości.
- Najbardziej skuteczną metodą na uzbieranie wystarczających środków jest regularne inwestowanie określonej kwoty w każdym kolejnym miesiącu.
- Jeśli do rozpoczęcia studiów przez twoje dziecko pozostało pięć lat lub nieco mniej, to inwestycje powinny być stosunkowo konserwatywne. Dobrym wyborem będą fundusze stabilnego wzrostu, które 30–40% aktywów lokują na rynku akcji.
- Jeżeli do czasu rozpoczęcia studiów pozostało więcej czasu, to śmiało możesz inwestować większą kwotę w fundusze zrównoważone oraz fundusze akcji.
- Ważne, abyś w miarę zbliżania się do daty zakończenia inwestycji stopniowo zwiększał udział funduszy bezpiecznych. Taka strategia

sprawi, że najpierw będziesz dość agresywnie pomnażał kapitał, a później stopniowo chronił wypracowane zyski.

Krok 9. Zaatakuj największy dług

Podsumujmy twoje dotychczasowe osiągnięcia. W pierwszym kroku odważyłeś się stanąć twarzą w twarz z nagą prawdą o własnym portfelu. Przestałeś żyć w półśnie, obudziłeś się i rzetelnie oceniłeś kondycję swoich finansów. Przejąłeś nad nimi kontrolę i zacząłeś aktywnie decydować, co mają robić twoje pieniądze. Następnie pozbyłeś się największego wroga na drodze do finansowego bezpieczeństwa: głupich, drogich i zupełnie niepotrzebnych długów. Po ich spłacie zbudowałeś i ulokowałeś bezpiecznie swój fundusz bezpieczeństwa. Dzięki temu ty i twoja rodzina jesteście zabezpieczeni przynajmniej na pół roku na wypadek ewentualnych trudności. To był dobry moment na wynagrodzenie twojego wysiłku – spędziłeś więc miło czas i zregenerowałeś siły. Wreszcie mogłeś przystąpić do regularnego odkładania pieniędzy na własną emeryturę oraz na edukację dzieci. Jesteś mądrym, odpowiedzialnym i zabezpieczonym finansowo „nieprzeciętnym Kowalskim”. Możesz być z siebie naprawdę dumny!

Jednak to jeszcze nie koniec drogi, choć cel znajduje się blisko. Jesteś niczym zawodnik na trasie kolarskiego wyścigu na 200 km. Po przejechaniu 190 km znajdujesz się w ścisłej czołówce. Jednak do mety zostało jeszcze 10 km i to one zadecydują o tym, kto tak naprawdę zwycięży. Dlatego nie trać impetu, trzymaj tempo i pędź!

Dlaczego warto szybciej spłacić kredyt hipoteczny?

W rozdziale *Własna nieruchomość – inwestycja życia* napisałem, że spośród całej gamy różnego rodzaju pożyczek, kredytów, kart i innych sposobów na zadłużenie się jedynie kredyt hipoteczny ma sens. Pozwala on na zakup wymarzonego domu czy mieszkania, a jeśli został

zaciągnięty na maksymalnie 20 lat z 20-procentowym wkładem własnym, rata zaś nie przekracza 30% dochodu netto, to nie stanowi nadmiernego zagrożenia dla naszego domowego budżetu. Nie zmienia to jednak zasadniczego, niekwestionowanego faktu, że również jest długiem. A zatem bez względu na szereg pozytywów zdecydowanie lepiej go nie mieć i być całkowicie wolnym od comiesięcznych rat. Dlatego w kroku 9 przyspieszymy pozbywanie się z naszego życia kredytu hipotecznego.

Wiele osób dziwi się, że do tego namawiam. Przecież jedną z najczęstszych rekomendacji doradców finansowych jest zarabianie z wykorzystaniem kredytu hipotecznego. Założenia są tutaj proste i od strony matematycznej wydają się całkiem sensowne. Zdaniem takiego doradcy oprocentowanie kredytów hipotecznych jest niskie, zatem nie warto ich spłacać. Jeśli mamy nadwyżki w budżecie, dużo rozsądniej zainwestować je w instrumenty o wyższej stopie zwrotu niż oprocentowanie kredytu. Oto przykład: zaciągając kredyt w wysokości 100 000 zł o oprocentowaniu 6% w skali roku, zapłacimy ok. 6000 zł odsetek. Natomiast inwestując 100 000 zł w sposób pozwalający zarobić 10% w skali roku, zyskamy 10 000 zł. A zatem na czysto zostanie nam w kieszeni 4000 zł, wynikające z różnicy pomiędzy oprocentowaniem kredytu a stopą zwrotu z naszej inwestycji. Sensowne? Tak, ale tylko na pierwszy rzut oka.

Przede wszystkim, aby faktycznie zarobić na kredycie hipotecznym, musisz umieć skutecznie inwestować, tak by wypracowane zyski były większe od oprocentowania kredytu. Ponieważ od zysków kapitałowych musisz zapłacić tzw. podatek Belki, faktyczny zwrot z inwestycji musi być jeszcze większy. Jeśli np. twój kredyt jest oprocentowany na 6% w skali roku, to inwestycja musi przynieść minimum 6,74% w skali roku, abyś wyszedł na zero. Czyli istotny zarobek pojawi się dopiero wtedy, gdy osiągniesz zyski zdecydowanie większe. Nie możesz zatem oszczędzać na lokacie bankowej czy inwestować w obligacje. Musisz sięgnąć po zdecydowanie bardziej ryzykowne inwestycje, a to wymaga

nieco innych umiejętności. W dodatku musisz inwestować z sukcesami w całym okresie, przez który spłacasz kredyt hipoteczny, a nie tylko w najbliższym roku.

Najważniejszy jednak błąd, popełniany przy bezpośrednim porównywaniu stopy zwrotu z potencjalnej inwestycji z oprocentowaniem kredytu hipotecznego, polega na tym, że nie uwzględnia się niezwykle istotnego ryzyka.

Wyobraź sobie, że mieszkasz w tym samym domu co teraz, że zarabiasz tyle samo pieniędzy co teraz, że wszystko jest tak jak teraz, z jednym małym wyjątkiem: twój dom jest wolny od hipoteki, a ty nie musisz spłacać żadnych rat. Jak byś się czuł w takiej sytuacji? Jak wyglądałby twój miesięczny budżet bez rat kredytu? Jaki wpływ miałoby to na twoje finansowe bezpieczeństwo? Charakterystyczne uczucie ogromnej ulgi związane z samym wyobrażeniem sobie życia bez kredytu hipotecznego to głos naszej intuicji, która jest w stanie trafnie ocenić rzeczywisty ciężar tego zobowiązania.

Jakie ryzyko wiąże się z posiadaniem kredytu hipotecznego? Przede wszystkim twoje dochody nie mogą spaść poniżej poziomu gwarantującego możliwość jego obsługi – w przeciwnym razie ryzykujesz utratę mieszkania, a to sprawia, że możesz znaleźć się w sytuacji, w której mimo niezadowolenia z wykonywanej pracy będziesz w niej tkwił tylko ze względu na kredyt. A zatem twoja wolność jest ograniczona. Kredyt obniża również mobilność geograficzną. Jeśli chciałbyś się przenieść do innego miasta czy do innego kraju, aby spełnić marzenia, z kredytem na karku będziesz uziemiony. To nie wszystko. Co się stanie, gdy w twoim mieszkaniu wybuchnie pożar? Jak myślisz, dokąd powędrują pieniądze z ubezpieczenia? Dodatkowo każda sytuacja związana z koniecznością wydania większej kwoty – jak choćby choroba kogoś bliskiego czy poważna awaria samochodu – to natychmiastowy wzrost ryzyka finansowego w twoim życiu, dodatkowo zwielokrotniony przez konieczność obsługi kredytu. Jeśli w trudnej sytuacji życiowej nie

będziesz w stanie spłacać zobowiązania, do listy twoich zmartwień dołączy strach przed utratą dachu nad głową. Myślę, że sam jesteś w stanie przytoczyć jeszcze wiele innych sytuacji, w których lepiej byłoby tego kredytu jednak nie mieć.

Kredyt hipoteczny ma sens, dlatego w określonych sytuacjach warto mądrze z niego korzystać, jednak zdecydowanie lepiej jest być wolnym od comiesięcznych rat i całej masy dodatkowego ryzyka oraz ograniczeń. Dlatego na tym etapie przystąpimy do szybszego pozbywania się hipoteki z naszego życia.

Czy wiesz, ile w sumie zapłacisz odsetek?

Jak każdy dług również kredyt hipoteczny drenuje twój portfel ze względu na konieczność spłaty odsetek. Choć w ujęciu procentowym kredyty hipoteczne są tanie, to jednak ich długoterminowy charakter oraz wysoka wartość zadłużenia sprawiają, że w ujęciu nominalnym płacimy za nie masę pieniędzy. Jak dużo? Oto kilka przykładów:

Przykład 1	
Kwota kredytu:	200 000 zł
Okres kredytowania:	30 lat
Oprocentowanie:	6% w skali roku
Wysokość miesięcznej raty:	1199,10 zł
Całkowita kwota spłacona do banku:	431 676 zł
W tym kwota zapłaconych odsetek:	**231 676 zł**

Przykład 2

Kwota kredytu:	200 000 zł
Okres kredytowania:	25 lat
Oprocentowanie:	6% w skali roku
Wysokość miesięcznej raty:	1288,60 zł
Całkowita kwota spłacona do banku:	386 580 zł
W tym kwota zapłaconych odsetek:	**186 580 zł**

Przykład 3	
Kwota kredytu:	200 000 zł
Okres kredytowania:	20 lat
Oprocentowanie:	6% w skali roku
Wysokość miesięcznej raty:	1432,86 zł
Całkowita kwota spłacona do banku:	343 886 zł
W tym kwota zapłaconych odsetek:	**143 886 zł**

Powyższe tabele pokazują, jak wysokie są koszty kredytu hipotecznego spłacanego w równych ratach, jeśli weźmiemy pod uwagę pełny okres kredytowania. W praktyce powinieneś jeszcze doliczyć kwotę prowizji przygotowawczej, koszty ewentualnych ubezpieczeń i wszelkie inne sumy pobierane przez bank.

Chciałbym, abyś zwrócił uwagę na dwa elementy. Po pierwsze: jak dużo odsetek płacisz do banku w trakcie obsługi kredytu. Po drugie: ile jesteś w stanie zaoszczędzić przy skróceniu okresu kredytowania. Przy oprocentowaniu 6% w skali roku i kredycie na 200 000 zł spłacimy do banku nawet 431 676 zł w przypadku 30-letniego okresu kredytowania. Jednak pożyczając 200 000 zł na 20 lat, co skutkuje wzrostem

miesięcznej raty jedynie o 234 zł, całkowita spłata wyniesie 343 887 zł. Za 234 zł różnicy w racie zapłacisz o 87 789 zł mniejsze odsetki, a do tego o całe 10 lat wcześniej będziesz mógł cieszyć się brakiem hipoteki. Cała dekada bez kredytu? To ma sens.

Nadpłać przynajmniej jedną ratę w roku

Kwoty kredytów hipotecznych są na tyle duże, że próba spłacenia ich w krótkim terminie to dla większości z nas niezwykle ambitne wyzwanie. Szczególnie że po doprowadzeniu naszych finansów do obecnego poziomu i po zapewnieniu przepływu środków w kierunku najbardziej istotnych celów chcielibyśmy wreszcie czerpać większą przyjemność ze zdobytych umiejętności skutecznego oszczędzania. Nikogo z nas nie porwie przecież wizja całkowitego poświęcenia się i przelewania każdego grosza na spłatę kredytu przez 10 kolejnych lat. Co zatem zrobić, aby nie „zajechać się", goniąc w kierunku całkowitej wolności od długów, a jednocześnie konsekwentnie zwiększać swoje finansowe bezpieczeństwo? Metoda, którą ci proponuję, jest bardzo prosta: **nadpłać jedną ratę kredytu hipotecznego w każdym roku**.

Jedną ratę? To wszystko? Czy to w ogóle ma sens? Przecież kredyt 30-letni to 360 rat, a 20-letni – 240 rat. Jaką różnicę zrobi jedna rata w roku? Ano zrobi!

Pokażmy to na przykładzie 30-letniego kredytu w kwocie 200 000 zł z oprocentowaniem 6% rocznie, dla którego wyliczenia przedstawione zostały w przykładzie 1 w poprzednim podrozdziale. Miesięczna rata takiego kredytu wynosi po zaokrągleniu 1200 zł. Co się stanie, jeśli w każdym kolejnym roku nadpłacimy do banku taką kwotę? Łatwo policzyć, że w ciągu 29 lat (pierwszej nadpłaty dokonamy na koniec pierwszego roku) w sumie będzie to 1200 zł × 29 lat = 34 800 zł. To już coś, prawda? Stopniowe nadpłacanie kredytu spowoduje też obniżkę twoich miesięcznych rat. W normalnej sytuacji spłacałbyś

po 1200 zł miesięcznie przez całe 30 lat. W tym przypadku jednak z każdym kolejnym rokiem twoja rata będzie nieznacznie (początkowo wręcz niezauważalnie) niższa, aż osiągnie poziom ok. 702 zł miesięcznie w ostatnim roku. Dzięki temu wpłacisz do banku o ok. 18 000 zł mniej odsetek. To jest już konkretna kwota, która zostanie w twojej kieszeni. Jak więc widzisz, nawet jedna rata w roku robi różnicę.

Jeżeli zgodnie z wcześniej opisanymi zasadami przeanalizujemy kredyt na 20 lat, to przy zastosowaniu reguły nadpłacania jednej raty w roku sytuacja również okaże się interesująca. W przypadku oprocentowania 6% w skali roku wysokość raty to 1433 zł miesięcznie. Zakładamy więc, że przez cały okres kredytowania nadpłacimy 1433 zł × 19 lat = 27 227 zł. To sprawi, że w ostatnim roku rata spadnie do poziomu 933 zł, a na odsetkach zaoszczędzimy ponad 9200 zł.

Powyższe obliczenia zostały przedstawione dla dwóch wybranych przykładów i w twojej konkretnej sytuacji mogą się różnić. Nie chodzi tu jednak o aptekarską dokładność, tylko o zwykły zdrowy rozsądek. **Bez względu na sposób obliczeń i założenia z pewnością będziesz w lepszej sytuacji, jeśli nadpłacisz jedną dodatkową ratę w roku.**

Poza oczywistymi korzyściami płynącymi z szybszego oddłużenia się ta dodatkowa rata ma także znaczenie psychologiczne. Dzięki niej poczujesz, że poprawia się twoje finansowe bezpieczeństwo, a wraz z nim wzrośnie twoja pewność siebie. Będziesz miał również poczucie pełnej kontroli nad własnymi finansami oraz coraz większą determinację do osiągania kolejnych celów. Aby utrzymać ten stan „bojowego nastawienia”, bardzo przydatna jest świadomość, że nawet tak duży dług jak kredyt hipoteczny dostaje od nas regularny „strzał” w postaci dodatkowej raty w każdym roku.

Na koniec ostatnia rada: jeśli masz już fundusz bezpieczeństwa, regularnie odkładasz na emeryturę oraz edukację dzieci, a w twoim budżecie pozostają środki pozwalające na nadpłaty większe niż jedna rata – **to nadpłacaj więcej**. Poczucie wolności, którego doświadczysz

po pozbyciu się kredytu hipotecznego, jest naprawdę wspaniałe i warte poświęcenia.

A co, jeśli masz kredyt we frankach?

Ogromna część kredytów hipotecznych udzielanych w Polsce w latach 2006–2008 to kredyty walutowe, denominowane we franku szwajcarskim. Szacuje się, że blisko 500 tys. osób wciąż jeszcze je spłaca. Frank od połowy 2008 r. (wtedy kosztował 2 zł) niemal podwoił swoją wartość w stosunku do naszej waluty. Jest to źródłem ogromnego stresu dla osób posiadających taki kredyt, bo często po siedmiu latach regularnego płacenia rat wartość ich kredytów przeliczonych na złotówki jest niemal dwukrotnie wyższa! W ogromne emocje obfitował szczególnie początek 2015 r., gdy Szwajcarski Bank Narodowy przestał interweniować na rynku walutowym i kurs franka wystrzelił na moment nawet powyżej 5 zł.

Co robić z takim kredytem? Czy opisane wcześniej zasady dotyczące stopniowej nadpłaty kredytu hipotecznego dotyczą również kredytów we frankach? A może zamiast pozbywać się tych zobowiązań, lepiej poczekać na działania rządu, banków czy innych organizacji, które wyciągną pomocną dłoń do frankowiczów?

Przede wszystkim trzeba wyłączyć emocje i sięgnąć po najpotężniejszy arsenał – zdrowy rozsądek. Te emocje nieustannie są podgrzewane przez doniesienia medialne, co bardzo utrudnia trzeźwe myślenie, ale tym bardziej nie możemy im teraz ufać. Zewsząd słyszymy o kolejnych osobach, doprowadzonych przez kredyt we frankach do bankructwa. Zapewniam cię, że wiele osób z kredytami w złotówkach ma równie wielkie problemy. Dług to dług.

Prawda jest taka, że w przypadku ogromnej większości frankowych kredytobiorców potężny wzrost kursu waluty oznacza w praktyce tylko jedno – ratę wyższą o kilkadziesiąt lub kilkaset złotych. Co więcej,

wzrost tej raty jest niższy niż wzrost kursu franka, bo silna obniżka stóp procentowych w Szwajcarii (do poziomów ujemnych!) w dużej mierze zamortyzowała wpływ na wysokość raty. Dlatego teraz najważniejsze jest jedno: nie zrobić sobie krzywdy przez podjęcie jakiejś nerwowej decyzji.

Oto kilka wskazówek, które powinny ci pomóc w zachowaniu spokoju:

- **Nie przeliczaj bez przerwy wartości całego kredytu na złotówki.** To ci w niczym nie pomoże. Napisz na kartce, ile pożyczyłeś franków szwajcarskich i ile do dzisiaj spłaciłeś. Jak widzisz, twoje zadłużenie we frankach maleje, a zatem nie jest tak, że dług całkowicie stoi w miejscu. Każda kolejna rata to kilkadziesiąt lub kilkaset franków zadłużenia mniej. Na tym się teraz skoncentruj.

- **Zwiększ nieco swój fundusz bezpieczeństwa.** Temat franków powraca niczym bumerang, a media chętnie wykorzystują takie okazje, by podgrzać atmosferę. Wahania rat dotyczą nie tylko kredytów we frankach, lecz także kredytów w złotówkach. Prawdę mówiąc, kredyty zaciągnięte w złotych charakteryzowały się w latach 2008–2015 znacznie większą rozpiętością wysokości rat, ale obecnie w centrum zainteresowania są kredyty frankowe. Abyś mógł spać trochę spokojniej – zbuduj dodatkowy bufor bezpieczeństwa, odkładając na wydzielonym rachunku dodatkowe środki w wysokości dwóch rat kredytu we frankach. Taki bufor pomoże ci przetrwać nawet kilka miesięcy szalonych wahań franka. Jego zbudowanie będzie oczywiście wymagało czasu, ale potrafisz już szybko gromadzić oszczędności. Jeżeli naprawdę trudno ci wytrzymać napięcie, przestań chwilowo odkładać na emeryturę i edukację dzieci, a tak wygospodarowane środki przeznacz na budowanie tego buforu. Najlepiej wymień te środki na franki szwajcarskie i trzymaj je na rachunku walutowym (nie

chcę wskazywać nazw firm, ale istnieją kantory powiązane z bankami, w których rachunki walutowe są prowadzone zupełnie bezpłatnie).

- **Kredyt spłacaj w walucie.**
  Jeśli jeszcze nie podpisałeś aneksu do umowy, który pozwoli ci wpłacać do banku franki, a nie złotówki, to naprawdę nie wiem, na co czekasz. Wymieniaj złotówki w kantorze internetowym, a do banku przelewaj franki. Płacenie bankom haraczu w postaci spreadu walutowego to najzwyklejsze marnotrawstwo. W ten sposób wyrzucasz w błoto kilkadziesiąt złotych miesięcznie, a w skali całego okresu kredytowania – kilkanaście tysięcy złotych!

- **Gdy już odłożysz dodatkowy bufor, traktuj kredyt we frankach tak samo, jak kredyt w złotówkach, czyli stopniowo nadpłacaj.**
  Skoncentruj się na wysokości zadłużenia we frankach i monitoruj, jak każda kolejna rata oraz nadpłata stopniowo ten dług pomniejszają.
  A co, jeśli kurs franka jest wysoki? Może nie ma sensu teraz nadpłacać? Kurs jest wysoki, ale takie rozważania to ponowna próba spekulacji na walutach. Jeszcze nie odchorowałeś tej pierwszej decyzji (zaciągnięcie kredytu w obcej walucie), a już kusi cię kolejna zabawa z rynkiem walutowym? Mówimy o „strzale” w wysokości jednej czy dwóch dodatkowych rat w roku. Twoim celem jest szybsze pozbycie się tego długu, a każda kolejna nadpłata przyspiesza ten proces i zmniejsza twoje ryzyko.

Zdaję sobie sprawę z tego, że ze wszystkich stron słyszysz rady w rodzaju: „Zachowaj spokój”, i masz już tego dość. Nie zmienia to jednak faktu, że właśnie zachowanie spokoju w tej sytuacji jest absolutnie najważniejsze. Zdaniem Szwajcarskiego Banku Narodowego frank jest skrajnie przewartościowany. Ale to nie oznacza, że jeszcze nie wzrośnie. W kolejnych latach kurs nadal będzie się wahał – czasem w kierunku dla ciebie korzystnym, a czasem w przeciwnym.

Sytuacja frankowiczów jest problematyczna również dla całego systemu bankowego w Polsce. Komisja Nadzoru Finansowego, Związek Banków Polskich, Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, a także same banki i rząd – wszyscy szukają rozwiązania tej sprawy. I choć nie da się przewidzieć kursów walutowych ani tym bardziej decyzji urzędników i polityków, w tej sytuacji nie ma sensu podejmować pochopnych decyzji.

Gdy pojawią się konkretne, warte rozważenia propozycje, na pewno opiszę je na blogu *Finanse bardzo osobiste* (www.marciniwuc.com). Na razie jednak skoncentruj się na tym, co napisałem powyżej, bo na te sprawy masz teraz realny wpływ.

Zapamiętaj

- W porównaniu z całą gamą różnego rodzaju pożyczek, kredytów, kart i innych sposobów na zadłużenie się kredyt hipoteczny ma sens.
- Nie zmienia to jednak faktu, że jest to dług, od którego płacimy odsetki. Dlatego również on drenuje nasze kieszenie – wprawdzie wolniej, jednak bardzo długo. Skutkuje to naprawdę wysokimi sumami, jakie ostatecznie wpłacamy do banku.
- Tok myślenia, że kredyt hipoteczny jest tani, więc nie warto go szybciej spłacać, zawiera w sobie bardzo istotny błąd: nie uwzględnia ryzyka oraz ograniczeń związanych z ciężarem takiego długu.
- Wyobraź sobie, że twoje mieszkanie jest w pełni spłacone i nie masz na głowie kredytu hipotecznego. Czujesz ulgę? To głos twojej intuicji, która jest w stanie trafnie ocenić rzeczywisty ciężar zobowiązania.
- Dlatego aby z determinacją podążać w stronę finansowego bezpieczeństwa, nadpłacaj jedną dodatkową ratę kredytu hipotecznego w każdym roku. To niewiele, więc na pewno dasz radę!
- Poza oczywistymi korzyściami płynącymi z szybszego oddłużenia się ta dodatkowa rata ma także znaczenie psychologiczne. Będziesz bardziej pewny siebie i zdeterminowany do osiągania kolejnych celów, wiedząc, że nawet tak duży dług jak kredyt hipoteczny dostaje regularny „strzał” w postaci dodatkowej raty w każdym roku.
- Jeśli stać cię na to – nadpłacaj więcej. Poczucie wolności po spłacie kredytu hipotecznego jest naprawdę wspaniałe.

Krok 10. Przeznacz nadwyżki na trzy ważne cele

Gratulacje! Docierając do tego etapu, zrobiłeś wszystko, co należy, aby zadbać o finansowe bezpieczeństwo twoje i twojej rodziny. Nie musisz już spłacać bezsensownych długów, chroni cię fundusz bezpieczeństwa, budujesz systematycznie oszczędności na emeryturę oraz edukację dzieci, a kredyt hipoteczny spłaca się w przyspieszonym tempie. Teraz twoja finansowa przyszłość maluje się w zdecydowanie jaśniejszych barwach. Dzięki determinacji i konsekwencji ustawiłeś tę finansową maszynkę w taki sposób, że każdy kolejny dzień działa na twoją korzyść. Początkowo zmiany mogą wydać ci się niewielkie, ale wkrótce zobaczysz, jak działa magia czasu i procentu składanego: coraz niższe płacone odsetki i coraz większe zyski z inwestycji. Za rok będziesz znacznie bogatszy niż dziś, za dwa lata zaczniesz dostrzegać coraz większą różnicę w porównaniu z rodzinami, które wciąż zmagają się z długiem i wydają pożyczone pieniądze, a za pięć lat... Cóż, sam się przekonasz!

Skoro zdołałeś dotrzeć aż tutaj, jesteś w stanie osiągnąć każdy cel! Nie jesteś przeciętnym Kowalskim, wiodącym trudną egzystencję od pierwszego do pierwszego. Jesteś świadomym inwestorem, który konsekwentnie buduje swój majątek i mądrze nim zarządza. A zatem co dalej?

Przede wszystkim konsekwentnie trzymaj się najważniejszych zasad, które pomogły ci dotrzeć aż do tego etapu. Sprawuj kontrolę nad swoimi pieniędzmi, mądrze prowadząc budżet. W każdym kolejnym miesiącu pokazuj im, dokąd mają iść, oraz każ im ciężko dla ciebie pracować. Nadal wydawaj mniej, niż zarabiasz, i za wszelką cenę unikaj długów.

Zrób wszystko, by nie postawić ani jednego kroku w tył na drodze, która doprowadziła cię aż tutaj. Idź naprzód!

A co z dodatkowymi pieniędzmi, które teraz zdobędziesz? Najlepszym sposobem jest podzielenie ich pomiędzy trzy ważne cele: na cieszenie się życiem, na inwestycje oraz na pomoc innym.

Ciesz się życiem

Marilyn Monroe, wspaniała amerykańska aktorka, powiedziała kiedyś: „Pieniądze szczęścia nie dają. Dopiero zakupy". Każdy, kto zna historię jej życia, zgodzi się na pewno, że przynajmniej w jej przypadku ta teoria się nie sprawdziła. Czy można zatem kupić sobie odrobinę szczęścia? Okazuje się, że ten pozornie nieweryfikowalny problem był przedmiotem badań naukowców[32], a wnioski z nich płynące są bardzo pomocne przy podejmowaniu decyzji, jak i na co wydawać pieniądze.

Powszechnie uważa się, że zakupy są dobrym sposobem na poprawę złego humoru. Jeśli mieliśmy ciężki dzień albo gdy padający deszcz i wiejący wiatr wprawiły nas w zły nastrój, wystarczy wizyta w centrum handlowym. Zakup nowego ubrania czy też elektronicznego gadżetu potrafi dość skutecznie poprawić humor. Jednak podświadomie czujemy, że to nie jest najlepszy sposób na zagospodarowanie ciężko zarobionych pieniędzy. Tego typu impulsywne zakupy są jedną z najczęstszych przyczyn zupełnego braku oszczędności i związanych z tym kłopotów. Choć przez kilka chwil czujemy się lepiej, to już po paru godzinach od powrotu z zakupów nastrój znów znacząco się pogarsza. Najczęściej jest to związane z poczuciem winy, że po raz kolejny zachowaliśmy się nieodpowiedzialnie. Poza tym w miarę, jak przyrasta w naszym domu sterta zakupionych przedmiotów, coraz mniej nas one cieszą. Rzeczy materialne się starzeją i zużywają, przez co z czasem po prostu przestają nam się podobać. Efekt jest taki, że nawet jeśli wykupimy wszystkie

towary z centrum handlowego, ostateczny wpływ na nasze samopoczucie będzie raczej negatywny.

Jaki jest zatem lepszy sposób na wykorzystanie pieniędzy? Okazuje się, że zdecydowanie bardziej pozytywny wpływ na poczucie szczęścia ma wydawanie ich na nowe doświadczenia: podróże, pasje, hobby, wyjścia do teatru, opery, kina, na koncert, spotkania z innymi ludźmi itp. Tego typu inwestycje w doświadczenia dają nam poczucie szczęścia z kilku powodów. Po pierwsze z czasem podlegają tzw. pozytywnym reinterpretacjom, dzięki czemu zapominamy o lejącym deszczu czy wielogodzinnej podróży samochodem, a pamiętamy jedynie przyjemne wygrzewanie się na słońcu. Po drugie doświadczenia tego typu stają się ważną częścią naszej tożsamości oraz bardzo pomagają w nawiązywaniu pozytywnych relacji z innymi ludźmi. Chwile spędzone w miłym towarzystwie na długo pozostają w pamięci jako jedne z najszczęśliwszych.

Dlatego teraz, kiedy zgromadziłeś już więcej pieniędzy i potrafisz dobrze nimi zarządzać, nie trwoń ich na marniejące z czasem rzeczy materialne. Zamiast tego ciesz się życiem, a pozyskane środki wydawaj na gromadzenie wspaniałych doświadczeń, których wspomnienia będą z czasem coraz piękniejsze.

Mądrze inwestuj

Oprócz cieszenia się życiem i wydawania pieniędzy na niezapomniane doświadczenia część z nich przeznaczaj na dalsze inwestycje. Celem jest konsekwentne budowanie majątku, który będzie otwierał coraz większe możliwości przed tobą i twoją rodziną. W co inwestować zgromadzone środki? To temat na osobną książkę, gdyż sposobów na pomnażanie pieniędzy jest bardzo wiele. Ponieważ mówimy teraz o dodatkowych środkach, które zdobędziesz już po zabezpieczeniu wszystkich wcześniejszych celów, możesz sobie pozwolić na inwestycje bardziej

agresywne. Wiążą się one nie tylko z wysokim ryzykiem, lecz także z wysokimi potencjalnymi zyskami. Dopóki jednak twój majątek nie będzie większy (powiedzmy 2 mln zł), trzymaj się zasady: „Keep it simple” – wybieraj inwestycje proste i przejrzyste. W zupełności wystarczy portfel kilku dobrze dobranych funduszy inwestycyjnych. Odpuść sobie na razie skomplikowane struktury, opcje, fundusze hedgingowe, rynek Forex, surowce itp. Na to przyjdzie czas, gdy twój majątek osiągnie odpowiednią wielkość. Na razie inwestuj w sposób prosty i pozwól pieniądzom spokojnie pracować.

Aby mieć pełny przegląd możliwości inwestycyjnych, możesz skorzystać z usług doradcy finansowego. Pamiętaj jednak o kilku bardzo istotnych sprawach.

- **W większości przypadków doradcy finansowi żyją z prowizji od zakupionych przez ciebie produktów.**
  Oznacza to, że czasem bardziej opłaca im się zaproponować produkt, na którym lepiej zarobią, niż ten, który jest najlepszy dla ciebie. Jak się domyślasz, nie każdy doradca jest w stanie oprzeć się takiej pokusie, więc możemy mieć tu do czynienia z konfliktem interesów.
  W praktyce nie istnieje coś takiego jak „darmowe doradztwo finansowe”. Jeśli zainwestujesz 100 000 zł w fundusz inwestycyjny i zapłacisz 4% opłaty dystrybucyjnej, to te 4000 zł trafią do doradcy i zatrudniającej go firmy. Pamiętaj o tym i bierz to pod uwagę przy podejmowaniu decyzji. Czasem bardziej sensowne może być wydanie kilkuset złotych na płatne, ale w pełni niezależne doradztwo.

- **Wybierając produkt finansowy, nie spiesz się.**
  Kupno nowego płaszcza czy garnituru nierzadko zajmuje parę godzin i wymaga wizyt w kilku sklepach, a przecież to wydatek rzędu od kilkuset do kilku tysięcy złotych. Tymczasem decyzję o zainwestowaniu lub regularnym oszczędzaniu znacznie większych kwot potrafimy podjąć w ciągu jednego krótkiego spotkania z doradcą.

Ciężko pracowałeś na swoje pieniądze, więc nie spiesz się z ich zainwestowaniem. I nie martw się – w ciągu kilku dni hossa ci nie ucieknie. Wróć do domu, prześpij się i dopiero potem podejmij decyzję.

- **Nie przepłacaj.**
  Porównuj nie tylko wyniki inwestycyjne, lecz także opłaty. Jeśli fundusz inwestycyjny o świetnych wynikach będzie „zapakowany” w skomplikowany produkt i naszpikowany opłatami, to twoje faktyczne zyski mogą okazać się dużo niższe, niż oczekiwałeś. Dlatego bardzo dokładnie przyjrzyj się wszystkim opłatom i wypytaj doradcę o każdy szczegół. Dopiero gdy będziesz w stanie precyzyjnie policzyć, ile tak naprawdę cię to kosztuje, podejmij decyzję, czy to jest produkt dla ciebie.

- **Musisz dobrze rozumieć, w co inwestujesz.**
  Istnieją proste fundusze (akcji, obligacji) oraz bardziej skomplikowane (aktywnej alokacji, obligacji korporacyjnych, fundusze short itp.). Bez względu na to, jak świetne mają wyniki, nie kupuj nigdy w ciemno. Wizyta na stronie internetowej firmy zarządzającej danym funduszem i zapoznanie się z informacjami na jego temat to „jazda obowiązkowa”. Bez tego wystawiasz się na przykre niespodzianki.

- **Pamiętaj, że konsekwencje twoich decyzji ponosisz ty, a nie twój doradca.**
  Dlatego osobiście i w pełni świadomie musisz podjąć wszystkie decyzje. Najważniejszym doradcą finansowym jest twój własny zdrowy rozsądek.

Pomagaj innym

Jednym z najważniejszych i najlepszych sposobów na mądre zagospodarowanie pieniędzy jest przeznaczenie ich części na pomoc potrzebującym. Wiem, wiem – z matematycznego punktu widzenia „rozdawanie” może wydawać się nielogiczne i sprzeczne z intuicją i szczerze mówiąc, nie jestem pewien, czy będę w stanie skutecznie nakłonić cię do tego. Jednak jeśli dzięki realizacji zaproponowanego przeze mnie planu twoja sytuacja finansowa uległa poprawie, zaufaj mi i po prostu zacznij to robić. Już sama świadomość, że część twoich pieniędzy przyczynia się do czynienia dobra, wywoła bardzo pozytywne zmiany w twoim życiu i sposobie myślenia. Nabierzesz do siebie jeszcze większego szacunku i zdobędziesz nową energię do robienia lepszych i bardziej wartościowych rzeczy. Będziesz z siebie dumny i szczęśliwszy. A co najważniejsze – dzięki tobie ktoś potrzebujący otrzyma wartościową pomoc.

Jak się już wkrótce przekonasz, pomaganie wcale nie jest proste. Nie możesz po prostu dawać pieniędzy osobom żebrzącym na ulicy, bo w ten sposób pogarszasz ich fatalną sytuację i ułatwiasz im trwanie w niej. Skuteczna pomoc wymaga odpowiedniej wiedzy i doświadczenia, dlatego warto, abyś robił to za pośrednictwem mądrze wybranej organizacji charytatywnej. Jak w każdej sprawie także i tutaj kieruj się zdrowym rozsądkiem. Nie musisz od razu przeznaczać wielkich kwot. Zacznij od niewielkich sum przekazywanych na wybrany cel. Poświęć czas, aby zrozumieć, czym zajmuje się dana organizacja i w jaki sposób wykorzystuje pozyskane środki. Tak jak w przypadku wszelkich inwestycji podejmij świadomą i przemyślaną decyzję. Wiem, że to dość trudne i czasochłonne, ale w życiu nie ma drogi na skróty do osiągnięcia wartościowych celów, o czym sam się zapewne przekonałeś, docierając aż tutaj.

Mądra dobroczynność pomaga potrzebującym całkowicie uniezależnić się od niej. A zatem daje szansę bezdomnym na wyjście z bezdomności, bezrobotnym – na wyjście z bezrobocia, a biednym – na wyjście z biedy.

To bardzo trudne, ale są ludzie i organizacje, które potrafią to mądrze robić. Twoim zadaniem jest dotrzeć do nich i wesprzeć ich działania.

To nie jest przypadek, że bardzo bogaci przeznaczają znaczące sumy na cele charytatywne. Co ciekawe, bywają za to krytykowani i oskarżani, że robią to jedynie we własnym interesie – aby skorzystać z odpisu podatkowego, poprawić swój wizerunek czy podbudować własne ego. Najczęściej tego typu oskarżenia wysuwają ci, którzy nie mają światu nic do zaoferowania poza własną frustracją i słowami gorzkiej krytyki. Prawda jest jednak taka, że dzięki tym pieniądzom powstają szpitale i domy dziecka, dożywiane są dzieci, prowadzone są badania nad AIDS, kopane są studnie w ogarniętych suszą rejonach i przeprowadzanych jest mnóstwo innych wspaniałych akcji, które inaczej nigdy nie doszłyby do skutku.

Nie jestem ekspertem w dziedzinie dobroczynności, ale wiem jedno: dzieląc się z innymi, czuję, że staję się trochę lepszym człowiekiem i że dzięki mnie na świecie przybywa trochę dobra. Dlatego zachęcam cię z całego serca, abyś również ty to robił. A teraz pozwól, że oddam głos ludziom, którzy lepiej potrafią przekazać tę mądrość:

Jeden dobry czyn znaczy więcej niż tysiąc głów pochylonych na modlitwie.

Mahatma Gandhi

Ludzie sukcesu zawsze szukają możliwości niesienia pomocy innym. Nieudacznicy zawsze pytają: „Co ja z tego będę miał?”.

Brian Tracy

Nawet skromna pomoc jest zawsze lepsza od wielkiego współczucia.

Władysław Loranc

Najbardziej niezmiennym i ważnym pytaniem życia jest: „Co robisz dla innych?”.

Martin Luther King Jr.

Człowiek jest wspaniałą istotą nie z powodu dóbr, które posiada, ale jego czynów.
Nieważne jest to, co się ma, ale czym się dzieli z innymi.

Jan Paweł II

Zapamiętaj

- Idź naprzód i konsekwentnie trzymaj się zasad, które pomogły ci dotrzeć aż tutaj.
- Dodatkowe pieniądze przeznacz na trzy różne cele: na cieszenie się życiem, na inwestycje oraz na pomoc innym.
- Nie trwoń pieniędzy na marniejące z czasem materialne rzeczy. Zamiast tego wydawaj je na gromadzenie wspaniałych doświadczeń życiowych, których wspomnienia będą z czasem coraz piękniejsze. Podróże, pasje, koncerty, spotkania z przyjaciółmi – to tylko niektóre z nich.
- Mądrze inwestuj. Wybieraj proste i przejrzyste produkty, unikając rozwiązań egzotycznych i skomplikowanych.
- Jeśli korzystasz z pomocy doradcy finansowego, pamiętaj, jak jest wynagradzany, i bądź wyczulony na potencjalny konflikt interesów.
- Nie spiesz się, wybierając produkt finansowy. Nie martw się, w ciągu kilku dni hossa ci nie ucieknie. Wróć do domu, prześpij się i dopiero potem podejmij decyzję.
- Nie przepłacaj. Porównuj nie tylko wyniki inwestycyjne, lecz także opłaty. Dopiero gdy będziesz w stanie precyzyjnie policzyć, ile tak naprawdę cię to kosztuje, zadecyduj, czy to produkt właściwy dla ciebie.
- Nie kupuj w ciemno. Musisz dobrze rozumieć, w co inwestujesz. Najważniejszym doradcą finansowym jest twój zdrowy rozsądek.
- Jednym z najważniejszych i najlepszych sposobów na mądre zagospodarowanie pieniędzy jest przeznaczenie ich części na pomoc potrzebującym.
- Świadomość, że część twoich pieniędzy przyczynia się do czynienia dobra, wywoła bardzo pozytywne zmiany w twoim życiu

i sposobie myślenia.

› Skuteczna pomoc wymaga odpowiedniej wiedzy i doświadczenia, dlatego warto, abyś robił to za pośrednictwem mądrze wybranej organizacji charytatywnej.

Zakończenie

Najlepszy czas, aby zasadzić drzewo, był 20 lat temu.
Kolejny najlepszy czas jest dzisiaj.

Jeżeli do tej pory zwlekałeś z podjęciem działań mających na celu poprawę twojej sytuacji finansowej, to właśnie przyszedł moment, aby to zmienić. Nie masz już żadnych wymówek ani usprawiedliwień, bo właśnie dostałeś plan – krótki, konkretny i gotowy do wprowadzenia w życie. Wszystko, co musisz zrobić, to ruszyć z miejsca i natychmiast zacząć działać. Nie jutro, nie za tydzień, nie po przeczytaniu kolejnych pięciu książek, tylko już, dzisiaj, natychmiast, tu i teraz! Przed tobą ambitna, ale fascynująca droga, która wyprowadzi cię z długów i pomoże zabezpieczyć finansowo ciebie i twoją rodzinę. Warto o to zawalczyć.

Jeśli masz pytania, chciałbyś uzyskać dodatkowe wyjaśnienia i dalej pogłębiać swoją wiedzę, zapraszam cię na mój blog ***Finanse bardzo osobiste*** dostępny pod adresem internetowym www.marciniwuc.com, na którym dzielę się swoimi przemyśleniami i spostrzeżeniami dotyczącymi tematów poruszonych w tej książce.

A teraz wystarczy już tego czytania – czas działać. Wierzę w ciebie i trzymam kciuki za twój sukces. Jestem przekonany, że jeśli nie odpuścisz, zrealizujesz każdy swój plan i spełnisz marzenia. Wszystkiego dobrego!

Podziękowania

Pisanie tej książki sprawiło mi bardzo dużo przyjemności. Nie tylko dlatego, że przez wiele miesięcy każdego poranka towarzyszył mi zapach aromatycznej kawy i miarowy stuk klawiatury. Równie przyjemne i inspirujące były rozmowy z osobami, które przeczytały pierwszą wersję i podzieliły się ze mną wrażeniami.

Bardzo dziękuję moim przyjaciołom: Agacie, Lidce, Radkowi i Sylwkowi, którzy przebrnęli przez „rękopis” i dali mi wiele bezcennych wskazówek. Dziękuję też moim współpracownikom: Monice, Pawłowi i Radkowi za to, że bezwzględnie rozprawili się z błędami oraz elementami finansowego żargonu, który mógłby być zbyt trudny dla czytelników. I wreszcie dziękuję wydawnictwu Edgard za bardzo fachową pomoc w dopracowaniu koncepcji książki, dzięki czemu nabrała ona charakteru przejrzystego i praktycznego poradnika.

Na koniec szczególne podziękowanie dla mojej ukochanej żony, Kasi. Nie tylko za to, że była najbardziej wymagającym i zaangażowanym recenzentem tej książki, lecz także za to, że każdego dnia tak pięknie wspiera mnie we wszystkich moich dążeniach.

Bibliografia

Poniżej znajduje się lista książek, artykułów i opracowań, z których korzystałem, pisząc ten poradnik, oraz takich, które były dla mnie inspiracją i źródłem pomysłów.

Książki i artykuły

Eker Harv T., *Bogaty albo biedny. Po prostu różni mentalnie*, tłum. W. Turopolski, Studio Emka, Warszawa 2012.

Hirschman E. C., *Differences in Consumer Purchase Behavior by Credit Card Payment System*, „Journal of Consumer Research" 1979, nr 6 (1).

Orman S., *The Laws of Money, the Lessons of Life*, Free Press, Nowy Jork 2003.

Ramsey D., *Financial Peace Revisited*, Penguin Group, Nowy Jork 2003.

Ramsey D., *The Total Money Makeover: a Proven Plan for Financial Fitness*, Thomas Nelson Inc., Nashville 2009.

Soman D., *Effects of Payment Mechanism on Spending Behavior: The Illusion of Liquidity*, „Journal of Consumer Research" 2001, nr 27 (4).

Stanley T. J., Danko W. D., *The Millionaire Next Door: The Surprising Secrets of America's Wealthy*, Rosetta Books LLC, Nowy Jork 2010.

Switzer J., Canfield J., *Zasady Canfielda. Rusz się stąd gdzie jesteś i idź tam, gdzie chcesz być!*, tłum. D. Piotrowska, Studio Emka, Warszawa 2009.

Van Boven L., Gilovich T., *To Do or to Have: That Is the Question*, „Journal of Personality and Social Psychology” 2003, nr 85 (6).

Strony internetowe

InfoDług. Ogólnopolski raport o zaległym zadłużeniu i klientach podwyższonego ryzyka, Biuro Informacji Gospodarczej InfoMonitor SA, styczeń 2015, http://www.big.pl/download/raporty/2015_01_infodlug-2.pdf.

Informacja o kartach płatniczych III kwartał 2014 r., Narodowy Bank Polski, http://www.nbp.pl/systemplatniczy/karty/q_03_2014.pdf.

Poprawa bezpieczeństwa rynku kredytów mieszkaniowych w aspekcie polityki nadzorczej, Komisja Nadzoru Finansowego, http://www.knf.gov.pl/Images/Poprawa_bezpieczenstwa_rynku_kredytow_mieszkaniowych_tcm75-28542.pdf.

Postawy Polaków wobec oszczędzania, raport Fundacji Kronenberga przy Citi Handlowy, PBS, październik 2014, http://www.citibank.pl/poland/kronenberg/polish/files/fk_oszcz_2014.pdf.

System emerytalny – problemy na przyszłość. Materiały z seminariów ZUS, Warszawa 2011, http://www.zus.pl/files/System_emerytalny_-_problemy_na_przyszłość.pdf.

Trendy na rynku kredytów dla ludności w 2014 r., Biuro Informacji Kredytowej, https://www.bik.pl/documents/10158/19941/BIK_podsumowanie+2014_nowe+indeksy_spotkanie+prasowe_12+02+2015.pdf.

Przypisy

[1] T. Harv Eker, *Bogaty albo biedny. Po prostu różni mentalnie*, tłum. W. Turopolski, Studio Emka, Warszawa 2011, s. 102.

[2] Zdanie pochodzi z pierwszej części filmu *Matrix* z 1999 r. W oryginale brzmi: „There is a difference between knowing the path and walking the path".

[3] Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w Polsce wzrosło z 2691 zł w roku 2007 do 3521 zł w roku 2012, czyli rocznie średnio o ok. 5,5%. W tym samym czasie średnioroczna inflacja wyniosła ok. 3,65% (odpowiednio 4,2%, 3,5%, 2,6%, 4,3% i 3,7% w kolejnych pięciu latach). Źródło: dane GUS-u dostępne na http://stat.gov.pl/ (dostęp do wszystkich linków zamieszczonych w poradniku na dzień 24 marca 2015 r.).

Oczywiście w przyszłości poziom inflacji i wynagrodzeń będzie się zmieniał. Na potrzeby tej książki przyjąłem jednak pewne założenia, które mają służyć lepszemu zobrazowaniu przykładów analizowanych z dzisiejszej perspektywy. W tym kontekście przyjęcie średniorocznej inflacji i wzrostu wynagrodzeń na poziomie 3% w skali roku jest moim zdaniem w pełni uzasadnione.

[4] Zob. *Postawy Polaków wobec oszczędzania*, raport Fundacji Kronenberga przy Citi Handlowy, PBS, październik 2014, http://www.citibank.pl/poland/kronenberg/polish/files/fk_oszcz_2014.pdf.

[5] Za autora tej myśli jest uznawany Albert Einstein.

[6] *Trendy na rynku kredytów dla ludności w 2014 r.*, Biuro Informacji Kredytowej, https://www.bik.pl/documents/10158/19941/BIK_podsumowanie+2014_nowe+indeksy_spotkanie+prasowe_12+02+2015.pdf.

[7] *InfoDług. Ogólnopolski raport o zaległym zadłużeniu i klientach podwyższonego ryzyka*, Biuro Informacji Gospodarczej InfoMonitor SA, styczeń 2015, http://www.big.pl/download/raporty/2015_01_infodlug-2.pdf.

[8] *Informacja o kartach płatniczych III kwartał 2014 r.*, Narodowy Bank Polski, http://www.nbp.pl/systemplatniczy/karty/q_03_2014.pdf.

[9] Tamże.

[10] E. C. Hirschman, *Differences in Consumer Purchase Behavior by Credit Card Payment System*, „Journal of Consumer Research" 1979, nr 6 (1), s. 58–66.

[11] D. Soman, *Effects of Payment Mechanism on Spending Behavior: The Illusion of Liquidity*, „Journal of Consumer Research" 2001, nr 27 (4), s. 460–474.

[12] Rynek nieruchomości, jak każdy inny, jest cykliczny. Dlatego będą występowały przejściowe okresy spadku wartości nieruchomości, szczególnie po okresach gwałtownych wzrostów. Najlepszym przykładem takiej korekty cen były lata 2008–2012. Jednak w długim okresie, ze względu na procesy inflacyjne, wzrost gospodarczy i ciągle znaczne potrzeby mieszkaniowe, ceny nieruchomości w Polsce będą w mojej ocenie stopniowo rosły.

[13] Nie jestem zwolennikiem brania wspólnych kredytów przez pary, które nie są małżeństwem i nie mają wspólności majątkowej. Zbyt wiele znam przypadków, gdy po romantycznej miłości pozostawał jedynie

ogromny kredyt do spłaty za byłego partnera. Oczywiście w momencie zaciągania kredytu nikt takiego scenariusza nie brał pod uwagę, bo przecież to była wielka miłość. Ale w finansach od miłości ważniejszy jest zdrowy rozsądek.

[14] *Poprawa bezpieczeństwa rynku kredytów mieszkaniowych w aspekcie polityki nadzorczej*, Komisja Nadzoru Finansowego, http://www.knf.gov.pl/Images/Poprawa_bezpieczenstwa_rynku_kredytow_mieszkaniowych_tcm75-28542.pdf.

[15] Dane GUS-u dostępne na http://stat.gov.pl/.

[16] Wypłatę otrzymują tzw. osoby uposażone – wskazane przez ciebie w umowie. Może to być rodzina lub ktoś inny.

[17] Napoleon Hill (1883–1970) – amerykański pisarz, prekursor literatury osobistego sukcesu. Koncentrował się na pokazywaniu, jak powstają osiągnięcia i jaka jest recepta na to, aby sukces był w zasięgu przeciętnego człowieka. Autor bestsellera *Myśl i bogać się. Jak zrealizować ambicje i osiągnąć sukces*. Był m.in. doradcą dwóch prezydentów USA: Wilsona i Roosevelta.

[18] Earl Nightingale (1921–1989) – amerykański pisarz i mówca motywacyjny, zwany „dziekanem rozwoju osobistego", autor bestsellera *Najdziwniejszy sekret*. W czasie II wojny światowej służył na okręcie USS Arizona i był jednym z 12 ocalałych marynarzy z tej jednostki po ataku na Pearl Harbor.

[19] Zig Ziglar (1926–2012) – amerykański pisarz, sprzedawca oraz chrześcijański mówca motywacyjny.

[20] Dave Ramsey (ur. 1960 r.) – amerykański guru finansów osobistych, mówca i redaktor bardzo popularnej audycji radiowej *The*

Dave Ramsey Show, nadawanej przez ponad 500 stacji radiowych w USA i Kanadzie. Autor kilku książek z tematyki finansów, w tym czterech bestsellerów z listy „The New York Timesa". Motywem przewodnim jego działalności jest walka z zadłużeniem Amerykanów.

[21] To niezwykle ważne, szczególnie gdy istnieje między wami wspólność majątkowa. Jeśli ty będziesz się bardzo starać i postępować rozważnie z pieniędzmi, a twoja druga połowa nie, efekty będą mizerne. Dlatego musicie znaleźć czas, aby wspólnie to omówić i zdecydować, że naprawdę chcecie naprawić swoje finanse.

[22] John C. Maxwell (ur. 1947 r.) – międzynarodowej sławy ekspert, mówca i autor książek z dziedziny przywództwa. Jego organizacje przeszkoliły ponad 2 mln liderów na całym świecie, a książki sprzedały się w ponad 13 mln egzemplarzy. Jako aktywny mówca dr Maxwell wykłada dla firm z listy Fortune 500, liderów partii politycznych i rządów, a także organizacji takich jak Akademia Wojskowa w West Point czy ligi NBA i NFL.

[23] Szacunki na podstawie cen z 2014 r.

[24] Stan na dzień 15 marca 2015 r. Odsetki maksymalne są określone jako czterokrotność stopy kredytu lombardowego Narodowego Banku Polskiego, a zatem ich wartość ulega zmianie wraz ze zmianą wysokości stopy lombardowej. Im niższe stopy NBP, tym niższe odsetki maksymalne.

[25] *System emerytalny – problemy na przyszłość. Materiały z seminariów ZUS*, Warszawa 2011, http://www.zus.pl/files/System emerytalny - problemy na przyszłość.pdf.

[26] Szczegółowe zasady działania IKE opisano w dość przystępny sposób na stronie internetowej Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej:

http://www.mpips.gov.pl/ubezpieczenia-spoleczne/ubezpieczenie-emerytalne/indywidualne-konto-emerytalne.

[27] Szczegóły na temat IKZE możesz poznać na stronie internetowej Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej: http://www.mpips.gov.pl/ubezpieczenia-spoleczne/ubezpieczenie-emerytalne/ikze.

[28] Od 1 stycznia 2012 r. IKE może być oferowane również przez Powszechne Towarzystwa Emerytalne (PTE), zarządzające OFE w formie tzw. dobrowolnego funduszu emerytalnego, jednak po tak krótkim czasie nie mam wyrobionej opinii o tych produktach.

[29] Emerytalne 10-letnie oszczędnościowe obligacje skarbowe wygasające w marcu 2025 r. (EDO0325).

[30] http://www.mpips.gov.pl/ubezpieczenia-spoleczne/ubezpieczenie-emerytalne/indywidualne-konto-emerytalne/liczba-ike/liczby-ike-stan-na-koniec-2013-r.

[31] Kwoty odnoszą się do przeciętnych cen z połowy 2014 r. w dużych miastach (Warszawa, Kraków, Wrocław, Poznań, Gdańsk).

[32] L. van Boven, T. Gilovich, *To Do or to Have: That Is the Question*, „Journal of Personality and Social Psychology” 2003, nr 85 (6), s. 1193–1202.